

GAZETA LUBUSKA

Poniedziałek,
13.04.2026

www.gazetalubuska.pl

Nr 85 (22.286)
Cena 5,50 zł (w tym 8% VAT)

Akcja z udziałem antyterrorystów w centrum Lubuska. Mężczyzna stawiał opór str. 5



**ВІЙНА В УКРАЇНІ
ВТРАТИ ОКУПАНТІВ**

танків 11859	гелікоптерів 350
літаків 435	БТРів 24384

Gorzów będzie miastem (dla) młodzieży. Magistrat planuje nową strategię str. 6



KROSNO ODRZAŃSKIE

Będzie rezonans. To kolejny krok w rozwoju szpitala

Rezonans magnetyczny ma być kolejnym dużym krokiem w rozwoju szpitala w Krośnie Odrzańskim. Nowoczesny sprzęt pojawi się już w tym roku! Spółka Zachodnie Centrum Medyczne podpisała umowę z wykonawcą.

W ostatnich latach szpital w Krośnie Odrzańskim stopniowo się rozwijał dzięki kolejnym inwestycjom w infrastrukturę i zaplecze medyczne. Symbolicznym etapem rozwoju było uruchomienie w 2024 roku pracowni tomografii komputerowej wraz z nowoczesnym tomografem, na który przeznaczono ponad 5 mln zł.

Czytaj str. 4

POWIAT WSCHOWSKI

Czujka dymu uratowała życie

Pożar domu jednorodzinnego w miejscowości Wróblów pod Sławą wybuchł w nocy z soboty na niedzielę. Strażacy otrzymali zgłoszenie o godzinie 1:53 i natychmiast skierowali na miejsce kilka zastępów. W akcji uczestniczyły jednostki PSP ze Wschowy, dwie załogi OSP Sława oraz OSP ze Śmieszkowa. Na miejscu pracował także zespół ratownictwa medycznego oraz policja.

Ogień pojawił się w kotłowni. Właściciel domu zdążył zareagować w porę, ponieważ obudził go głośny sygnał czujki. Dzięki szybkiej interwencji pożar został opanowany.

Ogień doszczętnie zniszczył wyposażenie kotłowni oraz drzwi, a gęsty dym pozostawił ślady w dużej części pomieszczeń mieszkalnych. Trwa ustalanie dokładnej przyczyny wybuchu pożaru.

ŻUŻEL ZIELONOGÓRSCY KIBICE NIE TAK WYOBRAŻALI SOBIE START ROZGRYWEK LIGOWYCH

Falubaz znokautowany na inaugurację sezonu



Żużlowiec Falubazu Zielona Góra (w białym kasku) przed zawodnikiem Sparty Wrocław. Takie sytuacje w piątkowym meczu było rzadkością. Zielonogórzanie na Stadionie Olimpijskim przegrali aż 11 z 15 wyścigów. Tylko raz zawodnik „Myszy” finiszował na pierwszym miejscu

Cezary Konarski
ckonarski@gazetalubuska.pl

Żużlowcy PGE Ekstraligi rozpoczęli nowy sezon. Dla kibiców i zawodników Stelmetu Falubazu Zielona Góra inauguracja okazała się bardzo bolesna, bo „Myszy” dostały tegie lanie na torze we Wrocławiu.

W weekend oczy fanów speedwaya na Ziemi Lubuskiej skierowane były na Wrocław i Grudziądz. Zielonogórski

Falubaz ścigał się w piątek w stolicy Dolnego Śląska, a dwa dni później Gezet Stal Gorzów na torze GKM-u (to spotkanie zakończyło się wczoraj po zamknięciu tego wydania GL).

Zielona Góra z pewnością nie tak wyobrażała sobie pierwsze ekstraligowe rozdanie. Falubaz oczywiście nie był faworytem konfrontacji ze Spartą, bo Wrocławianie to piekielnie silny zespół, kandydat do tytułu mistrza Polski. Ale druzgocą porażkę (26:64) Zielonogórzanie należy nazwać blamażem.

Problemy Falubazu zaczęły się na długo przed startem do pierwszego wyścigu - konkretnie pięć dni wcześniej. Podczas wielkanocnego turnieju na zielonogórskim torze wypadek miał jeden z liderów zespołu Leon Madsen. Mocno poobijany Duńczyk miał bardzo mało czasu na rehabilitację, dlatego w piątek zdecydował, że zostanie w domu. Czy jego start we Wrocławiu mocno zmieniłby oblicze meczu? Z pewnością nie. A dlaczego jego koledzy ścigali się tak źle? Jeszcze nie znaleźli odpowiedzi.

- Zębatki, dysze, zapłony można powiedzieć, że latały w powietrzu, ale i tak to nie zdawało egzaminu, więc musimy usiąść na spokojnie, przeanalizować, co poszło nie tak - mówił Dominik Kubera, nowy zawodnik Falubazu.

- Trzeba spinać cztery litery i brać się do pracy - dodał junior zielonogórskiej ekipy, Damian Ratajczak. Kolejny mecz Falubaz rozegra w najbliższą niedzielę. Na własnym torze podejmie Bayer-system GKM Grudziądz.

Więcej na str. 14

Nr ISSN 0137-9518

Nr indeksu 350-222



Już jutro w „GL” Strefa Biznesu

● Szpitale szykują się na turbulencje kadrowe. Wzrost kosztów i dłuższe kolejki do lekarzy ● Na kolei podaż nie nadąża za popytem

Leszek
Kalinowski



DRUGIE ŻYCIE NA WIOSNĘ? JASNE!

Większość z nas ma zapchane szafy, piwnice czy garaże. Bo przecież żal wyrzucić, a może kiedyś się nam jeszcze przyda. I tak chomikujemy ubrania, buty, meble, dywany, stary sprzęt AGD, zabawki, książki czy notatki z liceum. Lata mijają, na przedmiotach osiada coraz więcej kurzu, dochodzą nowe rzeczy i już do piwnicy wejść się nie da.

Może warto więc ją opróżnić na wiosnę? Przejrzeć szafy i półki w naszych bibliotekach? Motywacji nie powinno nam o tej porze roku zabraknąć? Są przecież takie akcje wymiany jak podczas tego weekendu w Centrum Przyrodniczym w Zielonej Górze, gdzie mogliśmy się wymienić książkami czy roślinami. Dobrze, że co jakiś czas organizowane są akcje pod hasłem Baby Szafing. Ta forma targu starej odzieży, zabawek, książek, przyborów szkolnych, różnych akcesoriów ciążowych... Dobrze, że jest Szperowisko (tam gdzie Punkt Selektywnej Zbiórki Odpadów Komunalnych, ul. a Wrocławska 73 - wjazd od Raculi), które prowadzi Zakład Gospodarki Komunalnej. Można przyjść, popatrzeć, dotknąć i zabrać do domu. Za darmo. A znaleźć tu można było m.in. piękne białe biurko, wózki dziecięce, huśtawki, komplety ceramiczne. Dobrze, że jest niedzielna giełda staroci przy ul. Zjednoczenia. Dzięki tym wszystkim działaniom jest ekologiczniej, taniej, bardziej oryginalnie. Przedmioty, ubrania, książki zamiast lądować w śmietniku lub leżeć latami w piwnicach zyskują nowe życie i cieszą inne osoby. A coraz bardziej doceniamy te dawne rzeczy, które mają duszę i często są bardziej trwałe niż te produkowane dziś.

Pamiętajmy, że dzięki wymianom rzeczy z drugiej ręki nie tylko oszczędzamy pieniądze, ale i ograniczamy nadprodukcję, zmniejszamy ilość odpadów i zanieczyszczeń. Mamy więc realny wpływ na ochronę środowiska. Poza tym takie spotkania to okazja do integracji, pogadania i bycia z innymi ludźmi, a to także bardzo ważne. Jak to mówią niektórzy - te działania to mały krok dla jednej osoby, ale ogromny dla planety.

ROZMOWA DNIA

Gdy pensje staną się jawne, na początku będzie ostra jazda

Mira Suchodolska
(PAP)

Rozmowa z prof. Andrzejem Falkowskim, psychologiem biznesu, kierownikiem Katedry Psychologii Ekonomicznej i Biznesu Uniwersytetu SWPS w Warszawie

Od czerwca ma zostać wprowadzona jawność płac. Pracownicy nie poznają konkretnych zarobków współpracowników, ale będą mogli sprawdzić średnie wynagrodzenia na swoim stanowisku z podziałem na płęć. To krok w dobrą stronę, czy ryzykowny eksperyment społeczny?

Mówimy o pieniądzach, czyli jednym z najważniejszych elementów życia. Wbrew pozorom nie istnieją ich obiektywne oceny. To, czy dana kwota jest duża, czy mała, zależy od punktu odniesienia wewnętrznego i zewnętrznego.

Co to oznacza w praktyce?

Jeśli ktoś ma 10 milionów złotych, dodatkowy tysiąc złotych nie ma dla niego znaczenia. Ale dla osoby bez oszczędności tysiąc to ogromna kwota. To jednak mniej istotne niż punkt odniesienia zewnętrzny, czyli porównanie z innymi. Ono w największym stopniu wpływa na nasze poczucie satysfakcji.

Czyli jawność płac może zmienić sposób, w jaki postrzegamy własne wynagrodzenie?

Zdecydowanie tak. Istnieją klasyczne badania, które dobrze pokazują siłę porównań społecznych. Często przytaczam je studentom. Zadaję im pytanie. Pierwsza opcja: zarabiasz 50 tys. dolarów rocznie, a twój współpracownik 25 tys. Druga opcja: zarabiasz 100 tys. dolarów, ale inni 200 tys. W której sytuacji będziesz bardziej szczęśliwy? Zdecydowana większość wybiera pierwszą.

To dziwne.

Tak, to pokazuje, że nie liczy się absolutna kwota, tylko relacja. Zawsze patrzymy, ile mamy względem innych.

Co będą czuć pracownicy, którzy dowiedzą się, że zarabiają mniej niż ich koledzy na tym samym stanowisku?

Po pierwsze - pojawią się frustracja i spadek satysfakcji. Po drugie - poczucie niesprawiedliwości. Ale najpoważniejszą konsekwencją to spadek poczucia własnej wartości. Pracownik może pomyśleć: „jestem gorszy”, „mniej warty”. To już jest bardzo poważny problem psychologiczny. Może pojawić się depresja.

Czyli możemy spodziewać się napięć w firmach?

Tak, szczególnie na początku. Pojawiają się konflikty, presja na menedżerów i pytanie: dlaczego on zarabia więcej? To będzie trudny okres dla organizacji.

Zamów prenumeratę

Gazeta Lubuska ☎ 68 381 70 52
bok.prenumerata@polskapress.pl
prenumerata.gazetalubuska.pl



FOT. SWPS

A czy są jakieś pozytywne aspekty tej zmiany?

Jawność może zmusić firmy do uporządkowania systemów wynagrodzeń. Powstaną bardziej przejrzyste siatki płac, jasne kryteria awansu i wynagradzania. W dłuższej perspektywie może to zwiększyć poczucie sprawiedliwości.

Czy jawność płac może działać motywująco?

Może. Jeśli pracownicy widzą, że wyższe wynagrodzenie wynika z konkretnych osiągnięć, mogą dążyć do poprawy wyników. To bardziej motywacja do doskonalenia niż rywalizacja w czystej postaci.

Czy pracownicy staną się bardziej skłonni do zmiany pracy?

Tak, to bardzo możliwe. Jeśli ktoś uzna, że jest niedoceniany finansowo, zacznie szukać innych możliwości.

Jak więc ocenić wprowadzenie jawności płac w dłuższym okresie?

W długim okresie może przynieść pozytywne efekty - większą przejrzystość i bardziej racjonalne podejście do wynagrodzeń. Ale na początku czeka nas ostra jazda: konflikty, emocje i spadek satysfakcji części pracowników. (PAP)

PRZYRODA

Skowronki z Podhala

Rok temu na łąkach opodal Czarnego Dunajca nie usłyszałem ani jednego skowronka. Od lat było to skowronkowe zagłębie, gdzie w jednym miejscu można było usłyszeć kilkanaście śpiewających samców. Ponoć miały zatrzymać się na Słowacji. W tym roku odetchnąłem z ulgą. Przyleciały i śpiewały. Później długie trzy tygodnie siedziały cichutko niczym mysz pod miotłą. Cóż, atak zimy wybitnie im nie służył. Ciepło wraca i będę znowu liczył skowronki. Te ptaszki mają to do siebie, iż jak już zainstalują się na łące, to natychmiast muszą śpiewać. Śpiewają tylko samce, które głosem wabią panie. Nie ma sposobu, by je pominąć na spacerze. Ptak wielkości szpaka wzbija się wysoko w niebo, skąd wydaje świrgoczący głos. Wiosenny koncert może trwać nawet kilka, kilkanaście minut, po czym ptak ląduje na ziemi i znika z oczu. To zadługa maskującego ubarwienia. Piórka w wielu odcieniach szarości plus brązowe prążki i plamki sprawiają, iż na tle wysychłych traw skowronek jest niewidoczny. Bardzo przydatna cecha dla ptaka, który gniazdo zakłada na ziemi. Albo znikniesz z oczu, albo padniesz ofiarą lisa. Przyznaję, iż uwielbiam ich słuchać o tej porze roku. Będą koncertować do końca maja, a może nawet do połowy czerwca. Na nizinach krócej, na górskich łąkach dłużej. Później zapadnie cisza, bo bezpieczeństwo młodych będzie najważniejsze.

Grzegorz Nabaz

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Wtorek	
	DZIEŃ 10°C		NOC 7°C
DZIEŃ 16°C	NOC 7°C	Środa	
Barometr 1017 hPa	Wiatr wsch. 36-60 km/h	DZIEŃ 15°C	NOC 1°C
Biomet korzystny		Czwartek	
		DZIEŃ 14°C	NOC 1°C

Uwaga: zachmurzenie umiarkowane

FORUM CZYTELNIKÓW

Beata z Gorzowa

Przy ul. Kazimierza Wielkiego 37 była kiedyś piękna posiadłość. Szkoda, że tak niszczeje.

Barbara z Gorzowa

Niech coś z tą willą ktoś w końcu coś zrobi. Tyle jest przecież w mieście mądrych głów. Jak wydarzy się nieśczęście, to wtedy będą szukać winnego.

Marta z Gorzowa

W opuszczonej willi przy ul. Kazimierza Wielkiego urzędują bezdomni, ale pojawiają się

tam też nastolatki. Potrafią w kilku śledzić bezdomnych, wchodzą na teren posesji za nimi, nagrywają ich telefonami i po prostu im dokucają.

Aleksandra z Gorzowa

W tej opuszczonej willi kiedyś dojdzie do tragedii.

Beata Chi-Chi

Szkoda mi trochę Walaska. Na pewno ma moralniaka za swoje zawody i brak 2 zawodników, a tu jeszcze taki blamaż. PePe mądry bo ma zespół

gwiazd i profesjonalny klub oraz naszego torowiczy. Wierzę, że nasze chłopaki mają ambicję i podniosą się z kolan. Pokażą całą żułłowej Polsce na co ich stać!!!

Tom Bia z Zielonej Góry

Kpina z kibiców, tych co poświęcili pół dnia i nocy, pieniądze i pojechali. I z tych co czekają, kibicują przed TV, słuchają w radiu. Wstyd się pokazać w pracy gdzie pracują m.in. ludzie z Wrocławia, Gorzowa... Rok temu też zaczęliśmy od blamażu we Wrocławu, aczkolwiek wynik

był nieco lepszy i sezon nam się skończył w czwartej kolejce. W tym roku Play offy dla nas będą wyjaśnione już za tydzień. Co się w tym klubie dzieje to ja nie mam pojęcia. No ale nic, uśmiechamy się i płacimy 90zł.

Ka Sia z Zielonej Góry

Z godzinami otwarcia to nie do końca tak jest. W tygodniu byłam kilka razy po południu i było zamknięte, natomiast w sobotę Pan tam pracujący poinformował mnie, że szperowisko jest otwarte w tygodniu do godz 14.

nasz REGION

KRÓTKO

ŻARY

To było prawdziwe święto tancerzy z całej Polski

Na 16. edycję Ogólnopolskiego Festiwalu Tańca Dzieci i Młodzieży przyjechali uczestnicy z całego kraju. Impreza, która jak co roku odbywa się w hali sportowej Szkoły Podstawowej nr 5 w Żarach, trwała dwa dni. W sobotę można było podziwiać widowiskowe formacje hip-hopowe, których zawodnicy przygotowywali się do występów całymi tygodniami. Z kolei niedziela upłynęła pod znakiem spo-

kojniejszych rytmów - królowały jazz oraz soul. Rano swoje występy rozpoczęli soliści, potem całe grupy w różnych kategoriach wiekowych. - Zgłosiło się do nas 35 klubów. To ogromna grupa tancerzy, którzy przez dwa dni dzielili się z nami swoją pasją. Sama kocham taniec od lat, stąd pomysł na to wydarzenie. Daje mi ono ogromną satysfakcję - podkreśla Kamila Olczyk, organizatorka festiwalu. Aleksandra Łuczyńska



FOT. ALEKSANDRA ŁUCZYŃSKA

GORZÓW

Tłumy biegaczy na starcie
W sobotę w Parku Górczyńskim odbył się charytatywny Niebieski Bieg. Z myślą o osobach z autyzmem zorganizowano go już po raz dziesiąty. - Cały Park „zaświecił się na niebiesko” - mówił prowa-

dzący bieg Sławomir Tobys, nauczyciel z Niepublicznej Szkoły Specjalnej Przesposabiającej do Pracy. - Sprzedaliśmy pięćset pakietów startowych - mówiła nam Alicja Pławsiuk. Wiele osób biegło jednak także bez nu-



FOT. JAROSŁAW MIKOWSKI

meru startowego - po to by wesprzeć osoby w spektrum. Każdy uczestnik biegł taki dystans, na jaki miał ochotę. Zwycięzcami byli wszyscy uczestnicy. Kolor niebieski jest międzynarodowym symbolem autyzmu. JM

Ekorewolucja trwa. Wodociągi zbudują farmę fotowoltaiczną

Leszek Kalinowski
Zielona Góra

Zielonogórskie Wodociągi i Kanalizacja chcą być samowystarczalni, jeśli chodzi o energię. Dlatego będą budować farmę fotowoltaiczną i magazyn energii, by gromadzić z niej zapasy na dni, gdy słońca na niebie nie będzie. Dzięki tej inwestycji spółka zaoszczędzi pół miliona złotych rocznie.

Nie tylko Miejski Zakład Komunikacji w Zielonej Górze posiada już panele fotowoltaiczne na zajezdni, buduje je także w innych miejscach w mieście, by mieć własną energię. Dzięki temu zmniejszają się koszty utrzymania, a z czasem możliwe będzie stworzenie w mieście darmowej komunikacji.

Także inna miejska spółka ZWiK chce mieć oszczędności i idzie w stronę ekologii. W tym celu m.in. zbudowała już komorę fermentacyjną, dzięki której pozyskuje energię elektryczną dla oczyszczalni. Farma fotowoltaiczna powstała na terenie Stacji Uzdatniania Wody „Zatonie”, panele zamontowano m.in. przy ul. Zjednoczenia, pojawiają się też przy ul. Sulechowskiej i na Srebrnej Polanie, gdzie zaplanowano kolejną stację uzdatniania wody.

Teraz czas na kolejną, dużą inwestycję, która zostanie zrealizowana tym razem na terenie Stacji Uzdatniania Wody



FOT. MARIUSZ KAPALA

Na terenie Stacji Uzdatniania Wody „Zawada” powstanie farma fotowoltaiczna i największy w kraju (biorąc pod uwagę firmy wodociągowe) magazyn energii

„Zawada”. Powstanie tam farma fotowoltaiczna (1.300 paneli fotowoltaicznych o łącznej mocy 720 kilowatopików (kWp)). Znajdzie się tam miejsce na duży magazyn energii elektrycznej o pojemności 1250 kilowatogodzin (kWh). Dzięki temu energii nie zabraknie także w dni, kiedy o słońcu na niebie będziemy mogli tylko pomarzyć.

Wykonawcą została spółka Starbud ze Starachowic. Umowa jest już podpisana. Teraz w ciągu 33 miesięcy zadanie ma być wykonane. Będzie ono realizowane etapami. Pierwszy ma się zakończyć za pół roku, a ostatni w 2029 roku.

Filip Gołda ze Starbudu uważa, że nie powinno być podczas prowadzonych prac żadnych niespodzianek, dotyczących terenu, więc inwestycja zostanie terminowo zakończona. Farma jak i magazyn zostaną połączone ze sobą i z działającą tutaj stacją transformatorową.

Fotowoltaika w Polsce

Na koniec 2025 roku Polska dysponowała 24 808,3 MW mocy zainstalowanej w fotowoltaice. Wzrost mocy PV w 2025 roku wyniósł 17,1% w porównaniu do grudnia 2024 roku. Fotowoltaika stanowi ponad 65% łącznej mocy zainsta-

lowanej wszystkich OZE w Polsce. W latach 2020-2025 moc zainstalowana w PV wzrosła ponad sześciokrotnie. Prognozy wskazują, że do końca 2026 roku łączna moc PV może osiągnąć 27-30 GW.

Obecnie w województwie lubuskim, w gminie Sława, powstaje jedna z największych farm fotowoltaicznych w Polsce, PV LION, o mocy 165 MWp. Inwestycja jest realizowana przez firmę OX2i Electrum, a jej zakończenie zaplanowano na koniec 2026 roku. Po uruchomieniu, farma wytwarzanym prądem będzie mogła zasilić około 51 tysięcy gospodarstw domowych.

REKLAMA

0111470601

1.5%

Dowiedz się więcej

jak pomóc pomagać

KRS 0000154454

www.toz.pl

TOwarzystwo OPIEKI nad Zwierzętami w Polsce

Pijani kierowcy jeżdżą po A2

Michał Korn
mkorn@gazetalubuska.pl

W piątkowy poranek lubuscy mundurowi sprawdzali trzeźwość kierowców i... niestety wyniki nie napawają optymizmem.

Policjanci skupili się przede wszystkim na eliminowaniu z ruchu kierujących, którzy swoim zachowaniem mogli stwarzać zagrożenie dla innych uczestników ruchu. W czasie akcji wpadło dwóch pijanych kierowców, dwóch prowadzących po alkoholu (mieli poniżej 0,5 promila) oraz jeden z aktywnym dożywnym zakazem prowadzenia pojazdów. Wobec wszystkich zatrzymanych zostaną wyciągnięte konsekwencje.

- Każdy taki przypadek to potencjalne zagrożenie dla życia i zdrowia - zarówno samego kierującego, jak i przypadkowych uczestników ruchu - mówi młodszy aspirant Oskar Stroński z Komendy Wojewódzkiej Policji w Gorzowie.

Tego typu działania funkcjonariusze będą powtarzać regularnie.

KROSNO ODRZAŃSKIE NOWOCZESNY SPRZĘT POJAWI SIĘ JUŻ W TYM ROKU

Kolejny krok rozwoju szpitala

Łukasz Kolesnik
lkolesnik@gazetalubuska.pl

Dokończenie ze str. 1

Kolejnym krokiem w rozwoju placówki miał być zakup kolejnego sprzętu diagnostycznego - rezonansu magnetycznego. Wygląda na to, że uda się go zrealizować, ponieważ w piątek (10 kwietnia) spółka ZCM podpisała umowę z wykonawcą na zakup i instalację nowoczesnego sprzętu, który pozwoli na precyzyjne i szybkie badania.

Rezonans w ciągu czterech miesięcy

Na razie nie ma żadnych szczegółów, dotyczących samego rezonansu.

- Podpisaliśmy umowę na dzierżawę pomieszczenia, w którym znajdzie się nowoczesny sprzęt. Firma ma cztery miesiące na uruchomienie rezonansu w tym właśnie pomieszczeniu - wyjaśnia starosta krośnieńska Anna Januszkiewicz.

To oznacza, że rezonans w szpitalu w Krośnie Odrzań-



Podpisana została umowa na zakup i instalację rezonansu w lecznicy

W planach jest dalszy rozwój szpitali w Krośnie Odrzańskim i w Gubinie, gdzie niedawno zakończyła się termomodernizacja

skim ma zacząć działać jeszcze w tym roku.

Kolejne inwestycje w szpitalu

W planach jest dalszy rozwój szpitali w Krośnie Odrzańskim, a także w Gubinie, gdzie

niedawno zakończyła się termomodernizacja jednego z budynków.

- Mamy dwa projekty, na które pozyskaliśmy dofinansowanie. Otrzymaliśmy 800 tys. zł na doposażenie oddziału kardiologicznego -

wymienia A. Januszkiewicz. - Drugie zadanie to modernizacja całego parteru krośnieńskiego obiektu. Unowocześnimy wnętrza w okolicach rejestracji i poradni. Ponadto już zainwestowaliśmy w rozwój oddziału ginekologiczno-położniczego, gdzie zakupiliśmy nowy sprzęt i pozyskaliśmy specjalistów.

Większa szansa na OIOM i SOR?

Nie od dziś wiadomo, że ZCM oraz władze samorządowe starają się o uruchomienie Szpitalnego Oddziału Ratunkowego oraz Oddziału Intensywnej Opieki Medycznej. Jednym z argumentów jest to, że powiat krośnieński jest białą plamą na terenie województwa lubuskiego.

- Na pewno wzmacnia to nasz potencjał diagnostyczny - podkreśla Januszkiewicz. - Niezależnie jednak od tego, jesteśmy zdeterminowani, aby otworzyć SOR i OIOM w naszym szpitalu i czekamy na konkurs.

REKLAMA

0011507024

Obwieszczenie Wojewody Lubuskiego

IB-II.7820.1.2026.LBaj

Zawiadamiam¹, że wniosek, który wpłynął do Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego dnia 2.01.2026 r. Prezydenta Miasta Zielona Góra, ul. Podgórna 22, 65 – 213 Zielona Góra, wszczął postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Budowa Zachodniej Obwodnicy Zielonej Góry – odcinek I (Obwodnica Przylepu) i odcinek II (Rondo w Przylepie)”, na nieruchomościach oznaczonych jako działki o numerach ewidencyjnych gruntów:

1) projektowany pas drogowy drogi wojewódzkiej nr 298:

- a) 8/2, 8/9 (8/4), 649/6, 649/33 (649/5), 8/11 (8/5), 649/28 (649/15), 649/29 (649/15), 649/22 (649/9) obręb ewid. 0022, jednostka ewid. 086201_1 Miasto Zielona Góra,
b) 649/9, 649/24 (649/12), 649/15, 649/18, 649/26 (649/16), 649/28 (649/17), 649/31 (649/19), 649/23 (649/11) obręb ewid. 0060, jednostka ewid. 086201_1 Miasto Zielona Góra,

2) projektowany pas drogowy drogi wojewódzkiej nr 280:

- a) 649/21 (649/11), 650/5 (650/1), 314/3 (314/1), 634/5 (634/2), 309/2 (309), 310/2 (310), 634/8 (634/3), 625/7 (625/3), 625/8 (625/3), 17/2 (17), 15/3 (15/1), 18/3 (18), 18/1 (18), 20/2 (20), 19/1 (19), 19/3 (19), 9/36 (9), 25/4 (25), 24/2 (24), 26/4 (26), 52/4 (52/1), 53/2 (53), 22/4 (22/2), 59/2 (59/1), 55/7 (55/4), 55/9 (55/5), 56/5 (56/3), 57/6 (57/2), 60/3 (60/2), 61/7 (61/6), 57/4 (57/1), 71/3, 438/16 (438/7), 438/14 (438/6), 71/2, 438/18 (438/8), 71/4 (71/1), 69/4 (69/1), 66/4 (66/1), 68/4 (68/2), 70/4 (70/2), 79/1 (79), 80/3 (80/1), 80/5 (80/2), 437/10 (437/7), 78/3 (78/1), 77/3 (77/2), 86/9 (86/1), 86/11 (86/5), 85/2, 86/13 (86/6), 86/14 (86/6), 86/15 (86/6), 90/3 (90), 86/17 (86/7), 437/15 (437/9), 437/16 (437/9), 85/1 obręb ewid. 0060, jednostka ewid. 086201_1 Miasto Zielona Góra,
b) 438/9 (438/5), 438/7 (438/6), 17, 437/6 (437/4) obręb ewid. 0008 Ploty, jednostka ewid. 080903_5 Czerwieńsk – gmina,

3) projektowany pas drogowy drogi powiatowej nr DP 0002F:

- a) 649/23 (649/9), 649/30 (649/15), 120/1, 120/3 (120/2), 649/26 (649/12), 649/21 (649/18), 649/24 (649/11) obręb ewid. 0022, jednostka ewid. 086201_1 Miasto Zielona Góra,
b) 649/27 (649/16), 649/29 (649/17) obręb ewid. 0060, jednostka ewid. 086201_1 Miasto Zielona Góra,

4) projektowany pas drogowy drogi gminnej bez numeru:

- 86/16 (86/7), 90/2 (90), 437/13 (437/9), 87/22 (87/4) obręb ewid. 0060, jednostka ewid. 086201_1 Miasto Zielona Góra,

5) tereny wód płynących zlokalizowanych w ciągu projektowanej drogi:

- a) 60/1, 61/5, 67/2, 67/1, 68/1, 77/1, 85/3 obręb ewid. 0060, jednostka ewid. 086201_1 Miasto Zielona Góra,
b) 19 obręb ewid. 0008 Ploty, jednostka ewid. 080903_5 Czerwieńsk – gmina,
6) teren niezbędny do budowy sieci uzbrojenia terenu poza projektowanym pasem drogowym: 314/2 (314/1), 650/4 (650/1), 650/6 (650/1), 60/4 (60/2), 437/14 (437/9), 87/7, 831/35, 831/34, 831/8, 831/23, 103, 106/2 obręb ewid. 0060, jednostka ewid. 086201_1 Miasto Zielona Góra,
7) teren niezbędny do przebudowy istniejących sieci uzbrojenia terenu poza projektowanym pasem drogowym: 650/6 (650/1), 650/4 (650/1) obręb ewid. 0060, jednostka ewid. 086201_1 Miasto Zielona Góra,
8) teren niezbędny do przebudowy istniejących urządzeń wodnych lub urządzeń melioracji wodnych poza projektowanym pasem drogowym: 80/6 (80/2), 437/11 (437/7), 86/8 (86/1) obręb ewid. 0060, jednostka ewid. 086201_1 Miasto Zielona Góra,
9) teren niezbędny do budowy zjazdów poza projektowanym pasem drogowym: 437/14 (437/9) obręb ewid. 0060, jednostka ewid. 086201_1 Miasto Zielona Góra,
10) teren niezbędny do przebudowy istniejących zjazdów poza projektowanym pasem drogowym: 86/10 (86/5), 87/5 obręb ewid. 0060, jednostka ewid. 086201_1 Miasto Zielona Góra,
11) teren niezbędny do budowy tymczasowych obiektów budowlanych: 86/12 (86/6) obręb ewid. 0060, jednostka ewid. 086201_1 Miasto Zielona Góra.

Uwaga: w nawiasach podano aktualny numer ewidencyjny działki przed podziałem.

Materiał dowodowy zgromadzony w przedmiotowej sprawie, będzie udostępniony do wglądu w siedzibie Lubuskiego Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie Wlkp. przy ul. Jagiellończyka 8, po wcześniejszym telefonicznym zgłoszeniu zamiaru zapoznania się z dokumentami – nr kontaktowy 95 785 17 90.

Do czasu wydania decyzji, strony postępowania mogą zapoznać się z ww. materiałem oraz złożyć swoje uwagi i wnioski.

Podstawa prawna:

1 art. 11d ust. 5 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (t. j. Dz. U. z 2024 r., poz. 311).

Wymienialiśmy się roślinami i książkami

Leszek Kalinowski
Zielona Góra

- To bardzo fajny pomysł. Zawsze znajdują się książki, do których już nie wracamy od lat i chętnie się nimi podzielimy. Podobnie z roślinami, które rosną nam w doniczkach czy ogrodach na potęgę - uważa pani Ewa z Zielonej Góry.

W sobotę odbyła się już czwarta edycja Kulturalnej Wymiany Roślin i Książek, organizowanej wspólnie przez Zielonogórski Ośrodek Kultury i Centrum Przyrodnicze. Za książkę można było dostać roślinę doniczkową lub do posadzenia w skrzynkach czy na ogródku.

Organizatorzy podkreślali, że celem inicjatywy jest nie tylko wymiana roślin i książek, ale także stworzenie miejsca do spotkań i rozmów.

- Z roku na rok widać, że zainteresowanie wymianą wśród mieszkańców miasta i regionu jest bardzo duże. Bardzo nas to cieszy. To nie tylko nadawanie książkom, roślinom nowego życia, ale także integracja i sposób na sympatyczne, pozytywne spędzanie wolnego czasu - zauważa dr Krystyna Walińska kierownik Centrum Przyrodniczego w Zielonej Górze.

Co się stanie z książkami? Będą one wystawione w holu CP w bibliotekach. Goście tej placówki będą mogli sobie te pozycje wypożyczyć albo zabrać do domu.



FOT. MARIUSZ KAPALA

Potrzebni byli antyterrorysty

Aleksandra Łuczyńska
Lubsko

Specjalna jednostka policji zjawiała się w piątek na ulicy Poznańskiej, gdzie doszło do zdarzenia o charakterze kryminalnym. Nieoficjalnie mówi się o byłym zapaśniku i byłym wojskowym, który kilka lat temu trafił za kratki za atak na policjantów.

Uzbrojeni kontrterrorysty pojawili się w centrum Lubuska w piątkowy poranek. Działania dotyczyły mężczyzny, który niedawno opuścił zakład karny i zabarykadował się w jednym z mieszkań. Choć krążyły pogłoski, że mógł on posiadać broń, policja nie potwierdziła tych doniesień. Wiadomo było natomiast, że chodziło o byłego zapaśnika i byłego żołnierza, który w 2017 roku zaatakował i pobił policjantów. O wydarzeniu sprzed niemal dziesięć lat było bardzo głośno – utytułowany sportowiec pobił wówczas kilku funkcjonariuszy, nie słuchał ich poleceń i zachowywał się bardzo agresywnie.

Z relacji świadków, którzy śledzili przebieg piątkowych dzia-



Akcja antyterrorystów w Lubsku

łań, wynikało, że mężczyzna najpierw zabarykadował się w mieszkaniu na trzecim piętrze, a następnie wyskoczył z okna. Poszkodowany został natychmiast opatrzony przez ratowników i na noszach przetransportowany do karetki. Do 105. Kresowego Szpitala Wojskowego w Żarach trafił w asyście policji.

– Mogłam powiedzieć jedynie, że doszło do zdarzenia o charakterze kryminalnym, żadnych

więcej informacji w tej sprawie nie udzielałam – mówiła wówczas Żaneta Kumoś, oficer prasowy KPP w Żarach.

Tak było we wrześniu 2017 roku

Oto informacja, jaką zamieściliśmy na portalu „Gazety Lubuskiej” 9 lat temu.

„Dramatyczne wydarzenie miały miejsce w Lubsku. Patrol policji został wezwany na inter-

wencję na ul. Poznańskiej. W jednym z mieszkań szalał młody mężczyzna. W domu była rodzina i roczne dziecko. Zgłoszenie dotyczyło zagrożenia życia małego dziecka. Liczył się czas. Patrol lubuski policjantów szybko dotarł pod wskazany adres. Kiedy weszli do mieszkania, zobaczyli tam szalejącego mężczyznę. W domu rzeczywiście było małe dziecko.

Mężczyzna nie reagował na żadne polecenia wydawane przez policjantów. Stawał się coraz bardziej agresywny i niebezpieczny dla domowników. Policjanci musieli interweniować. Czasu było coraz mniej. Agresor wtedy zaatakował. Był w takim szale, że nie działał na niego nawet gaz obездwładniający. Policjanci chcieli odciągnąć furia od domowników, w szczególności od małego dziecka i starali się go obездwładnić.

Potężny i silny mężczyzna zaczął okładać ciosami mundurowych. Jednego uderzył z taką siłą, że ten wypadł z mieszkania razem z drzwiami i futryną. Mężczyzna rzucił się na drugiego z mundurowych. Udało mu się wyrwać mu pałkę i nią uderzył policjanta. Jednemu z mundurowych agresor złamał nos. Policjant, mimo potwornego bólu, nie ustąpił. Nadal starał się obездwładnić agresywnego mężczyznę i chronił małe dziecko. Na miejsce zostały wezwane posiłki. Natychmiast zjechały się patrole z okolicy. Po chwili silny mężczyzna został obездwładniony. Pobici policjanci trafili do szpitala.

Upamiętniono ofiary katastrofy smoleńskiej

Jarosław Miłkowski
Gorzów

W piątek 10 kwietnia minęło szesnaście lat od katastrofy smoleńskiej, w trakcie której zginęło 96 osób. Wśród ofiar było też dwoje gorzowian - Anna Borowska i jej wnuk Bartosz Borowski.

W Gorzowie uczczono pamięć ofiar katastrofy smoleńskiej. Wicewojewoda Maciej Siwicki oraz przedstawiciele PiS złożyli kwiaty na grobach Anny i Bartosza Borowskich. Anna Borowska była córką ppor. Franciszka Popławskiego, zamordowanego w Katyniu.

– Elita Polaków, która leciała złożyć hołd pomordowanemu, zginęła w tym dramacie. Musimy tę pamięć zachowywać – podkreślił poseł Władysław Dajczak. O modlitwę za dusze poległych na rzecz Ojczyzny apelował ks. Wojciech Nowak.

Uroczystości odbyły się w godzinę katastrofy, przypominając o tragicznym splocie historii Katynia i Smoleńska.

MATERIAŁ INFORMACYJNY FUNDACJI ZIEMIA I LUDZIE

PRAWDZIWE HISTORIE CZYSTEGO POWIETRZA

Gminy walczą o czyste powietrze

Kowal to niewielkie, liczące ok. 3200 mieszkańców miasto w woj. kujawsko-pomorskim – jedna z najmniejszych pod względem obszaru gmin w Polsce. Prężnie działający tu samorząd postawił na ekologię i wsparcie mieszkańców w wymianie przestarzałych/nieefektywnych źródeł ciepła. – Jako jedna z pierwszych gmin w województwie podpisała porozumienie z Wojewódzkim Funduszem Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Toruniu na obsługę programu Czyste Powietrze, by pomagać naszym mieszkańcom – mówi burmistrz Eugeniusz Gołembiewski.

Najpierw jednak próbowali ustalić skalę problemu. Kiedy powstała Centralna Ewidencja Emisyjności Budynków, właściciele i administratorzy zostali zobowiązani do wypełnienia deklaracji w tej sprawie. Kowalski samorząd uzyskał od mieszkańców 100 proc. takich deklaracji. Wtedy okazało się, że na 1100 gospodarstw domowych 70 proc. ogrzewanych było kopciuchami. Urzędnicy postanowili to jak najszybciej zmienić.

Edukacja najsukcesywniejsza

Przekonywali mieszkańców do skorzystania z programu Czyste Powietrze przez akcje edukacyjne na festynach i innych imprezach plenerowych oraz przez artykuły w lokalnej prasie. Miasto zainstalowało także dwie stacje monitorujące, by mieszkańcy zobaczyli, jak zmienia się jakość powietrza w zależności od pory

roku. Dane publikują na stronie internetowej miasta. Stacje pokazują też, jaka jest różnica w zanieczyszczeniu powietrza między tą częścią Kowala, w której przeważa liczba kopciuchów, i tą w której kopciuchów już prawie nie ma.

Akcje okazały się bardzo skuteczne i pokazały, jak duże jest zainteresowanie mieszkańców takiej gminy jak Kowal programem – do tej pory na ok. 850 właścicieli prywatnych kotłowni (bo część budynków ma charakter wielorodzinny) aż 369 złożyło wnioski o dofinansowanie. Zawarto 336 umów i już zrealizowano 193 przedsięwzięcia. Łącznie do mieszkańców popłynęło ponad 6 mln zł dotacji.

Jeśli nie kopciuch, to co?

Ponieważ w Kowalu, po wielu latach starań, udało się rozpocząć



budowę gazociągu, większość chętnych wymieniała kopciuch na kotły gazowe. Ta opcja była tu najwygodniejsza. W obecnej edycji programu Czyste Powietrze piece na paliwo gazowe nie są już dofinansowywane.

– Z uwagi na zwartą zabudowę miasta, większość mieszkańców decydując się na termomoder-

UWAGA, KONKURS!

Jesteś beneficjentem Czystego Powietrza? Podziel się z nami swoją prawdziwą historią i przekonaj innych do inwestycji w zdrowie i ciepło.

Wejdź na czystepowietrzejestok.pl

Co miesiąc do wygrania hulajnoga elektryczna!

Kowal chlubi się zielenią i czystym powietrzem

Miasto jest dumne ze swojej urody, tutejsza zielenia była kilkakrotnie prezentowana jako wzorzec na ogólnopolskich konferencjach samorządowych oraz w programach telewizyjnych.

– Staramy się być samorządem pod każdym względem ekologicznym. 100 proc. gospodarstw domowych w naszej gminie jest podłączonych do kanalizacji sanitarnej. Jeszcze przed wdrożeniem przepisów 100 proc. naszych mieszkańców miało podpisane umowy na odbiór odpadów. Zlikwidowaliśmy też kopciuchy we wszystkich budynkach samorządowych – mówi burmistrz Eugeniusz Gołembiewski. Kowal jest operatorem nowego programu Czyste Powietrze. Zadaniem gminy, która podjęła się funkcji operatora, jest pomoc beneficjentom na wszystkich etapach – od wstępnych konsultacji, po końcowe rozliczenie inwestycji. Listę gminnych punktów konsultacyjnych i operatorów programu znaleźć można na stronie czystepowietrze.gov.pl.

Dotacja czeka na chętnych

Kto może wystąpić o dotację?

Właściciele i współwłaściciele jednorodzinnych domów mieszkalnych lub lokali mieszkalnych wydzielonych w budynkach jednorodzinnych mających wyodrębnioną księgę wieczystą.

Na co bezwzględnie dofinansowanie?

- Wymiana kopciucha na paliwo stałe na nowe, efektywne i ekologiczne źródło ciepła – pompę ciepła, ogrzewanie elektryczne, kocioł na biomasę (pellet drzewny czy zgazowujący drewno kawałkowe) oraz na podłączenie do miejskiej sieci ciepłowniczej.
- Modernizacja lub wykonanie instalacji grzewczej – instalacja centralnego ogrzewania oraz instalacja ciepłej wody użytkowej (w tym kolektory słoneczne do c.w.u. i pompa ciepła do samej c.w.u.).
- Niezbędne prace towarzyszące przy instalacji c.o. i c.w.u.
- Ocieplenie przegród budynku.
- Wymiana okien i drzwi zewnętrznych oraz bram garażowych.
- Zakup rekuperacji, czyli wentylacji mechanicznej z odzyskiem ciepła.
- Ocena stanu energetycznego domu i wskazanie najlepszego rozwiązania. W nowym programie obowiązkowe są audyt energetyczny i dokument podsumowujący audyt energetyczny oraz – już po zakończeniu inwestycji – świadectwo charakterystyki energetycznej.

Gorzów będzie miastem (dla) młodzieży. Magistrat planuje nową strategię

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

Przestrzeń tylko dla młodych czy część budżetu dla tej grupy wiekowej? Takie są pierwsze pomysły po raporcie „Co jest nie tak z tym miastem” zrobionym wśród młodzieży.

Raport „Co jest nie tak z tym miastem” został opublikowany w połowie marca. Powstał on na podstawie badań przeprowadzonych wśród 1156 uczniów gorzowskich szkół ponadpodstawowych. Jego wyniki - o czym kilka tygodni temu pisaliśmy na łamach „GL” - pokazały, że grupa młodzieży, która nie identyfikuje się z miastem, jest wyraźnie większa od tej, która czuje się z nim związana.

73 proc. młodych respondentów wyraziło zdanie, że „w Gorzowie brakuje przestrzeni atrakcyjnej dla młodzieży”. 71 proc. powiedziało w badaniach, iż „nie ma wpływu na to, co dzieje się w mieście”. Poza tym



Młodzież w Gorzowie chce mieć wpływ m.in. na to, jacy wykonawcy zapraszani są na organizowane dla młodych imprezy

70 proc. stwierdziło, że nie chce po zakończeniu nauki tutaj mieszkać.

Jeśli chodzi o pozostanie w Gorzowie to „zdecydowanie tak” odpowiedziało zaledwie 2,6 proc. młodych mężczyzn. Z kolei „raczej tak” odsetek wyniósł, odpo-

wiednio, 5,5 proc. oraz 10,4 proc.

Pod koniec marca raport został przedstawiony na sesji rady miasta. I po kilku tygodniach zaczyna on rodzić różne pomysły.

W przedsięwziętym tygodniu interpelację w tej sprawie młodych złożyli radni Maria Szupiluk i Ireneusz Maciej Zmora.

- Czy miasto zamierza opracować kompleksowy plan działań odpowiadający na wyniki raportu, obejmujący różne obszary polityki miejskiej, w szczególności edukację, przestrzeń miejską, transport oraz ofertę kulturalną i społeczną? - pytała dwójka radnych Koalicji Obywatelskiej.

Pod koniec zeszłego tygodnia z pomysłem wyszły natomiast trzy radne: Anna Kozak, Marta Krupa (KO) oraz Agnieszka Ciechach (radna niezrzeszona). One z kolei chcą, by od najbliższej edycji budżetu obywatelskiego - a więc budżetu na rok 2028, do którego pomysły będą zbierane za dziewięć miesięcy - wprowadzić odrębną kategorię: projekty młodzieżowe. Miałyby one być skierowane do mieszkańców w wieku 13-26 lat.

- Obecnie Gorzowianie od 13. roku życia mogą brać udział w głosowaniu, jednak brak jest wyodrębnionej kategorii projektów dedykowanych młodzieży - zauważają radne. I dodają: - W wielu miastach w Polsce funkcjonują już młodzieżowe budżety obywatelskie lub wyodrębnione pule środków na te projekty, co potwierdza skuteczność tego narzędzia w zwiększaniu aktywności młodych.

W ostatni piątek głos w sprawie zabrało także miasto.

- Działania będą miały charakter systemowy i długofa-

lowy. Obejmą m.in. obszary edukacji, transportu, przestrzeni miejskiej oraz oferty społeczno-kulturalnej - przekazał Wiesław Ciepela, rzecznik gorzowskiego magistratu.

- Analizowane są m.in. możliwości tworzenia i rozwijania przestrzeni dedykowanych młodzieży, poprawy dostępności komunikacyjnej - informował z kolei Bartosz Kmita, sekretarz miasta.

Magistrat chce również włączyć młodzież w proces wypracowywania rozwiązań dla tej grupy wiekowej. Jak?

- Poprzez konsultacje, dialog oraz wykorzystanie istniejących i rozwijanych form partycypacji, w tym analizę możliwości wprowadzenia rozwiązań w ramach budżetu obywatelskiego. Rozważane jest także prowadzenie cyklicznych badań opinii młodych mieszkańców, które pozwolą monitorować zachodzące zmiany i oceniać skuteczność podejmowanych działań - zapowiedział Bartosz Kmita.

To już czas, by zapisać dziecko do żłobka

Jarosław Miłkowski
Gorzów

W środę, 15 kwietnia, rusza elektroniczny nabór do miejskich żłobków. Na najmłodszych mieszkańców czeka łącznie 277 wolnych miejsc.

Do placówek przyjmowane są dzieci pomiędzy 20. tygodniem a trzecim rokiem życia. Zgodnie z regulaminem, pierwszeństwo w rekrutacji mają maluchy zamieszkałe w Gorzowie. A jeśli w żłobkach zostaną jeszcze wolne miejsca, to możliwe będzie przyjęcie dzieci spoza miasta.

W zeszłym roku okazało się, że miejsc było... więcej niż chętnych (złożono wówczas 245 wniosków). We wcześniejszych latach taka sytuacja była nie do pomyślenia.

W tym roku w czterech gorzowskich żłobkach będzie czekało 277 miejsc dla maluchów.

- Żłobek Miejski nr 1 (ul. Wróblewskiego): 57 miejsc
- Żłobek Miejski nr 2 (ul. Obotrycka): 60 miejsc
- Żłobek Miejski nr 3 (ul. Słoneczna): 64 miejsca
- Żłobek Miejski nr 4 (ul. Maczka): 96 miejsc

Nabór prowadzony będzie na stronie www.eurząd.gorzow.pl w zakładce „Edukacja - Nabór do żłobków miejskich”. Rozpocznie się on w najbliższą środę 15 kwietnia o godz. 8.00 i potrwa do 30 kwietnia do godz. 13.00.

Po wypełnieniu wniosku w systemie należy wydrukować kartę zgłoszenia dziecka, podpisać ją, dostarczyć kartę wraz z wymaganymi oświadczeniami do wybranego żłobka najpóźniej do 30 kwietnia do godz. 14.00.

16 maja w żłobkach zostaną wywieszane listy dzieci (oznaczone numerem karty zgłoszenia): przyjętych, nieprzyjętych, odrzuconych z powodów formalnych. Następnie od 21 do 31 maja dyrektorzy placówek zorganizują obowiązkowe zebrania z rodzicami. Nieusprawiedliwiona nieobecność rodzica lub opiekuna na zebraniu skutkuje skreśleniem dziecka z listy przyjętych. Do 31 maja rodzice lub opiekunowie przyjętych dzieci będą musieli podpisać umowę określającą zasady korzystania ze żłobka. Brak podpisanej umowy w terminie oznaczać będzie rezygnację z miejsca.

Tablica na przystanku nie działa. I trudno nawet powiedzieć, dlaczego

Jarosław Miłkowski
jmiłkowski@gazetalubuska.pl

- Kiedy w końcu zacznie działać tablica na przystanku przy łaźni? - pytają pasażerowie autobusów Miejskiego Zakładu Komunikacji w Gorzowie. Około połowy kwietnia ma być znana przyczyna awarii.

- Przez tę awarię nawet nie wiem, czy autobus już pojechał, czy mam jeszcze na niego czekać. Już spory tablica czas niczego nie wyświetla - mówi jedna z pasażerek komunikacji miejskiej w Gorzowie.

Gorzowianka skarży się na zepsutą tablicę elektroniczną na przystanku autobusowym przy łaźni. Kilka tygodni temu uległa ona awarii i do dziś nie „zapowiada” nadjeżdżających autobusów. Podobny problem był też około miesiąc temu na przystanku po drugiej stronie ul. Jagiełły, czyli przy murach miejskich. Szybko jednak zaczęła działać ponownie.

Rozmowy pasażerów o tablicy co i rusz można usłyszeć na przystanku lub w autobusach. W ich imieniu zapytaliśmy więc urzędników:



Na niesprawną tablicę skarżą się pasażerowie autobusów. W najbliższych latach na przystankach ma stanąć 31 kolejnych tablic

- Co jest przyczyną awarii tablicy systemu dynamicznej informacji pasażerskiej

na przystanku przy łaźni i kiedy zostanie ona naprawiona?

- Specjaliści diagnozują przyczynę awarii. Jest jeszcze za wcześnie na jednoznaczne orzeczenie. Powinno być ono znane w przyszłym tygodniu. Wtedy będzie można wstępnie określić czas naprawy - odpowiedział nam Wiesław Ciepela, rzecznik gorzowskiego magistratu.

Pierwsze tablice elektroniczne na przystankach zaczęto montować w maju 2021. Do dziś ustawiono ich pięćdziesiąt. W najbliższych latach zamontowanych ma być 31 kolejnych tablic, z których większość została zaplanowana przy centrum przesiadkowym, które ma powstać przy ul. Jancarza.

Gdzie jest autobus? Sprawdź w aplikacji

Tablice są jednym z dwóch istotnych elementów systemu dynamicznej informacji pasażerskiej w Gorzowie. Drugim jest „aplikacja” umożliwiająca sprawdzenie, w którym punkcie miasta jest w danej chwili oczekiwany autobus i tramwaj. Dostępna jest ona na stronie komunikacja.um.gorzow.pl oraz w miejskiej aplikacji „Gorzów. Stąd jestem” w zakładce MZK „Komunikacja miejska na żywo”.

Nauka i biznes łączą siły na rzecz innowacji. Powraca Ścieżka SMART dla konsorcjów

Narodowe Centrum Badań i Rozwoju ogłosiło nowy konkurs Ścieżka SMART Projekty realizowane w konsorcjach. Instytucja przeznaczy w nim 350 mln zł z programu Fundusze Europejskie dla Nowoczesnej Gospodarki na innowacyjne projekty badawczo-rozwojowe, których powodzenie wymaga współpracy biznesu, nauki, a także organizacji pozarządowych.

Komórkowa terapia raka trzustki, innowacyjne metody leczenia nowotworów głowy i szyi czy też nowoczesne kable elektroenergetyczne wysokich napięć oparte na oksydowanych drutach aluminiowych, zapewniające zwiększoną moc przesyłową i niższe straty energii – to tylko wybrane przykłady projektów, które aktualnie realizują konsorcja, z dofinansowaniem z Funduszy Europejskich. Aby uzyskać wsparcie, partnerzy tworzący te konsorcja dopracowali szczegóły przedsięwzięć, formalnie zawiązali współpracę oraz złożyli wnioski do Narodowego Centrum Badań i Rozwoju.

- Jednym z głównych priorytetów NCBR jest łączenie nauki i biznesu. I to między innymi dzięki takim instrumentom jak konkurs Ścieżka SMART, możemy zbliżyć te dwa światy. Kierujemy tu wsparcie na projekty, których realizacja wymaga współpracy. Takie podejście pomaga tworzyć rozwiązania o wysokiej wartości naukowej, po czym wdrażać je na rynek. W ten sposób innowacje znajdują swoje zastosowanie w naszym życiu codziennym – czy to w leczeniu, pozyskiwaniu przyjaznej środowisku energii, czy usprawnieniu działań – powiedział prof. dr hab. inż. Jerzy Małachowski, dyrektor Narodowego Centrum Badań i Rozwoju.

W naborze mogą być dofinansowane projekty, które są realizowane przez przedsiębiorstwa (MŚP lub duże) w ramach konsorcjum z innymi przedsiębiorstwami, organizacjami badawczymi lub organizacjami pozarządowymi. Liderem konsorcjum musi być przedsiębiorstwo.

Uproszczone procedury

W nowym konkursie Ścieżki SMART zrezygnowano z modularności wniosków o dofinansowanie. Każde z konsorcjów aplikując do NCBR musi obowiązkowo zaplanować realizację prac badawczo-rozwojowych w celu wytworzenia innowacyjnych produktów, technologii, usług lub procesów. Każdy z członków konsorcjum musi być odpowiedzialny za realizację przynajmniej jednego zadania w ramach prac B+R. Dodatkowo, w projekcie można zaplanować zadania związane z promocją zagraniczną wypracowanych w toku prac projektowych rozwiązań oraz działania związane z rozwojem kompetencji pracowników zaangażowanych w realizację projektu.

Wszystkie zgłoszone w naborze projekty muszą wpisywać się w Krajowe Inteligentne Specjalizacje. Komisja Europejska dopuściła możliwość realizacji projektów podwójnego zastosowania, czyli rozwiązań, które mogą zostać użyte zarówno w celach cywilnych, jak i wojskowych. Przedmiot projektu nie może dotyczyć rozwiązań mających zastosowanie wyłącznie militarne.

Nabór wniosków o dofinansowanie rozpoczął się 9 kwietnia 2026 r. i potrwa do 12 czerwca 2026 r. (w ostatnim dniu naboru do godz. 16.00). Łączny budżet naboru to 350 mln zł, a kwota wnioskowanego dofinansowania nie może przekroczyć 140 mln zł na cały jeden projekt.

Każda osoba, która chciałaby uzyskać więcej informacji na temat naboru Ścieżka SMART Projekty realizowane w konsorcjach może zgłosić się do działającego w NCBR [Punktu Informacyjnego](#). Pytania można kierować telefonicznie, mailowo bądź umówić się na spotkanie stacjonarne lub online.

Nabór Ścieżka SMART Projekty realizowane w konsorcjach realizowany jest w ramach Priorytetu I. Wsparcie dla przedsiębiorców programu Fundusze Europejskie dla Nowoczesnej Gospodarki.

Więcej informacji dostępnych jest na stronie: gov.pl/ncbr

POLSKA i ŚWIAT

KRÓTKO

WIZYTA ZAGRANICZNA

Premier Tusk poleciał do Azji

Premier Donald Tusk rozpoczął w niedzielę wizytę w Korei Płd. Dziś w Seulu spotka się z prezydentem Republiki Korei Li Dze Mjungiem. Przeprowadzi też rozmowy z premierem Kim Min-seokiem, a także z przewodniczącym Zgromadzenia Narodowego Republiki Korei Woo Won-shikiem. Na zakończenie wizyty w Seulu Donald Tusk spotka się z przedstawicielami czołowych koreańskich przedsiębiorstw i zrzeszeń biznesowych. Razem z premierem w delegacji biorą udział m.in.

ministerowie finansów i rolnictwa oraz przedstawiciele polskich firm i instytucji.

W poniedziałek wieczorem premier uda się do Tokio, gdzie w środę spotka się z premierem Japonii Sanae Takaichi i przedstawicielami Japońskiej Federacji Biznesu.

Celem wizyty w Korei Płd. i Japonii jest wzmocnienie współpracy bilateralnej. Rozmowy szefa polskiego rządu będą dotyczyły m.in. współpracy w zakresie bezpieczeństwa i obronności oraz nowych technologii i cyfryzacji. PAP

PAMIĘĆ

86. rocznica zbrodni katyńskiej



Mszą polową przy Muzeum Katyńskim w Warszawie rozpoczęły się wczoraj ogólnokrajowe obchody 86. rocznicy zbrodni katyńskiej. Później odbył się uroczysty Apel Pamięci połączony z oficjalnymi wystąpieniami i ceremonią składania wieńców przed Epitafium Katyńskim.

PRZESTĘPCZOŚĆ

Handlarz bronią w rękach policji

Groźny gangster związany w przeszłości z gangiem mokotowskim został zatrzymany przez policjantów w Puławach. 61-letni Marcin L. poszukiwany był do odbycia czterech lat więzienia za handel bronią. Wcześniej odsiadywał wyrok m.in. za kierowanie zorganizowaną grupą przestępczą.

Mężczyzna ukrywał się ponad rok przed organami

ścigania w związku z wyrokiem za handel bronią i amunicją oraz wprowadzanie do obrotu znacznej ilości narkotyków.

„Nie miał jakichkolwiek szans na ucieczkę. W kajdanach na rękach został dowieziony do Aresztu Śledczego w Lublinie” – poinformowała Anna Kamola z zespołu prasowego lubelskiej policji.

EDUKACJA

Ministerstwo Edukacji Narodowej nie zamierza poszerzać projektowanej nowelizacji Prawa oświatowego w sprawie zakazu korzystania z komórek w podstawówkach o przedszkola – wynika z informacji MEN przekazanej PAP. Resort wyjaśnił, że zasady higieny cyfrowej w przedszkolach są ujęte w rozporządzeniu. Do 23 kwietnia potrwać konsultacje projektu nowelizacji Prawa oświatowego o zakazie korzystania z telefonów w podstawówkach.



Jedna rozmowa Władysława Kosiniaka-Kamysza z byłym premierem Morawieckim nie oznacza jeszcze budowania koalicji

Stefan Krajewski minister rolnictwa, PSL

Premier porównał piątkę Kaczyńskiego do piątki Putina

Karolina Wrońska
Warszawa

Piątka Putina wobec Polski to piątka Kaczyńskiego - ocenił lider Koalicji Obywatelskiej premier Donald Tusk podczas sobotniego posiedzenia Rady Krajowej KO w Warszawie.

Według premiera Donalda Tuska, żeby uporać się z najważniejszymi problemami współczesnego świata, „musimy wyeliminować wszystko to, co pachnie zdradą, co jest kolaboracją z tymi, którzy podnoszą rękę na polską niepodległość i na jedność Europy”.

Plan Putina wobec naszego kraju jest prosty, czytelny, nieskrywany. Możemy nazwać ten plan „piątką Putina”. To jest próba rozwiązania, rozbicia i osłabienia Unii Europejskiej i takie klasyczne szczytce na Unię Europejską, które organizują ludzie służący interesom Rosji także tutaj w Polsce – powiedział premier.

W tej „piątce Putina” wymienił też szczytce na Ukrainę, skłócenie Polski i Ukrainy, skłócenie Polski z Niemcami i rozbicie Unii Europejskiej. - Chyba nie muszę nikogo przekonywać, że widzimy aktorów tego spektaklu w Polsce też każdego dnia. Czynnich, aktywnych, często na wysokich stanowiskach – mówił.

W piątce wymienił też zablokowanie środków na zbrojenia



FOT. ADAM JANOWSKI

Premier Donald Tusk wziął udział w sobotnim posiedzeniu Rady Krajowej Koalicji Obywatelskiej

w Polsce i w Europie. - Nikt nie ma tak oczywistego interesu w blokowaniu pieniędzy europejskich na zbrojenia Polski jak Putin, i był bliski zrealizowania swojego tego czwartego punktu – podkreślił.

- I piąty punkt - zniszczyć instytucje państwa demokratycznego. Zniszczyć instytucje demokracji liberalnej. Zniszczyć lub podważyć instytucje państwa prawa. Nie tylko w Polsce - zaznaczył

- To, co PiS zrobił tutaj przez lata, tak, to jest realizowanie piątego punktu Putina - stwierdził Tusk.

- Nie macie wrażenia, że ja czytam dzisiaj pięć punktów z nowej piątki Kaczyńskiego? Atak na Unię Europejską. Szczytce na Ukrainę. Konflikt z Niemcami. Zablokowane pieniądze europejskie na zbrojenia w Polsce. Atak na instytucje państwowe - wylczył.

- To jest piątka Putina i to jest piątka Kaczyńskiego - dodał szef KO.

Przywołana przez szefa KO „piątka Kaczyńskiego to w rzeczywistości „piątka dla zwierząt”, czyli projekt noweli ustawy o ochronie zwierząt przedstawiony we wrześniu

2020 r. przez prezesa PiS Jarosława Kaczyńskiego.

Projekt zakładał m.in. zakaz hodowli zwierząt na futra, ograniczenie uboju rytualnego oraz częstsze kontrole schronisk. Projekt utknął w parlamencie i ostatecznie nie wszedł w życie.

Dziesiątka na wybory

Donald Tusk przedstawił w sobotę „dziesiątkę na wybory”. To Aleksandra Gajewska (posłanka), Monika Rosa (posłanka), Małgorzata Gromadzka (posłanka), Cezary Tomczyk (poseł), Paweł Bliźniuk (poseł), Maciej Wróbel (poseł), Maciej Tomczykiewicz (poseł), Arkadiusz Marchewka (poseł), Andrzej Domański (minister finansów, poseł) i Adam Szłapka (rzecznik rządu, poseł).

Jak powiedział o wyborach parlamentarnych w Polsce zaplanowanych na jesień 2027 r., „to będą wybory, które będą de facto twardą, ostateczną walką o utrzymanie niepodległości, bezpieczeństwa, jedności i pozycji Polski w Europie, o sprawy najważniejsze”.

Rada Krajowa Koalicji Obywatelskiej wybrała w sobotę 15 wiceprzewodniczących, sekretarza i skarbnika. Funkcję wiceprzewodniczących objęli Barbara Nowacka, Adam Szłapka, Andrzej Domański, Radosław Sikorski i Rafał Grupański oraz 10 tych, którzy byli wiceszefami PO. Sekretarzem generalnym pozostał Marcin Kierwiński, a skarbnikiem Jan Grabiec.

Koniec azylu dla Ziobry i Romanowskiego? Zmiana ekipy rządzącej na Węgrzech może mieć dla nich znaczenie

Marcin Koziestański
Warszawa

Wybory parlamentarne na Węgrzech mogą mieć bar-dzo duże znaczenie dla dwóch polskich polityków, którzy otrzymali azyl polityczny w tym kraju.

Pod koniec 2024 roku Marcin Romanowski, poseł PiS (dawniej Suwerennej Polski), oskarżony o nieprawdliwość w sprawie Funduszu Sprawiedliwości,

otrzymał na Węgrzech azyl polityczny. Informował o tym jego pełnomocnik, mec. Bartosz Lewandowski.

Ten sam adwokat ogłosił w styczniu 2026 roku, że były minister sprawiedliwości i prokurator generalny Zbigniew Ziobro także otrzymał taki azyl. On także jest oskarżony o szereg przestępstw w związku z aferą Funduszu Sprawiedliwości, postawiono mu między innymi zarzut kierowania grupą przestępczą.

Obaj politycy pokazywali się w towarzystwie premiera Viktora Orbana i liderów rządzącej partii Fidesz. Wspierają także obecny obóz władzy na Węgrzech. Podobnie zresztą środowisko dawnej Suwerennej/Solidarnej Polski.

Sondaże przedwyborcze wskazują, że po raz pierwszy od 2010 roku, kiedy to ekipa Orbana objęła władzę, może ona przegrać na rzecz partii TISZA.

Peter Magyar, lider tego opozycyjnego ugrupowania, zapy-

tany został jeszcze w lutym o to, czego Romanowski i Ziobro mogą się spodziewać, jeśli jego partia przejmie władzę.

- Jeśli będą tu, gdy powstanie rząd TISZY, ekstradycja będzie miała miejsce pierwszego dnia, ale myślę że i tak wybiorą się do Mińska lub Moskwy - powiedział polityk.

Ponadto, biuro prasowe partii oświadczyło, że Węgry nie będą „zapewniać schronienia, nie mówiąc już o azylu, zagranicznym przestępcom”.

Czas na Erste

Rozmowa z **PIOTREM MIELEWCZYKIEM**, dyrektorem Biura Klienta Biznesowego i **PAWŁEM LISEM**, dyrektorem 1 Oddziału Santander Bank Polska

Santander Bank Polska już wkrótce zmieni się w Erste Bank Polska?

Paweł Lis: Już wkrótce, bo w weekend 24-26 kwietnia 2026 r. planujemy rozpocząć rebranding, czyli zmianę naszej marki na Erste Bank Polska. Od stycznia mamy nowego głównego akcjonariusza – Grupę Erste. Silna, wiodąca grupa bankowa w Europie Środkowej doceniła naszą pozycję rynkową i bardzo dobre wyniki.

Odbieramy to jako dowód uznania oraz potwierdzenie ogromnej wartości naszego banku, osiąganych wyników finansowych i jakości usług. Od prawie 40 lat służymy naszym klientom – z tą samą energią, dopasowanymi produktami, najwyższą jakością. I nadal będziemy.

Piotr Mielewczyk: Polska to rynek o ogromnym potencjale, zatem naturalne, że chcąc wejść na ten rynek, wybrano partnera, który jest mocny, wiarygodny i jakościowo spójny z wartościami. Dochodzi do tego jeszcze jeden aspekt: wysoki poziom ekspertyki naszego zespołu. Mamy znakomitych ekspertów, którzy od lat pomagają rozwijać się zarówno lokalnym firmom, jak i dużym międzynarodowym korporacjom. I właśnie to profesjonalne i przewidywalne podejście jest najbardziej cenne w branży bankowej.

Klienci zaczynają zauważać, że część oddziałów Santander Bank Polska wygląda nieco inaczej niż dotychczas. Czy to już początek rebrandingu?

Paweł Lis: Mamy rozbudowaną sieć, tysiące punktów kontaktu z klientem, bardzo wiele materiałów, systemów i elementów wizualnych. Dlatego przygotowania rozpoczęliśmy wcześniej – tak, aby cały proces przebiegł sprawnie i w sposób niemal nieodczuwalny dla klientów. Stąd pewne miejsca są już częściowo dostosowane do nowej identyfikacji. Wszystko robimy etapowo i z zachowaniem pełnej spójności oraz zgodnie z przepisami prawa.

Piotr Mielewczyk: W ten sposób nie tylko zapowiadamy nadchodzącą zmianę i zapoznujemy naszych klientów z nową marką. Chcemy, aby klienci czuli, że wprowadzamy ich w tę zmianę krok po kroku. Przykładamy również dużą wagę do zapewnienia ciągłości działania, stabilności i bezpieczeństwa. W naszej współpracy z klientami nic się nie zmienia.

Czy klienci Santander Bank Polska powinni przygotować się na jakies zmiany?



Paweł Lis: Nie. Cały proces zmiany marki przeprowadzimy tak, aby był jak najmniej odczuwalny dla naszych klientów. Nowe będzie logo i kolory. Ale nasi klienci nadal bankują z nami jak dotychczas, w placówkach spotykają tych samych doradców. Nasz bank to przede wszystkim ludzie, którzy dbają każdego dnia o klientów.

W banku już przygotowujemy się do procesu zmiany marki. Przede wszystkim informujemy o nowej marce banku w naszych kampaniach reklamowych – dodaliśmy specjalne oznaczenia z informacją o tym, że wkrótce zmienimy się w Erste Bank Polska. Systematycznie informujemy klientów o kolejnych etapach, zwracamy uwagę na aspekty bezpiecznego bankowania. Nie zmieniamy numerów kont, haseł, PIN-ów czy numeru infolinii.

Piotr Mielewczyk: Mamy nowego akcjonariusza, ale fundamenty naszej działalności pozostają bez zmian. Z perspektywy klientów firmowych nic się nie zmienia w naszej codziennej współpracy. Klienci mają tych samych bankierów i doradców, tę samą infrastrukturę, te same produkty, procesy i tę samą bankowość elektroniczną. Wszystkie umowy pozostają w mocy. Warto pamiętać, że takie zmiany są przygotowywane

z wyprzedzeniem właśnie po to, aby klienci nie musieli podejmować dodatkowych działań.

Macie ofertę dla wszystkich grup klientów, czy coś się w tej kwestii zmieni?

Paweł Lis: Naturalnie nadal będziemy obsługiwać wszystkie grupy klientów. Mamy ofertę m.in. dla dzieci i młodzieży, rodziny, klientów zamożnych i bardzo zamożnych. Obsługujemy małe i średnie firmy. Jednocześnie rozwijamy ofertę produktów codziennego bankowania, a także kredyty, depozyty i inwestycje. Jeszcze przed wakacjami pojawi się kilka nowości w naszej ofercie. Nadal będziemy rozwijać naszą aplikację mobilną. Chcemy, aby korzystanie z naszych rozwiązań było dla klientów jak najbardziej wygodne i bezpieczne. Ostatnio wprowadziliśmy w bankowości internetowej ochronę behawioralną, aby nasi klienci byli jeszcze bardziej bezpieczni. I będziemy dalej rosnąć z naszymi klientami.

Jesteśmy jednym z najbardziej stabilnych i rentownych banków w kraju, o ugruntowanej silnej pozycji i bardzo dobrych wynikach finansowych. Nasza jakość obsługi oraz produkty są doceniane nie tylko przez klientów, ale także w niezależnych konkursach – jesteśmy „Najlepszym Bankiem dla firm” Forbesa, co roku stajemy na po-



diu w rankingu Złoty Bank czy Instytucji Roku.

Piotr Mielewczyk: Z kolei w segmentie firm i korporacji mówimy o pełnej, zaawansowanej ofercie, począwszy od finansowania inwestycji, poprzez leasing i faktoring, aż po obsługę transakcyjną. I tu pojawia się ogromna szansa dla klientów, którzy działają na rynkach międzynarodowych. Dzięki wsparciu Grupy Erste będziemy mogli oferować naszym klientom dodatkowe możliwości w ramach ekspansji zagranicznej.

À propos ekspansji – jak wygląda przyszłość polskich firm z perspektywy banku?

Piotr Mielewczyk: Uważam, że ta perspektywa rysuje się optymistycznie. Coraz więcej polskich firm wychodzi na nowe rynki. Jednocześnie rośnie ich pozycja tam, gdzie już są obecne. Dzięki połączeniu naszej wiedzy i doświadczenia z międzynarodowym know-how Erste będziemy mogli zapewnić naszym klientom nowe możliwości rozwoju. W praktyce oznacza to większą płynność działania między krajami, dostępność kapitału czy lepszą obsługę walutową.

Paweł Lis: Wzrost polskich firm to z perspektywy gospodarki bardzo ważny trend. Silne firmy budują silną klasę średnią, a silna klasa średnia napędza konsumpcję i sprzedaż detaliczną.

To zdrowy, wzajemnie wspierający się ekosystem. Jako bank widzimy, jak dynamicznie rozwija się przedsiębiorczość i jak rośnie skala ambicji polskich firm.

Rebranding to wielkie wyzwanie dla tak dużej organizacji. Czy można powiedzieć, że jak na razie wszystko idzie zgodnie z planem?

Paweł Lis: Zdecydowanie tak. Kluczowe jest jednak to, aby nasi klienci przeszli przez zmianę marki banku w sposób jak najbardziej dla nich wygodny i bezpieczny. Dlatego cały proces przeprowadzamy tak, by był dla nich transparentny. My po prostu robimy swoje: codziennie obsługujemy kilka milionów klientów, realizujemy przelewy, udzielamy kredytów, doradzamy, pomagamy. Bank działa bez zmian. Zapraszamy do naszych placówek oraz do kanałów zdalnych, gdzie można nie tylko otworzyć konto, ale skorzystać z wielu innych produktów, wspierających finanse naszych klientów.

Piotr Mielewczyk: To początek nowego etapu, w którym klienci zyskują siłę nowego międzynarodowego partnera, a jednocześnie zachowują korzyści ze współpracy z bankiem, który znają od lat. Uważam, że to bardzo dobra wiadomość – zarówno dla naszych klientów, jak i dla nas jako instytucji.

O Grupie Erste można przeczytać na erste.pl.

Traktory i ciężarówki zablokowały rafinerie, porty i terminal paliwowy

oprac. Anna Nagel
Dublin

Irlandzka policja usunęła w niedzielę traktory i ciężarówki, które od pięciu dni blokowały ruch w centrum Dublinu w ramach protestu przeciwko gwałtownemu wzrostowi cen paliw.

Protestujący, rozgniewani ponad 20-procentowym wzrostem cen oleju napędowego od wybuchu wojny amerykańsko-izraelskiej przeciwko Iranowi, użyli w tym tygodniu traktorów i ciężarówek do zablokowania rafinerii ropy naftowej, dwóch portów, terminalu paliwowego oraz wielu dróg w całym kraju.

Protesty spowodowały poważne zakłócenia w transpo-

rtie w Dublinie i pozbawiły paliwa około jednej trzeciej stacji benzynowych w kraju, tworząc sytuację, którą minister finansów Simon Harris określił jako „bardzo niebezpieczny moment” dla kraju.

W sobotę policja usunęła blokadę wokół jedynej rafinerii ropy naftowej w kraju, a w niedzielę poinformowała, że rozpoczęła operację mającą na celu usunięcie blokady portu w Galway.

Rząd odmówił bezpośrednich negocjacji z protestującymi, wśród których są rolnicy i kierowcy, prowadzi jednak rozmowy z grupami reprezentującymi sektor rolniczy i transportowy na temat środków mających na celu złagodzenie skutków wzrostu cen paliw.

PAP



Protesty spowodowały poważne zakłócenia w ruchu w Dublinie i pozbawiły paliwa około jednej trzeciej stacji

Koniec zakazu domowego pędzenia alkoholu

oprac. Anna Nagel
Nowy York

Amerykański sąd federalny uznał pochodzący z 1868 roku zakaz domowej destylacji alkoholu za niekonstytucyjny. Orzeczenie znosi restrykcje wprowadzone w epoce odbudowy po wojnie secesyjnej.

Federalne przepisy sprzed 158 lat, wprowadzone w celu zapobiegania unikaniu podatków od wyrobów alkoholowych, zostały zakwestionowane przez Amerykanina Ricka Morrisa, który dążył do zalegalizowania produkcji bourbona w domu.

Sąd Apelacyjny Piątego Okręgu z siedzibą w Nowym Orleanie podtrzymał wcześniejsze orzeczenie i podkreślił, że rząd nie może wykorzystywać uprawnień podatkowych

do kryminalizowania samej aktywności wytwórczej. W uzasadnieniu wskazano na stanowisko administracji, według której zakaz miał zapobiegać oszustwom, gdyż „destylator może łatwiej ukryć moc alkoholu lub samą działalność, jeśli aparat znajduje się w jego domu”. Sąd uznał jednak, że uprawnienia Kongresu dotyczą opodatkowania gotowych przedmiotów, a nie działań, które mogą je dopiero wytworzyć.

Z pozwem wystąpił Morris wraz ze stowarzyszeniem Hobby Distillers' Association, które założył po wcześniejszej odmowie prawa do domowej produkcji alkoholu. Organizacja oceniła wyrok jako historyczne zwycięstwo i punkt zwrotny w działalności destylatorów-amatorów w całych Stanach Zjednoczonych.

PAP

W Islamabadzie nie osiągnięto porozumienia Iranu z USA

Anna Nagel
Islamabad

Rozmowy pokojowe pomiędzy USA a Iranem, które odbyły się w Islamabadzie, zakończyły się bez zawarcia porozumienia. Obie strony potwierdziły fiasko rozmów.

Pakistan będzie „nadal odgrywał swoją rolę w ułatwianiu kontaktów i dialogu” między Iranem a Stanami Zjednoczonymi - zapewnił w niedzielę pakistański minister spraw zagranicznych Ishaq Dar, odnosząc się do fiaska rozmów, które miały miejsce w Islamabadzie.

Prowadzone w sobotę w stolicy Pakistanu negocjacje pokojowe między Iranem a USA zakończyły się niepowodzeniem, co przyznały zarówno irańskie oficjalne media, jak i stojący na czele amerykańskiej delegacji wiceprezydent J.D. Vance. Delegacje obu krajów już wyjechały z Pakistanu. Wcześniej na konferencji prasowej Vance mówił, że „wraca do Stanów Zjednoczonych bez osiągnięcia porozumienia” po 21 godzinach rozmów z Iranem, w których pośredniczył Pakistan.

- Zła wiadomość jest taka, że nie osiągnęliśmy porozumienia. I myślę, że to zła wiadomość dla Iranu znacznie bardziej niż dla Stanów Zjednoczonych - powiedział Vance. - Jasno określiliśmy nasze czerwone linie, w jakich kwestiach jesteśmy gotowi im się przychylić, a w ja-



Wiceprezydent USA J.D. Vance opuścił w niedzielę Islamabad po fiasku rozmów z Iranem na temat pokoju na Bliskim Wschodzie

kich nie, i wyjaśniliśmy to tak jasno, jak to tylko możliwe, a oni postanowili nie zaakceptować naszych warunków - dodał.

- Prosty fakt jest, że musimy zobaczyć stanowcze zobowiązanie, że nie będą dążyć do broni jądrowej i nie będą szukać narzędzi, które umożliwiłyby im szybkie jej uzyskanie. To jest główny cel Stanów Zjednoczonych i to właśnie staraliśmy się osiągnąć poprzez te negocjacje - mówił wiceprezydent USA. Zaznaczył, że dotąd nie widział po stronie Iranu woli całkowitego wyrzeczenia się ambicji nuklearnych.

- Osiągnęliśmy zgodę w wielu punktach rozmów, ale poglądy były różne w dwóch ważnych kwestiach, przez co nie osiągnęliśmy końcowego porozumienia - powiedział w niedzielę rzecznik MSZ Iranu Esmail Bagaei po fiasku rozmów z USA w Islamabadzie.

Zła wiadomość jest taka, że nie osiągnęliśmy porozumienia. I myślę, że to zła wiadomość dla Iranu znacznie bardziej niż dla USA

- Rozmowy odbywały się w atmosferze obustronnej nieufności, zatem to naturalne, że nie należy oczekiwać porozumienia w ciągu jednej sesji - powiedział irańskim mediom Bagaei.

Rozmowy pokojowe USA i Iranu w Islamabadzie rozpoczęły się w sobotę po południu. Władze Pakistanu były mediatorem w negocjacjach, które zaczęły się od osobnych spotkań premiera tego kraju Shehbaza Sharifa z delegacjami Iranu i USA. Vance chwalił pakistańskich gospodarzy, zaznaczając, że nie ponoszą żadnej winy za ich fiasko. PAP

Leon XIV wyrusza w wielką podróż do Afryki. Odwiedzi kraj, w którym nie był żaden papież

oprac. Anna Nagel
Watykan

Papież Leon XIV wyrusza dziś w 11-dniową podróż do Afryki. Jako pierwszy papież w historii odwiedzi Algierię, a następnie złoży wizytę w Kamerunie, Angoli i Gwinei Równikowej.

To trzecia zagraniczna podróż wybranego w maju zeszłego roku Leona XIV. Wśród głównych tematów tej podróży będzie dialog międzyreligijny, migracja i sytuacja mniejszości chrześcijańskich, rola Kościoła, pokój, a także ubóstwo i zasoby kontynentu oraz takie wyzwania, jak korupcja czy rany wojen domowych.

Papież będzie przemawiał po angielsku, francusku, portugalsku i hiszpańsku - zapowiedziano w Watykanie. W progra-



Papież odwiedzi 11 miast i miejscowości w Afryce

mie podróży jest 18 przelotów samolotem i śmigłowcem.

Od poniedziałku do środy amerykański papież będzie w Algierii, której nie odwiedził wcześniej żaden z jego poprzedników. To dziesiąte co do wielkości państwo świata i największe

w Afryce, liczące 46 milionów mieszkańców. 98 procent ludności to muzułmanie; chrześcijanie stanowią 0,3 procent. Szacuje się, że katolików jest tam około 9 tysięcy.

Po przylocie do stolicy kraju, Algieru, Leon XIV odda hołd poległym w wojnie o niepodległość Algierii przy pomniku Męczenników Maqam Echahid, a następnie spotka się z prezydentem Abd al-Madżidem Tabbunem. Wygłosi też przemówienie do przedstawicieli władz i społeczeństwa. W pierwszym dniu wizyty w Algierze odwiedzi również Wielki Meczet, jedną z największych świątyń islamskich na świecie, która może pomieścić 120 tysięcy osób. Papież będzie potem w ośrodku pomocy prowadzonym przez siostry augustianki oraz w stołecznej bazylice, w której spotka się ze wspólnotą katolicką kraju.

We wtorek uda się do miasta Annaba, czyli starożytnej Hippony, gdzie przez ponad 30 lat biskupem był święty Augustyn. Odprawi mszę w tamtejszej bazylice, której święty ten jest patronem i odwiedzi dom zakony augustianów.

W środę 15 kwietnia rozpocznie się drugi etap papieskiej podróży - wizyta w Kamerunie. Ponad 60 procent jego ludności to chrześcijanie: katolicy i proteستانی. Po przylocie do stolicy, Jaunde Leon XIV wygłosi przemówienie do władz i spotka się z ich przedstawicielami oraz z duchowieństwem. Odwiedzi też sierociniec. Na mszy, którą Leon XIV odprawi 17 kwietnia w Duali, spodziewanych jest około 600 tysięcy osób.

Papież powróci do Watykanu 23 kwietnia. To będzie jedna z najdłuższych w ostatnich latach papieskich podróży. PAP

ROZDZIELILI GO Z SIOSTRAMI 17 LAT TEMU. DZIŚ MARCIN PRÓBUJE JE ODNALEŹĆ

Życie go nie rozpieszczęło. Mieszkaniec Tarnowa sporą część dzieciństwa spędził w domu, w którym brakowało rodzicielskiego ciepła i uczuć.

W pewnym momencie wraz z czterema siostrami został odebrany matce, która nie radziła sobie ze swoimi problemami. Rodzeństwo zostało rozdzielone.

Od tamtego czasu Marcin nie ma z nimi kontaktu i nie wie, gdzie się znajdują.

Jego wielkim marzeniem jest ponowne spotkanie z siostrami

Robert Gąsiorek

Dziewczynki zostały zabrane do domu dziecka. Marcin miał więcej szczęścia, bo trafił do babci, która przez następne lata wychowywała go i dawała to, czego nie była w stanie zapewnić mu jego matka. - Wtedy ostatni raz widziałem siostry - wraca pamięcią do momentu rozdzielenia. - Myślałem wtedy, że nawet jak sobie znajdą rodziny, będziemy mieli kontakt. No teraz z perspektywy czasu wiem, że adopcja wygląda nieco inaczej i to nie jest też takie łatwe - opowiada 26-latek.

Byłem najstarszy, obrywałem najczęściej

Powroty do wspomnień z lat wczesnego dzieciństwa nie są dla niego łatwe. Niedługo po narodzinach Marcina jego mama rozstała się z jego ojcem i znalazła sobie kolejnego partnera, z którym miała kolejne dzieci. Wspólne życie w ich mieszkaniu w centrum miasta nieopodal tarnowskiego Rynku nie było jednak przepełnione radością i szczęściem.

Marcin ma w pamięci alkoholowe libacje, które były wręcz codziennością, ciągle obecny dym papierosowy, a także awantury i przemoc fizyczną, którą dorośli stosowali wobec dzieci.

- Szczęście jest takie, że ja byłem najstarszy, to obrywałem najbardziej. Mówię szczęście w takim znaczeniu, że moje siostry nie były bite aż tak bardzo, chociaż zdarzały się sytuacje, które nigdy nie powinny się wydarzyć - podkreśla Marcin.

Pierwsza interwencja służb w mieszkaniu, w którym wychowywał się Marcin, miała miejsce tuż przed rozpoczęciem przez niego nauki w szkole podstawowej. Po wizycie urzędników i policji wraz z dwoma siostrami trafił do domu dziecka.

- Początkowo odczuwałem wielki strach. Nagle do domu



Marcin do kluczy ma przypięty specjalny brelok z jego imieniem i napisem „Najlepsze dopiero przed tobą”. Daje mu to też nadzieję, że w końcu odnajdzie swoje siostry

przyjeżdża policja i nas gdzieś zabiera. Nie wiedziałem dokąd. Później, zarówno mój tata, jak i opiekunowie w domu dziecka, prowadzili z nami rozmowy, strach nieco minął, a ja miałem poczucie bezpieczeństwa. Przekonywali nas, że wrócimy, że wszystko będzie dobrze, a pobyt w placówce jest chwilowy. Może to zabrzmieć komicznie, ale izolacja od domu traktowana była trochę jak wyjazd wakacyjny, taka kolonia - opowiada.

Po kilku miesiącach Marcin z siostrami faktycznie wrócili do mamy i jej partnera. Przez pierwszy okres po powrocie wszystko nawet zaczęło się układać, ale do czasu. Wkrótce alkohol znów zaczął coraz częściej pojawiać się na stole i wszystko złe co z nim związane.

Dwa światy: jeden dobry, drugi bardzo zły

Marcin miał to szczęście, że troszczyła się o niego babcia od strony ojca. Często spędzał u niej weekendy.

- Jako małe dziecko widziałem tak naprawdę dwa różne światy, bo jak przychodziłem na weekend z tatą do babci i było „wow”. Miałem gdzie się umyć, nawet kilka razy w ciągu dnia. Zawsze było co jeść. Więc ten przeskok był dla mnie potężny. Babcia i jej dom był tak naprawdę moim takim azylem bezpieczeństwa. Oprócz wizyt u babci, od poniedziałku do piątku była szkoła. Tam wiedziałem, że mi się nic złego nie stanie. Tyle że po szkole wracało się do szarej rzeczywistości. Wydaje mi się, że jako dziecko myślałem, że po prostu tak funkcjonuje świat - opowiada młody mężczyzna.

W końcu przyszedł rok 2009 i moment, w którym ostatni raz widział swoje siostry: najstarszą Kasię, Olę, Magdę i najmłodszą Emilkę.

- Nie wiem, czy one jeszcze mnie pamiętają. Kasia już miała pięć lat, więc to był taki wiek, że powinna pamiętać. Natomiast mózg ludzki płata figle i czasem traumatyczne wydarzenia wy-

piera z pamięci - przyznaje Marcin.

Kilka lat po tym, jak opuścił dom rodzinny, do Marcina dotarła informacja, że jego mama miała później jeszcze jedno dziecko: chłopca. On też trafił ostatecznie do rodziny adopcyjnej.

Misja odnalezienia rodzeństwa

Gdy Marcin stał się pełnoletni, za cel postawił sobie odnalezienie swojego rodzeństwa. Cennych informacji szukał między innymi w biurze adopcyjnym w Tarnowie.

- To nie jest tak proste, jak mi się wydawało. Myślałem, że po prostu tam pójdę, powiem, że jestem bratem i oni wszyscy ucieszą się i powiedzą: O, to super, że pan chce znaleźć siostry, zaraz damy wszystkie namiary. Okazało się, że to dużo bardziej skomplikowane - wspomina.

W końcu udało mu się dowiedzieć, że najmłodsza z siostr znajduje się w rodzinie adopcyjnej w Tarnowie lub

w okolicy. Do Marcina trafił list od rodziców adopcyjnych jego siostry.

- Było w nim napisane, że na razie nie mogą się ze mną spotkać, ale że siostra ma się dobrze. Opisali, co lubi robić, czym się interesuje. Z jednej strony mnie to uspokoiło, bo wiedziałem, że jest bezpieczna i że ma kochającą rodzinę. Natomiast z drugiej dobił mnie fakt, że znowu trzeba czekać i nie mogę jej zobaczyć ani się z nią spotkać - mówi.

Szukał sióstr, odnalazł brata

Mężczyzna prowadził w dalszym ciągu poszukiwania kolejnych sióstr, a także brata. Zaczął między innymi zamieszczać wpisy na facebookowej grupie: „Adoptowani poszukujący swoich bliskich”. W 2023 roku po jednym z jego wpisów dostał prywatną wiadomość. Napisała do niego kobieta, która jest matką adopcyjną jego brata.

Po zweryfikowaniu wszystkich informacji i potwierdzeniu, że rzeczywiście odezwali się do niego opiekunowie, do których trafił brat, Marcin pojechał na Śląsk, aby spotkać się z chłopcem i jego rodzicami. Było to ołbrzymie przeżycie dla niego. Wielka chwila. Do dziś utrzymuje kontakt z odnalezionym bratem i jego rodzicami adopcyjnymi.

- Miałem nadzieję, że jeśli uda mi się odnaleźć wszystkie siostry, to może jakimś takim szczęściem, efektem kuli śnieżnej uda się znaleźć też brata. No i o ironio losu, okazało się, że najpierw znalazłem najmłodszego brata, co dało mi trochę też kopa w tamtym momencie. Staram się nie zwalniać w poszukiwaniu sióstr - podkreśla.

Do dziś jednak nie udało mu się ustalić, gdzie może przebywać reszta jego rodzeństwa.

- Tak sobie nieraz myślę, że mogę je mijać na ulicy, gdzieś się z nimi spotykać, albo nawet pracować, bo często pracuję z młodzieżą - mówi.

Wielkie marzenie Marcina

Marcin dziś sam stara się pomagać młodym osobom. Prowadzi m.in. warsztaty dla młodzieży z rodzin adopcyjnych i zastępczych. Od czterech lat zajmuje się także animacjami dla dzieci jako „Animator Marcinek”. Często można go spotkać w stroju Supermana na różnego rodzaju festynach, kinderballach czy też imprezach okolicznościowych.

- Myślę, że moja praca też jest w pewien sposób taką działalnością, którą troszeczkę sobie rekompensuję dzieciństwo, ale jednocześnie daję dzieciakom możliwość zabawy, której ja byłem pozbawiony - przyznaje.

26-latek udziela się także społecznie, angażując się w różne inicjatywy charytatywne. Jeszcze jako nastolatek zorganizował w tarnowskim amfiteatrze koncert Marka Piekarczyka, z którego dochód był przeznaczony na chore dziecko.

Sam również jest wielkim fanem muzyki, szczególnie rockowych brzmień. Gra na gitarze, a jego muzycznych umiejętności można posłuchać nie tylko na rockowych scenach, ale również w... kościele.

Marcin bowiem od wielu już lat angażuje się w grupie muzycznej działającej przy Duszpasterstwie Akademickim „Tratwa” w Tarnowie. Czasem można go usłyszeć w okolicznych parafiach, a niekiedy podczas rekolekcji dzieli się z młodymi ludźmi swoim świadectwem.

Mężczyzna sporo czasu poświęca innym, a dla siebie ma tylko jedno wielkie marzenie.

- Żebyśmy wszyscy, siostry i brat siedli przy jednym stole. Spotkali się na kręglach czy w jakimś McDonalddie, tak żeby po prostu usiąść i porozmawiać, pośmiać się i mieć ze sobą kontakt. Liczę, że gdzieś to się tak zakończy - mówi nie ukrywając wzruszenia.



Negocjacje z napastnikiem trwały 10 godzin. Do akcji w łódzkiej fabryce wezwano kontrterrorystów z Warszawy i Poznania, użyto także drona

FOT. GRZEGORZ GALASINSKI

STRZAŁY W FABRYCE ŻYLETEK

Kiedy rankiem 1 kwietnia w fabryce Gillette na obrzeżach Łodzi rozległy się strzały i zarządzono natychmiastową ewakuację, wiele osób myślało, że to prima aprilis

Anna Gronczerwska

Fabryka Gillette znajduje się na obrzeżach Łodzi, w jej przemysłowej części. Wokół nie ma prywatnych domów, tylko budynki należące do innych firm. Z daleka widać wieżowce Retkini, jednego z największych osiedli miasta. Pracownicy nie chcą opowiadać o tym, co wydarzyło się 1 kwietnia.

- Nie możemy - tłumaczą. - Dla wielu z nas było to makabryczne przeżycie. Nie wiedzieliśmy czy wrócimy do domu.

Piotr Wójcik mieszka na Retkini. W środę 1 kwietnia wyjeżdżał z parkingu i jechał do centrum Łodzi.

- W okolicach przystanków przy ul. Popiełuszki zobaczyłem siedmioro, ośmioro ludzi owiniętych złotymi foliami, takimi, jakie daje się ludziom w przypadku jakiś wypadków - opowiada. - Ten widok bardzo

mnie zdziwił. Zwolniłem, nie zobaczyłem żadnego śladu wypadku, żadnych samochodów. Dopiero potem dowiedziałem się, że byli to ludzie ewakuowani po strzelaninie w Gillette...

Dwa lub trzy strzały

Około godziny 7.00 w Gillette pojawił się uzbrojony mężczyzna. Na teren fabryki wszedł przez płot, potem przedostał się do jej wnętrza. Odszukał mężczyznę, który był jego szefem, który siedział w swoim biurze. Wyciągnął pistolet i oddał w jego stronę dwa - trzy strzały. Do dziś nie ma jasności ile. Tak jak nie wiadomo, czy kierownik zawdzięcza życie kiepskiemu oku zamachowca, czy temu, że tamten nie zamierzał go w rzeczywistości zabić. W każdym razie nie trafił. Były szef zaczął uciekać, a napastnik pobięł za nim.

W fabryce wybuchła panika, wezwano policję, ewakuowano około 400 pracowników i rozpoczęto poszukiwania strzelca.

- Kazali mi wyjść, tak jak stałem - opowiadał TVN 24 jeden z pracowników Gillette. - Słyszałem jeden huk, na hali było koło 200-300 osób. Nie było żadnej paniki, wyszliśmy spokojnie. Nie znam tego mężczyzny, który to robił, słyszałem jedynie plotki.

Szybko ustalono, że był nim 42-letni Dominik Ż., który przez 14 lat pracował w Gillette, ale w 2024 roku został zwolniony.

Dominik uciekł i zabarykadował się w jednym z pokoi. W fabryce pojawili się antyterrorysty i policjanci negocjatorzy. Przez wiele godzin przekonywali Dominika, by się poddał. Udało się to dopiero koło godziny 17.00. Mężczyzna oddał się w ręce policji.

Podczas przesłuchania Dominik Ż. zapewniał, że nie chciał nikogo zabić.

- Umarł mój pies i na terenie fabryki chciałem popełnić samobójstwo - tłumaczył.

Nie podobały mu się porządki w fabryce

Śledczy szybko obalili takie wyjaśnienia. Skoro chciał się zabić, to dlaczego strzelał do swojego byłego przełożonego? Nic nie wskazywało na to, by miał zamiar popełnić samobójstwo. Potem podejrzany zaczął tłumaczyć się inaczej.

- Podczas przesłuchania 42-latek oznajmił, że działania na terenie fabryki podjął z uwagi na swoje wcześniejsze złe relacje z przełożonym - powiedział nam Paweł Jasiak, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Łodzi. - Nie podobały mu się stosunki panujące w fabryce.

Przeszukano plecak Dominika Ż., w którym był rewolwer czarnoprowchowy, z którego strzelał do byłego szefa. Co ważne, na posiadanie tego rodzaju broni nie potrzeba zezwolenia. W plecaku były też szczyrzyki, noże, gaz pieprzowy, kajdanki.

- W mieszkaniu mężczyzny zabezpieczono kilkadziesiąt sztuk amunicji i elementy broni czarnoprowchowej, które zostaną przebadane przez biegłego do spraw balistyki - mówiła nam komisarz Edyta Machnik, rzecznik prasowy KWP w Łodzi. - Policjanci znaleźli także susz roślinny, którego wstępne badanie potwierdziło, że jest to marihuana.

Dominik Ż. nie był dotąd karany. Prokuratura postawiła mu zarzut usiłowania zabójstwa, za co grozi dożywocie, a także stawiania gróźb karalnych i posiadania narkotyków. Aresztowano go na trzy miesiące. Teraz będzie poddany badaniom psychiatrycznym.

Już na drugi dzień w Gillette pracowano normalnie. Był to pierwszy taki dramatyczny przypadek w tej fabryce. Jej pracownicy nie są chętni do rozmów, ale w internecie pojawiły się ciekawe komentarze.

Jedna z internautek napisała, że w Gillette przepracowała 5 lat.

- Pracę wspominam raczej dobrze, bo nie pracuje się za kilku, tylko ma się swoje stanowisko pracy i wie się, co ma się robić - tłumaczyła. - Nikt się nie czepiał, kiedy poszło się na krótką, dodatkową kawę, czy herbatę, jeśli powierzona praca była zrobiona. Ponadto, uczniwie wypłacane nadgodziny, itp. (...) Jeśli dobrze pamiętam, to wypłata składała się wtedy z najniższej krajowej i dodatku za pracę w systemie 4-brygadowym - jeśli nadal tak jest, to uważam, że za tę pracę jest to w porządku wynagrodzenie, tym bardziej że dochodziły do tego więcej płatne święta (tylko dla chętnych) i dodatek za godziny nocne.

Z nożem do kolegi z pracy

To co się stało 1 kwietnia w Gillette, nie było pierwszym takim wydarzeniem. Podobna sytuacja miała miejsce w 2015 roku, także w Łodzi.

Do tych wydarzeń doszło w jednej z firm informatycznych. Pracownicy jednego z działów mieli zebranie. Około 15.00 do tego pokoju wszedł kolega, 27-letni Konrad G. Pracował w innym dziale. Mężczyzna usiadł na krześle, w pewnym momencie wstał, wyciągnął nóż i ugodził nim jednego z uczestników zebrania.

- Napastnik, nic nie mówiąc, zaatakował nożem rówieśnika, doprowadzając do powstania rozległej rany ciętej policzka - tak o tej sytuacji mówił Krzysztof Kopania, ówczesny rzecznik

prasowy Prokuratury Okręgowej w Łodzi. - Kiedy pokrzywdzony upadł na podłogę, napastnik wymierzył mu dwa uderzenia w podbródek i szyję. Kolejne cztery ciosy padły także w okolicę głowy, spowodowały jednak jedynie rany rąk, którymi ofiara próbowała się zasłaniać. Dalszy atak powstrzymali obecni w pokoju mężczyźni.

Pobity i ugodzony nożem informatyk trafił do szpitala, a kolegę, który go zaatakował, aresztowano. Podczas przesłuchania Konrad powiedział, że nie chciał nikogo zabijać. Twierdził, że niewiele pamięta. Znał dobrze kolegę, którego zaatakował, pracowali razem kilka lat i nie mieli konfliktów.

Śledczy mieli wątpliwości co do stanu poczytalności zatrzymanego. Został poddany obserwacji sądowo-psychiatrycznej. Biegli stwierdzili, że 27-latek nie mógł rozpoznać znaczenia czynu ani pokierować swoim postępowaniem. Oznacza to, że nie może ponosić odpowiedzialności karnej. Z opinii wynika, że może ponownie popełnić poważne przestępstwo. Prokurator skierował do sądu wniosek o zastosowanie środka zabezpieczającego w postaci umieszczenia mężczyzny w zamkniętym zakładzie psychiatrycznym.

W grudniu ubiegłego roku dramatyczne sceny rozegrały się w jednym z zakładów w Jarocinie, w województwie wielkopolskim. Doszło do kłótni między dwoma pracownikami. W pewnym momencie jeden z nich wyciągnął nóż i ugodził kolegę. Ofiarą był 37-letni Kolumbijczyk, a atakującym 40-letni obywatel Wietnamu. Wietnamczyka aresztowano i postawiono mu zarzut uszkodzenia ciała przy użyciu noża, czym naraził swoją ofiarę na ciężki uszczerbek na zdrowiu. Grozi mu za to do 5 lat więzienia.

Dlaczego dochodzi do takich ataków w pracy? Czesław Michalczyk, psycholog i biegły sądowy odniósł się do przypadku z łódzkiego Gillette.

- Być może był tam konflikt lub poczucie bycia potraktowanym niesprawiedliwie - tłumaczy. - Ale musiały temu towarzyszyć problemy osobowościowe. Bo nawet jeśli pojawiają się konflikty lub problemy w pracy, nikt nie sięga z tego powodu po broń. Coś sprawiło, że atakujący nie kontrolował swojej agresji. Możliwych powodów jest wiele, a prawdziwego nie znamy. Mogły to być na przykład zaburzenia osobowości, psychoza albo efekty spożycia lub abstynencji od alkoholu lub innych substancji psychoaktywnych. Jeśli pracownik wykazywał zachowania agresywne lub nieadekwatne do sytuacji, to prawdopodobnie dało się to zauważyć już wcześniej. Dlatego przypomina, że rolę przełożonego jest zachowanie uważności i w razie potrzeby - zareagowanie.

MAGAZYN

SPORTOWY MAGAZYN

Gorzowskie koszykarki przegrały z poznaniankami piąty mecz półfinałowego play offu i została im walka tylko o brązowe medale OBLK STR. 15



FOT. JAROSŁAW MIKOWSKI

Koniec marzeń o pierwszym tytule

**ŻUŻLOWCY STELMET
FALUBAZU ZIELONA
GÓRA DOSTALI LANIE
WE WROCŁAWIU
STR. 14**

**Gorzowscy szczypiar-
niści skompromitowali
się porażką z uczniami
SMS ZPRP w Kielcach
STR. 14**

**W piłkarskiej trzeciej
lidze remis Cariny
oraz wstydlive prze-
grane Lechii i Warty
STR. 16**

Żużel Stelmet Falubaz Zielona Góra w pierwszym meczu sezonu PGE Ekstraligi otrzymał potężne lanie

KIBICÓW AŻ OCZY BOLAŁY OD PATRZENIA

Cezary Konarski
ckonarski@gazetalubuska.pl

To był prawdziwy nokaut. Żużlowcy Stelmetu Falubazu Zielona Góra zostali zdeklasowani przez Betard Spartę Wrocław w pierwszym w tym sezonie meczu PGE Ekstraligi.

Betard Sparta Wrocław 64

Stelmet Falubaz Zielona Góra 26

Betard Sparta: Kurtz 14+1 bonus (3,3,2*,3,3), Janowski 11+2 (3,2*,3,2*,1), Kowalski 7+1 (2*,0,3,2), Bewley 12+3 (2*,3,2*,2*), Łaguta 14+1 (3,3,3,3,2*), Andersen 1 (1,0,0), Kowolik 5+1 (3,1,1*), Mikołajczyk ns.

Stelmet Falubaz: Kubera 6+1 bonus (0,2,1*,1,0,2), Curzytek 0 (0,-,-,-), Lebediew 8 (1,2,2,3,0,0), Farański ns (-,-,-,-), Pawlicki 6+1 (1,1*,1,1,1), Hurysz 3+1 (2,1*,0,0), McDiarmid 0 (0,-,-), Ratajczak 3 (2,0,0,1,0,0).



FOT. JAROSŁAW PABLIAN

Zawodnicy Sparty aż w ośmiu wyścigach podwójnie pokonali żużlowców Falubazu

W obliczu kontuzji Leona Mad-sena, który po wypadku w Wielkanoc miał bardzo mało czasu na rehabilitację i w dniu meczu zdecydował, że nie wystartuje we Wrocławiu, arcytrudne zadanie, jakie czekało gości na Stadionie Olimpijskim, zostało obarczone kolejnym stopniem trudności. A o tym, jak bolesną lekcję żużla potrafią dać rywalom Wrocławianie, zielonogórcy choćby przed rokiem. Falubaz tak, jak teraz, w stolicy Dolnego Śląska rozgrywał pierwszy w sezonie mecz wyjazdowy, przegrał 30:60.

- Pamiętam o tym, co wydarzyło się w ubiegłym roku, ale nie chcę o tym myśleć. Wiem, że Wrocław u siebie będzie bardzo mocny tak, jak w poprzednich sezonach - mówił Przemysław Pawlicki, kapitan Falubazu, - Musimy skupić się na tym, jak najlepiej przygoto-

wać się do meczu, nie myśleć, co wydarzyło się w zeszłym roku, tylko żyć teraźniejszością. I nastawić się pozytywnie, żeby pojechać o jak najlepszy wynik.

Rzecz jasna, wierzymy kapitanowi Zielonogórców, że jego koledzy pozytywnie byli nastawieni do rywalizacji, ale z pewnością nie inaczej było po stronie gospodarzy. Jednak jeśli chodzi o jakość po obu stronach, to właśnie ona stanowiła diametralną różnicę. Żużlowcy z Wrocławia beztrosko karczili przyjezdnych od samego początku spotkania. Zdecydowanie wygrywali starty, ogrywali rywala na dystansie. Liczenie zebrani na wrocławskim stadionie zielonogórcy kibice przeżywali bardzo trudne chwile.

Miejscowi po trzech wyścigach prowadzili już bardzo wysoko - 14:4. Następne dwie gonitwy były remisowe, ale póź-

niej Wrocławianie skutecznie realizowali tryb zniszczenia przeciwnika. Z ośmiu kolejnych biegów aż pięć wygrali podwójnie i prowadzili zaskakującą, jak na warunki ekstrakligowe, różnicą punktów - 47:19.

Zielonogórcanie byli bezradni, fani Falubazu bardzo długo czekali na choćby jedno indywidualne zwycięstwo swojego zawodnika. W 9. wyścigu bliski wygranej był Dominik Kubera. Prowadził, ale najpierw wyprzedził go Maciej Ja-

nowski, a na ostatnim okrążeniu szybszy okazał się wice mistrz świata Brady Kurtz. Australijczyk „postraszył” w 11. gonitwie Damian Ratajczak, ale „Kangur” poradził sobie z juniorem Falubazu, a niedługo potem jego wyczyn skopiował Daniel Bewley. Pierwsze i jedynym w meczu zwycięstwo żużlowca gości obejrzelismy w 12. biegu. Andrzej Lebediew na dystansie uporał się z Bartłojem Kowalskim.

Wygrana Łotysza nie zmieniła obrazu meczu, który zakończył się wielkim - 38-punktowym - laniem, jaki Wrocławianie sprawili Zielonogórczynom.

Zawodnicy Falubazu i sztab szkoleniowy klubu, mają nad czym głowkować - kolejny mecz już w najbliższą niedzielę. Będzie to zdecydowanie ważniejsze spotkanie dla Zielonogórców niż to we Wrocławiu. Ich rywalem będzie teoretycznie bezpośredni przeciwnik w walce o miejsce w fazie play off - Baysystem GKM Grudziądz. Mecz na zielonogórczym torze rozpocznie się o godz. 19.30.

Komentarze po meczu:

● Damian Ratajczak (zawodnik Falubazu): - Gołym okiem było widać, że wszyscy mieliśmy problemy. Mieliśmy przebliski, ale gospodarze robili po prostu co chcieli, to pokazuje wynik. Trzeba spinać cztery litery i brać się do pracy, bo sezon się dopiero rozkręca. Ciężko mi odpowiadać za wszystkich. Próbowaliśmy różnych ustawień, ale w sześciu biegach nie da się sprawdzić wszystkiego, bo kombinacji przełożeń jest zbyt wiele. To, co założyliśmy z teamem, sprawdziliśmy - nie było super.

● Piotr Protasiewicz (menedżer Sparty): - Wystarczy mi to, że sektor kibiców Falubazu mi podziękował. Oni to doceniają i to mi wystarczy. Zawodnikom z Zielonej Góry i Grzesiowi [Walskowi, menedżerowi Falubazu - red.] życzę jak najlepiej, bo wiem, jak ciężko wraca się z takich zawodów. Wierzę, że chłopaki się wygrzebią z problemów, ale ja skupiam się na swoich zawodnikach i swojej drużynie. Tu jest teraz moje serce i daję z siebie sto procent.

● Dominik Kubera (zawodnik Falubazu): - Nikt z całej drużyny nie znalazł czegoś spektakularnego, żeby było dobrze i żeby obrać dobry kierunek. Bardzo dużo zmian było u wszystkich - zębatki, dysze, zapłony można powiedzieć, że latały w powietrzu, ale i tak to nie zdawało egzaminu, więc musimy usiąść na spokojnie, przeanalizować, co poszło nie tak. W pierwszej serii na pewno przegraliśmy wszystkie starty, w drugiej, trzeciej już było OK ze startu, ale w trasie było fatalnie.

● Brady Kurtz (zawodnik Sparty): - Bez Leona Mad-sena Falubaz prawdopodobnie nie jest obecnie najmocniejszą ekipą, brak lidera był dla nich bardzo odczuwalny. My natomiast jesteśmy bardzo zadowoleni, cały zespół pojechał świetnie, tor był doskonale przygotowany. To był idealny sposób na rozpoczęcie sezonu. Spodziewałem się naszej wygranej, choć może nie aż tak wysoko, ale taki wynik przyjmujemy z radością. ©

Notował Maciej Noskiewicz

BIEG PO BIEGU

1. Kurtz, Kowalski, Kubera, Lebediew - 5:1
2. Kowolik, Hurysz, Andersen, McDiarmid - 4:2 (9:3)
3. Łaguta, Bewley, Pawlicki, Curzytek - 5:1 (14:4)
4. Janowski, Ratajczak, Hurysz, Andersen - 3:3 (17:17)
5. Bewley, Lebediew, Pawlicki, Kowalski - 3:3 (20:10)
6. Łaguta, Kubera, Kowolik, Hurysz - 4:2 (24:12)
7. Kurtz, Janowski, Pawlicki, Ratajczak - 5:1 (29:13)
8. Łaguta, Lebediew, Kubera, Andersen - 3:3 (32:16)
9. Janowski, Kurtz, Kubera, Ratajczak - 5:1 (37:17)
10. Kowalski, Bewley, Pawlicki, Hurysz - 5:1 (42:18)
11. Kurtz, Bewley, Ratajczak, Kubera - 5:1 (47:19)
12. Lebediew, Kowalski, Kowolik, Ratajczak - 3:3 (50:22)
13. Łaguta, Janowski, Pawlicki, Lebediew - 5:1 (55:23)
14. Bewley, Kubera, Janowski, Ratajczak - 4:2 (59:25)
15. Kurtz, Łaguta, Pawlicki, Lebediew - 5:1 (64:26)

Kompromitacja szczypiornistów Stali w Kielcach. Dali się ograć maturzystom!

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

PIŁKA RĘCZNA. Gorzowianie w fatalnym stylu przegrali w sobotę w Kielcach z uczniami SMS ZPRP. Orlen Superliga to już tylko mrzonki.

SMS ZPRP I Kielce 32 (15)

Rajbud Dev. Stal Gorzów 31 (17)

Rajbud Development Stal: Gawlik, Marciniak, Nowicki - Renicki 7, Pietrzakiewicz 5, Drzazgowski i Stupieński po 4, Kani i Rybarczyk po 3, Wątroba 2, Bartnicki, Koss i Ripa po 1, Zajac.

Młodzież z SMS szybko połąpała się, że należy ograniczyć swobodę ofensywnych poczynań najsukuczniejszych wśród gości Igora Drzazgowskiego i Rafała Renickiego, a samemu wykorzystywać przewagę szybkości i decydować się na rzuty z drugiej linii. Od 5 min gospodarze wciąż prowadzili. Nawet trzema golami.

Od stanu 9:6 w 14 min przyjezdni zaczęli powoli odrabiać straty. W bramce wybitnie udaną zmianę dał Cezary Marciniak, zastępując nie najlepiej

dysponowanego Jakuba Gawlika. Okres między 23 a 27 min gorzowianie wygrali 3:0 i zeszli na przerwę z dwubramkową przewagą (15:17).

Od 38 min ponownie zaczęła się jednak zaznaczać przewaga licealistów z Kielc. Najpierw wyrównali na 20:20, a potem uciekli na pięć goli (28:23 w 47 min). Twardo bronili, z zapałem biegali do kontrataków, nie mylili się w rzutach z koła i dystansu. Sytuację stalowców dodatkowo skomplikowała bezpośrednio czer-

wona kartka, jaką za faul w defensywie otrzymał w 51 min Drzazgowski.

W końcówce gorzowianie zniwelowali prowadzenie kielczan do dwóch goli, ale zaraz potem szpetnie zmarnowali kilka okazji na doprowadzenie do remisu. Szansa na remis pojawiła się jeszcze w 60 min. 57 przed końcową syreną Mateusz Stupieński trafił z karnego i było tylko 32:31. W kolejnej akcji Jakub Trzaskowski popełnił ofensywny faul, lecz po ostatnim zrywzie żółto-niebieskich

i rzucie Dawida Pietrzakiewicza udana interwencja popisał się Aleksaander Drzewiński. Piąta wygrana SMS ZPRP w sezonie stała się faktem, a gościom pozostał... tylko wstyd po porażce z licealistami.

Pozostałe wyniki 22. kolejki: AZS AGH Kraków - Jurand Ciechanów 29:24, AZS UW Warszawa - Siódemka Miedź Legnica 35:44, Sandra Spa Pogoń Szczecin - Energa Gwardia Koszalin 39:33, WKS Śląsk Wrocław - AZS AWF Białą Podlaską 25:23, Nielba Wągrowiec - Enea Grunwald Poznań 33:34, Padwa Zamość - Grot Blachy

Pruszyński Anilana Łódź 29:35. ©

1. WKS Śląsk	22	55	716:588
2. Sandra Spa Pogoń	22	50	709:656
3. Rajbud Develop. Stal	22	47	700:667
4. AZS AGH	22	46	734:653
5. Enea Grunwald	22	43	643:612
6. Jurand	22	36	727:669
7. Padwa	22	34	670:649
8. AZS AWF	22	32	670:655
9. Nielba	22	31	727:742
10. Siódemka Miedź	22	27	683:718
11. Grot Blachy Anilana	22	24	640:692
12. Energa Gwardia	22	18	571:640
13. SMS ZPRP I	22	16	663:740
14. AZS UW	22	3	624:796

Koszykówka Finisz półfinałowego play offu pod dyktando AZS Poznań

WIELKOPOLANKI ZABRAŁY NAM MARZENIA O PIERWSZYM ZŁOCIE

Robert Gorbat
rgorbat@gazetalubuska.pl

Koszykarki z Gorzowa i Poznania po raz piąty spotkały się w półfinałowej batalii play off Orlen Basket Ligi Kobiet. Sobotnie spotkanie w Arenie Gorzów nadspodziewanie łatwo i wysoko wygrała ekipa ze stolicy Wielkopolski. I ona zagra w nagrodę z Lotto AZS UMCS Lublin o miano najlepszej drużyny w kraju. Lubuszanom pozostaje rywalizacja z IKS Śląz Wrocław o brązowe medale.

KSSSE Enea AJP Gorzów 60

Enea AZS Politech. Poznań 80

Kwarty: 12:22, 12:25, 21:16, 15:17.
Stan rywalizacji (do trzech zwycięstw): 2:3.
KSSSE Enea AJP: Hurt 24, Telenga 10, Szymkiewicz 6, Gertchen 5 (1x3), Lebiecka 5 oraz Kłowska 3 (1x3), Stasiak 3 (1x3), Owusu 2 i Osborne 2.
Enea AZS Politechnika: Carter 20, Hank 13, Brown 12, Piasecka 6, Psczolarska 2 oraz Popowicz 14, Kośla 11 (3x3), Haegenbarth 2 i Puzio 0.

Sędziowali: Bartłomiej Kucharski, Michał Sosin i Marcin Gawron.

Widzów: 4 tysiące.

Nie było w tym sezonie ważniejszego meczu. Dla obydwu drużyn. Jego stawką był awans do wielkiego finału Orlen Basket Ligi Kobiet. W przypadku gorzowianek - trzeciego w rzędzie, a szóstego w historii klubu. Dla poznanianek - czwartego w dziejach, łącznie z tymi przedwojennymi. W 1978 roku AZS Poznań był mistrzem kraju.

Tajfun z Poznania

Trener Dariusz Maciejewski szukał zaskakującego dla rywali ustawienia. Do podstawowej „piątki” desygnował więc cztery polskie koszykarki i tylko jedną zagraniczną - Courtney Hurt. Początek spotkania był dla miejscowych całkiem udany. W 2 min - po „trójce” Klaudii Gertchen - prowadziły 5:2, a w 8 remsowały 12:12. I wtedy zaczął się armagedon po gorzowsku.

Wśród przyjezdnych kapitalną robotę wykonywała pod obydwiema tablicami najwyższa w drużynie Jessica Carter, wygrywając większość zbiórek i trafiając z odejścia. W jej ślady poszły trzy „małe”: Malina Piasecka, Brittany Brown i Jovana Popović, punktując raz za razem z dystansu i półdystansu oraz notując bardzo udane „wjazdy”



Courtney Hurt (z piłką) była najskuteczniejsza wśród gorzowianek. Zdobyła 24 punkty

pod kosz. Okres między 8 a 12 min przyjezdne wygrały aż 12:0 (!) i na świetnej tablicy pojawił się rezultat 12:24. Arena Gorzów zamilkła, kibice nie wierzyli własnym oczom.

Ludzie oczekiwali, że w kolejnych minutach będzie lepiej, a było... coraz gorzej. Do skutecznych koleżanek z Poznania dołączyła Emilia Kośla i w 17 min przewaga koszykarek ze stolicy Wielkopolski wzrosła do 21 „oczek”. Szkoleniowcy KSSSE Enei AJP nie byli w stanie pomóc swej drużynie, bo ta wciąż fatalnie pudłowała. W pierwszej połowie miała tylko 35-procentową skuteczność rzutów z gry, trafiła zaledwie raz na 11 prób zza linii 6,75 m. A poznanianki odwrotnie - 55 proc. i 3 „trójki” na 8 prób. Tak makabrycznego dla gospodyń wyniku do przerwy (24:47) nie pamiętali najstarsi kibice AZS AJP. Dwie kwarty, w każdej po zaledwie 12 zdobytych punktów. Na dodatek szybkie trzy przewinienia centra Weroniki Telengi. Dramat, tragedia! Nawet biorąc pod uwagę bardzo dobrą grę gości w obronie.

Nadzieja szybko umarła

Lubuszanek nie miały wyjścia - od początku drugiej połowy musiały się rzucić na przeciwniczki ze wszystkich sił. I zaczęły fantastycznie - od „dwój-

ki” Gabrieli Lebieckiej. Hala ożyła, nadzieje wróciły. Poznanianki szybko ją jednak zgasiły. Postawiły ścianę w obronie, nie myliły się w ataku, cały czas grały bardzo agresywnie. I już w 26 min objęły rekordowe w całym meczu prowadzenie różnicą 24 „oczek” - 31:55. Pod koniec trzeciej kwarty rozrzuciła się Magdalena Szymkiewicz, dzięki której miejscowe na chwilę zmniejszyły swe straty do 18 punktów (43:61 i 45:63 w 30 min). Do nawiązania bliskiego kontaktu z rywalkami było jednak nadal tak daleko, jak z Polski do Australii.

Czwarta odsłona odbyła się, bo... odbyć się musiała. Na plus obydwu szkoleniowcom - Maciejewskiemu i Wojciechowi Szawarskiemu - trzeba zapisać, że z szacunku dla widzów do końca trzymali na boisku swe najlepsze zawodniczki. Nie było więc udawanej gry i „dawania szansy młodzieży”. Bo piąty mecz półfinału ekstraklasowego play offu to nie czas na takie eksperymenty. Przez moment gorzowianki zbliżyły się na 16 punktów (59:75 w 38 min po trafieniu „za trzy” Wiktorii Stasiak), ale to był już tylko ich „łabędzi śpiew”. W finale batalii o złote medale Orlen Basket Ligi Kobiet zameldowały się poznanianki. Pierwszy raz od 2004 roku, czyli po 22 latach przerwy.

Ekipie z Gorzowa pozostaje dwumecz z IKS Śląz Wrocław o brązowe medale. Te mecze zostały zaplanowane na jutro (godz. 18.30) we Wrocławiu i 17 kwietnia w Gorzowie.

Pomeczowe opinie trenerów

- Półfinałowa rywalizacja z Poznaniem nas wykończyła. Rywalki miały szerszy skład, z czterem zagranicznymi zawodniczkami. W pewnym momencie postawiliśmy na rzuty z dystansu, jednak nic nie chciało wpadać. Musimy się otrząsnąć i przygotować do spotkań z Wrocławiem, aby szczęśliwie, z medalami zakończyć sezon - powiedział po meczu trener Dariusz Maciejewski.

- Jesteśmy szczęśliwi, wywalczyliśmy awans do finału po świetnej serii - stwierdził z kolei trener poznanianek Wojciech Szawarski. - Wygrywaliśmy na zmianę, w każdym meczu były wielkie emocje. Moje dziewczyny pokazały charakter. Nie tylko w ostatnim, piątym spotkaniu, ale w całej rywalizacji z AZS AJP Gorzów. W decydującym pojedynku po raz pierwszy wygraliśmy zbiórkę, przyspieszyliśmy naszą grę, kierowaliśmy piłkę do kosza, a nie w poprzek boiska. Byliśmy lepsi i zasłużenie weszliśmy do finału. Przed nami tylko niebo.©©

Piłka nożna Klasa A

ZIELONA GÓRA

Grupa I

Meteor Jordanowo - Medyk Cibórz 3:3, Zryw Rzeczyca - Schnug Chociele 0:2, Delta Smardzewo - Odra Transtone Logistics Glińsk 0:3, Lubusze Rusinów - Płomierni Chlebowo 1:1, Czarni Pałec - Sokół Dąbrowka Wielkopolska 5:0, Dar-Bol Alfa Jaromirowice - Spartak Budachów 4:0, Pogoń II Świebodzin - Carina II Gubin 4:1.

1. Alfa	17	38	43:14
2. Czarni	17	38	50:18
3. Zryw	17	32	47:24
4. Meteor	17	32	46:37
5. Lubusze	17	28	43:32
6. Odra	17	28	35:22
7. Pogoń II	17	28	48:41
8. Carina II	17	28	57:40
9. Medyk	17	21	37:50
10. Spartak	17	20	48:43
11. Płomierni	17	15	40:33
12. Delta	17	15	26:72
13. Sokół	17	10	15:60
14. Schnug	17	8	15:64

Grupa II

Chynowianka Zielona Góra - Odra II Bytom Odrzański 6:0, Lech Sulechów - Mieszko Konotop 3:1, Czarni Rudno - Piast Czerwieńsk 2:0, Pogoń Przyborów - Mazel Sparta Łężyca 3:4, Odra II Nietków - Start Płoty 1:4, Błękitni Lubięcin - Drzonkowianka Racula 1:1, KP Świdnica - MKS Nowe Miasteczko 2:2.

1. KP	17	49	96:22
2. Odra II Nietków	17	37	56:25
3. Sparta	17	35	51:28
4. Chynowianka	17	34	53:23
5. MKS	17	34	34:31
6. Lech	17	34	43:31
7. Czarni	17	24	35:30
8. Drzonkowianka	17	22	30:33
9. Odra II Bytom Odrz.	17	16	32:77
10. Piast	17	15	24:45
11. Start	17	14	26:44
12. Mieszko	17	11	28:52
13. Błękitni	17	9	20:47
14. Pogoń	17	8	24:63

Grupa III

Tupliczanka Tuplice - Zjednoczeni Brody 0:3, Czarni Jelenin - Iskra Małomice 1:1, Budowlani Gozdnicza - Orzeł Konin Zagański 2:1, Sparta Mierków - Czarni Dragowina 1:4, Nysa Trzebielel - Delta Sieniawa Zarska 0:4, Czarni II Żagań - WKS Łaz 9:0, Kado Górzyn - Beskid Bożnow 4:2.

W skrócie

PIŁKA NOŻNA

Kto, z kim zagra w 1/4 finału lubuskiego Pucharu Polski?

Ćwierćfinałowe mecze Pucharu Polski na szczeblu województwa lubuskiego zostaną rozegrane 22 kwietnia o godz. 17.00. Do tego etapu zmagania awansowały wszystkie trzy III-ligowe zespoły z regionu. Zagrają one na wyjazdach z niższej notowanymi rywalami. Zestaw par: Lubuszanin Drezdenko (IV liga) - Lechia Zielona Góra (III liga), Promień

1. Beskid	17	46	75:24
2. Zjednoczeni	17	46	65:16
3. Czarni Dragowina	17	37	73:30
4. Delta	17	31	56:34
5. Iskra	17	29	54:32
6. Kado	17	28	52:30
7. Budowlani	17	27	38:27
8. Czarni Jelenin	17	24	52:42
9. Czarni II	17	19	37:41
10. Sparta	17	15	24:66
11. Orzeł	17	14	31:60
12. Tupliczanka	17	10	26:75
13. Nysa	17	9	20:64
14. WKS	17	4	18:89

GORZÓW

Grupa I

Złote Piaski Dzierżów - Delta Tir-Gum Stare Polichno 1:1, Zjednoczeni Przytoczna - GKS Bledzew 10:2, Kosmos Rudnica - GKP Kłodawa 1:3, Błękitni Lubno - LZS Bobrówko 0:9, Pogoń II Skwierzyca - Meprozet Stare Kurowo 1:11, Iskra Janczewo - Noteć Stare Bielice 0:2, Muszelka Ogardy - GKP Pszczew 4:0

1. Zjednoczeni	18	41	80:31
2. GKP Kłodawa	17	41	63:19
3. LZS	17	40	61:22
4. GKP Pszczew	17	36	48:32
5. Meprozet	17	33	60:29
6. Kosmos	18	31	38:27
7. Muszelka	17	28	45:30
8. Noteć	17	25	36:46
9. GKS	16	19	40:66
10. Błękitni	17	17	32:47
11. Iskra	17	17	29:48
12. Pogoń II	17	16	36:72
13. Delta	16	5	19:64
14. Złote Piaski	16	1	9:63

Grupa II

Pogoń Krzeszyce - Ilanka II Rzepin 2:4, Juwenia Boczków - KS Nowiny Wielkie 2:4, Odra Górzycza - Leśnik Lemierzycze 8:0, Mościenko Sienno - KS Lubniewiczanka 2:0, Polonia II Słubice - Stal II Sulęcino 6:0, Celuloza II Kostrzyn nad Odrą - Zorza Kowalów 1:4. Mecz Znicz Trzemeszno - Zieloni Lubiechnia Wielka zakończył się po zamknięciu tego wydania GL.

1. Zorza	17	44	68:19
2. Polonia II	17	43	65:16
3. Zieloni	16	37	63:21
4. Ilanka II	17	33	63:27
5. Odra	17	31	48:32
6. Stal II	17	28	51:51
7. Celuloza II	17	26	42:43
8. Leśnik	17	24	40:63
9. KS	17	21	39:52
10. Lubniewiczanka	17	17	29:54
11. Juwenia	17	15	37:46
12. Pogoń	17	15	29:57
13. Znicz	16	7	29:62
14. Mościenko	17	4	21:79

(cekon, pg)

Żary (klasa okręgowa) - Warta Gorzów (III liga), Grupa Chmiel Polonia Słubice (IV liga) - Carina Gubin (III liga), Celuloza Kostrzyn nad Odrą (klasa okręgowa) - Odra Bytom Odrzański (IV liga).

KOSZYKÓWKA

Dziś wieczorem zastalowcy zmierzą się ze Stałą Ostrów

Dziś kolejny mecz w Orlen Basket Lidze rozegrają koszykarze Orlenu Zastalu Zielona Góra. Biało-zieloni na wyjeździe zmierzą się z Tasomix Rosiek Stałą Ostrów Wlkp. Spotkanie rozpocznie się o godz. 20.15, transmisja TV w Polsacie Sport 2. (cekon)

Piłka nożna Lechia Zielona Góra po raz pierwszy w tym sezonie przegrała mecz na własnym stadionie

Dwa rzuty wolne wstrząsnęły „Dołkiem”

Cezary Konarski, Łukasz Kolesnik, Paweł Górski
sport@gazetalubuska.pl

W 26. kolejce III-ligowych spotkań do sporej niespodzianki doszło w Zielonej Górze. Lechia przegrała ze zdecydowanie niżej notowanym Słowianinem Wolibórz

Lechia Zielona Góra 1 (1)
Słowianin Wolibórz 2 (2)

Bramki: Bargiel (2) - Łazarowicz 2 (24, 26).
Lechia: Bursztyn - Tumala, Rutkowski, Flis (od 73 min Embalo) - Szmigiel (od 68 min Lisowski), Majchrzak (od 46 min Dębski), Nahrebecki, Zientarski - Bargiel, Olek (od 73 min Mycan), Więcek.

Mecz rozpoczął się od groźnej akcji gości, ale to Zielonogórzanie bardzo szybko strzelili gola. Po rzucie różnym wykonywanym przez przyjezdnych, gospodarze wyprowadzili kontratak. Zbliżał się koniec drugiej minuty spotkania, gdy Dominik Więcek „pociągnął” akcję Lechii środkiem boiska i zdecydował się na strzał. Uderzył jednak lekko, piłkę odbił bramkarz, ale dobiegł do niej Przemysław Bargiel i z bliskiej odległości dał prowadzenie lechistom. Dominik Więcek na bramkę gości uderzał - ale już znacznie mocniej - również w 15 min. Bramkarz jednak nie dał się zaskoczyć.

Lechia przeważała, ale dwie sytuacje gości - w zasadzie jedna po drugiej - wprawiły w zdumienie miejscowych kibiców. Bo gospodarze, nie dość, że stracili prowadzenie w 24 min, to za chwilę przegrywali. Oba gole dla zespołu z Woliborza padły po stałych fragmentach gry. W obu przypadkach piłka na zielonogórskie pole karne trafiała po rzutach wolnych. I za każdym razem futbolówkę do bramki ładował kapitan gości Mikołaj Łazarowicz.

Po zdobytych golach Słowianin zaczął grać zdecydowanie wolniej, z kolei Lechia atakowała, do końca pierwszej połowy meczu stworzyła jeszcze groźne sytuacje, ale nie zamieniła ich na bramki. Po zmianie stron boiska Zielonogórzanie grali z większą intensywnością, dość ostro ruszyli do ataku. Najpierw kilka razy zakotłowało się na polu karnym gości, a później, mniej więcej od 50 do 60 min, zielonogórscy piłkarze ostrzelali bramkę rywali, robili to m.in. Przemysław Bargiel i Dawid Dębski. Drugi z wymienionych również w 75 min był bliski szczęścia. Piłka wciąż jednak nie chciała wpasować do bramki. Niedługo po tym, przy zdecydowanie



Mikołaj Łazarowicz (nr 4) zdobył właśnie jedną z dwóch bramek dla Słowianina

nej przewadze Lechii, byłoby praktycznie „po meczu”. Goście mieli bowiem tzw. stuprocentową okazję, jednak kapitalnie w bramce Lechii spisał się Jakub Bursztyn.

W końcówce spotkania gospodarze osiągnęli olbrzymią przewagę, ale przy tym mocno utrudnili sobie zadanie. W 82 min Bartosz Rutkowski został ukarany przez sędziego drugą żółtą i w konsekwencji czerwona kartką. Zawodnik Lechii już drugi raz tej wiosny został usunięty z boiska. W tej sytuacji broniący się całą drużyną goście mieli nieco łatwiej. Dopięli swego, dzięki czemu Słowianin jest pierwszym zespołem, który w tym sezonie wygrał na zielonogórskim „Dołku”. Sprawili, że podopieczni trenera Sebastiana Mordala stracili już całą przewagę nad drugim w tabeli Górnikiem Polkowice.

Carina Gubin 1 (0)
Ślęza Wrocław 1 (0)

Bramki: Kamon (70) - Popowicz (69).
Carina: Broniszewski - Żarkowski, Buszewski (od 76 min Skowronek), Diduszko - Elorhan (od 62 min Matuszewski), Nazar, Dziedzic (od 86 min Kania), Kamon - Kyzioł, Haraszkiewicz, Bednarczyk.

Mecz w Gubinie rozpoczął się od naporu Cariny. Już w pierwszych sekundach Patryk Bednar-

czyk był bliski otwarcia wyniku. Goście nie pozostali dłużni, ponieważ chwilę później stworzyli groźną sytuację i wywalczyli rzut rożny.

W 17 min Igor Kyzioł popisał się rajdem prawy skrzydłem i zagrał piłkę w pole karne. Odbił ją jeden z obrońców Ślęzy, było blisko trafienia samobójczego. Bramkarz Ślęzy w porę zareagował. Chwilę później zagotował się pod polem karnym gospodarzy, ale z jeden z piłkarzy Ślęzy uderzył niecelnie w dogodnej sytuacji.

Carina była stroną przeważającą przez większą część pierwszej połowy. Dopiero w jej końcówce drużyna z Wrocławia zaczęła przejmować inicjatywę. Kibice bramek jednak nie oglądali.

W 52 min Igor Kyzioł znalazł się w sytuacji sam na sam z bramkarzem gości. Ominął go i przewrócił się w polu karnym. Sędzia uznał, że piłkarz Cariny próbował wymusić „jedenastkę”, dlatego ukarał go żółtą kartką. Siedem minut później „Obuwnicy” powinni objąć prowadzenie. Miejscowi przeprowadzili świetną kontrę - Przemysław Haraszkiewicz znalazł Elorhana w polu karnym, a ten huknął piłką w poprzeczkę. Chwilę później dobitka i... znowu poprzeczka!

W 68 min Ślęza miała szansę na zdobycie bramki. Tomasz Broniszewski wyszedł z bramki

i wybił piłkę głową, ale pod nogi zawodnika gości. Ten jednak nie wykorzystał złotej okazji, ale chwilę później było już 0:1. Wrocławianie wykorzystali zamieszanie w polu karnym, Mikołaj Wawrzyniak dograł do Kamila Popowicza, a ten piętą skierował piłkę do siatki ekipy z Gubina.

Odpowiedź Cariny była błyskawiczna. Wracający do gry po kontuzji Denis Matuszewski podał w pole karne do Yuyi Kamona. Japończyk świetnie się tam odnalazł, po jego mocnym strzale piłka wpadła w okienko. W 89 min Kamon pokazał się ponownie - posłał dośrodkowanie „na nos” Przemysława Haraszkiewicza, ale ten zamamował fantastyczną sytuację na zapewnienie gospodarzom zwycięstwa. W doliczonym czasie gry to mogło się zemścić, ponieważ Tomasz Mamis posłał dośrodkowanie w pole karne, piłka została strącona, ale przeszła obok bramki.

Gubinianie już jutro rozegrają kolejny ligowy mecz. W zaległym spotkaniu zmierzą się na wyjeździe z Karkonoszami Jelenia Góra.

Górnik II Zabrze 3 (2)
Warta Gorzów 1 (0)

Bramki: Płocica (13), Świerkot (37), Skiba (52) - Majerczyk (47).
Warta: Andrzejczak - Majerczyk, Siwiński, Osuch - Iskra (od 60 min Soules), Tuliszka, Pała-

szewski, Radziński (od 75 min Pakuła) - Marchel (od 70 min Ufir), Kroc (od 75 min Niklas), Gardzielewicz.

Zabrzenie dominowali na początku spotkania, głównie atakując skrzydłami. Duże zagrożenie „siali” też po stałych fragmentach gry. Już w 13 min miejscowi cieszyli się ze zdobycia bramki. Marcel Płocina precyzyjnie uderzył piłkę z dziesięciu metra.

Gorzowianie szybko próbowali wyrównać, w 24 min bardzo bliski szczęścia był Jowin Radziński. Górnik cofnął się, ale zamiast gola warciarzy, kibice w 37 min obejrzeli bramkę dla gospodarzy. Świetny kontratak, strzałem z 16 metrów, skutecznie zakończył Iwo Świerkot.

Warciarze zdobyli kontaktową bramkę tuż po wznowieniu gry w drugiej połowie meczu. Piotr Majerczyk strzałem głową wykorzystał dośrodkowanie Karola Gardzielewicza.

Goście osiągnęli dużą przewagę, ale to ponownie Górnik zadał „zabójczy” i jak się okazało, decydujący o wyniku spotkania cios. W 52 min sam na sam z gorzowskim bramkarzem znalazło się dwóch miejscowych piłkarzy, a pewnym egzekutorem okazał się Dominik Skiba.

III LIGA - POZOSTAŁE WYNIKI

26. kolejka: Karkonosze Jelenia Góra - Pniówek Pawłowice 1:1, Polonia Nysa - Zagłębie II Lubin 2:4, KS Panattoni Goczałkowice-Zdrój - Miedź II Legnica 1:2, Skra Częstochowa - Górnik Polkowice 0:3, MKS Kluczbork - Sparta Katowice 3:1, LZS Starowice Dolne - Stal Jasień 3:0 (walkover).

1. Lechia	26	51	60:15
2. Górnik Polkowice	26	51	46:31
3. Zagłębie II	26	48	63:40
4. Skra	26	44	51:46
5. KS	26	43	40:32
6. Sparta	26	43	40:29
7. Warta	26	39	45:41
8. Ślęza	26	39	37:41
9. Górnik II	26	38	55:36
10. MKS	26	36	47:38
11. Słowianin	26	34	38:42
12. Carina	25	34	34:40
13. Karkonosze	25	31	39:41
14. Miedź II	26	30	46:50
15. Polonia	26	30	41:46
16. LZS	26	24	26:53
17. Pniówek	26	19	26:51
18. Stal	26	7	21:81

IV LIGA - GRUPA LUBUSKA

23. kolejka: Stilon Gorzów - Pogoń Świebodzin 3:0, Róża Różanki - Czarni Żagań 2:2, Łuczniczka Strzelce Krajeńskie - Odra Nietków 0:2, Sprotavia Sprotawa - ZAP Syrena Zbąszynek 2:1, Dozamet Nowa Sól - Zorza Port 2000 Mostki 0:0, Victoria Szczaniec - Ilanka Rzepin 0:6, Grupa Chmiel Polonia Słubice - Pogoń Skwierzyna 5:0, Odra Bytom Odrzański - Piast Iłowa 5:1, Lechia II Zielona Góra - Stal Sulęcín 6:0.

1. Odra Bytom Odrz.	23	66	76:15
2. Stilon	23	59	71:23
3. Polonia	23	57	80:17
4. Zorza	23	49	62:40
5. Sprotavia	23	45	60:42
6. Ilanka	23	43	57:26
7. Lechia II	23	41	72:44
8. Odra Nietków	23	39	41:34
9. Syrena	23	33	46:39
10. Pogoń Skwierzyna	23	33	34:34
11. Victoria	23	26	31:65
12. Piast	23	24	32:52
13. Róża	23	19	23:57
14. Pogoń Świebodzin	23	17	37:56
15. Dozamet	23	15	14:44
16. Łuczniczka	23	13	18:62
17. Czarni	23	12	18:58
18. Stal	23	8	21:85

KLASA OKRĘGOWA

Gorzów, 21. kolejka: GKP Bogdaniec - Lubuszanin Drezdenko 2:3, Uran Trzebiec - Warta II Gorzów 0:6, Radowiak Drezdenko - Sokół Gościm 1:1, Spartak Deszczno - Celuloza Kostrzyn nad Odrą 0:6, Orzeł Międzyrzecz - Toroma Torzym 5:0, Warta Słońsk Browar Pavco - Piast Karnin 1:1, Czarni Browar Witnica - Spójnia Osno Lubuskie 1:0. Mecz Stilon II Gorzów - Pionier Zwierzyn zakończył się wczoraj po zamknięciu tego wydania Gazety Lubuskiej.

1. Orzeł	21	51	75:21
2. Piast	21	49	39:20
3. Celuloza	21	47	70:21
4. Lubuszanin	21	47	56:28
5. Warta II	21	32	57:42
6. Warta Słońsk	21	32	35:32
7. Spartak	21	32	45:44
8. Sokół	21	32	39:45
9. Czarni	21	28	43:31
10. Stilon II	20	27	47:39
11. Radowiak	21	27	29:39
12. Uran	21	20	37:61
13. Spójnia	21	20	41:61
14. Toroma	21	15	27:61
15. Pionier	20	11	19:56
16. GKP	21	9	24:82

Zielona Góra, 21. kolejka: Zorza Ochla - Relax Grabice 2:1, Korona Kozuchów - Unia Kuni-ce Żary 1:0, Bóbr i PME Bobrowice - Pogoń Wężyńska 1:1, Tęcza Homanit Krosno Odrzańskie - TS Przylep Zielona Góra 2:2, Cargovia Kargowa - Pogoń Wschowa 8:0, Błękitni Ołobok - Promień Żary 1:1, Dąb Sława-Przysyszów - ŁKS Łęknica 4:1, Budowlani Lubsko - Dozamet II Nowa Sól 3:0 (walkover).

1. Promień	22	59	71:11
2. Korona	22	57	63:21
3. Zorza	22	54	74:18
4. Tęcza	22	49	64:29
5. ŁKS	22	47	65:24
6. Budowlani	21	36	53:41
7. TS Przylep	20	32	38:32
8. Dąb	20	25	41:48
9. Unia	21	25	38:51
10. Bóbr	22	23	31:59
11. Błękitni	22	21	34:49
12. Pogoń Wężyńska	21	21	35:53
11. Relax	21	19	33:63
14. Cargovia	22	13	32:76
15. Pogoń Wschowa	21	12	22:70
16. Dozamet II	30	18	24:73

© ©

PKO Ekstraklasa Ligową kolejkę poprzedziła druzgocąca informacja

Legia nie zagrała z Górnikiem do końca i straciła dwa punkty

Jacek Czaplewski
redakcja@polskapress.pl

Totalny ścisk panuje w tabeli PKO Ekstraklasy. Legia Warszawa mogła odskoczyć od strefy spadkowej, ale pogubiła się w finałowej akcji hitu z Górnikiem. I zamiast 3 punktów ugrała tylko oczko.

Kolejkę poprzedziła druzgocąca informacja. W piątkowy poranek zmarł nagle asystent selekcjonera reprezentacji Polski Jacek Magiera, związany wcześniej z Legią Warszawa, Rakowem Częstochowa czy Śląskiem Wrocław. Miał 49 lat. Wszyscy, którzy go znali podkreślają: - To był wspaniały, prawy człowiek.

Wszystkie weekendowe mecze zostały poprzedzone minutą ciszy. Przejmujące obrazy zobaczyliśmy w stolicy na stadionie przy Łazienkowskiej. Ultras Legii, choć mieli bardzo mało czasu, zaprezentowali przepiękną sektorówkę z wizerunkiem zmarłego. Odpalone race podświetliły jego inicjały. - Nigdy nie zapomnimy - skandowały trybuny. Piłkarze zagraли z czarnymi opaskami.

Mecz długo nie chciał się rozkręcić. Dopiero w ostatnich minutach padły obie bramki. Legia po analizie VAR dostała karnego, zamienionego na gola po mocnym uderzeniu Rafała Augustyniaka. Gdy jej kibice zaczęli już sprawdzać aktualną tabelę i dostrzegli w niej wirtualny awans na jedenaste miejsce, wtedy Górnik w finałowej akcji doprowadził do wyrównania. Fanów uszczęśliwił Paweł Bochniewicz, a więc stoper, który po latach



Kibice stołecznej Legii w przejmujący sposób pożegnali trenera Jacka Magierę

wrócił z Holandii i dopiero doszedł do formy po zerwaniu więzadeł. - Będzie co opowiadać wnukom - napisał dumny w mediach społecznościowych.

Górnik z powodu podziału punktów opuścił podium. W Zabrzu po takim finiszu nikt się specjalnie chyba tym nie przejmuje, tym bardziej że zespół wywalczył upragniony awans do finału Pucharu Polski. A ten jest przecież przepustką do trzeciej rundy eliminacji Ligi Europy.

Planu awaryjnego nie ma już Jagiellonia, która w dalszym ciągu ma za to problem z wygraniem. Tym razem ugrała tylko i aż remis z Koroną w Kielcach. Tylko - bo uchodzi za głównego pretendenta do tytułu. I aż - gdyż wcale nie była lepszą drużyną. Poza tym upiekło się jej

z nieodgwisaniem jedenastki, kiedy Sławomir Abramowicz wskoczył na Wiktora Długosza.

Powiew optymizmu nastąpił w Widzewie. Zespół pod wodzą Aleksandra Vukovicia wydłużył serię bez porażki - do pięciu meczów. Mało tego, po serii remisów w końcu sięgnął po komplet punktów. Po meczarniach skromnie pokonał u siebie Bruk-Bet Termalikę Nieciecza, wciskając jedyną bramkę tuż przed doliczonym czasem. Grał już wówczas o jednego zawodnika więcej - po czerwonej kartce dla Arkadiusza Kasperkiewicza.

Łodzianie pozostają w grze o byt, natomiast drużyna Słoników powoli musi oswajać się z perspektywą rychłego (po sezonie) powrotu na zaplecze. Strata już jest gigantyczna.

Duże rzeczy robi za to Zagłębie Lubin, które po trzech z rzędu porażkach wróciło do zwyciężania. Wynik z Radomiakiem został ustalony w 4. minucie. Wtedy błysnął Marcel Reguła, którego ciężko będzie zatrzymać w zespole, skoro są chętni na wydanie oczekiwanej kwoty rzędu 5-6 mln euro. Młodzieżowego reprezentanta żegnały oklaski.

Na własnych zasadach mecz rozegrała Wisła Płock. Udało jej się zatrzymać najlepszą ofensywę ligi, czyli Lechię Gdańsk (55 zdobytych bramek w sezonie). Nafciarze przeprowadzili też akcję dającą zwycięstwo. Jeszcze przed przerwą błysnął pozytywny znak w zimowym okienku Kyriakos Savvidis, przedzierający się w gąszcz rywali w polu karnym. ©©

28. KOLEJKA EKSTRAKLASY

WISŁA PŁOCK - LECHIA GDAŃSK 1:0
Bramka: Savvidis 30

KORONA KIELCE - JAGIELLONIA BIAŁYSTOK 1:1
Bramki: Remacle 22 - Pululu 29-karny

ZAGŁĘBIE LUBIN - RADOMIAK RADOM 1:0
Bramka: Reguła 4

WIDZEW ŁÓDŹ - BRUK-BET NIECIECZA 1:0
Bramka: Bergier 89

LEGIA WARSZAWA - GÓRNIK ZABRZE 1:1
Bramki: Augustyniak 82-karny - Bochniewicz 90+6

CRACOVIA - ARKA GDYNIA 2:2
Bramki: Charpentier 24, Perković 53 - Kubiak 29, Gutkovskis 47

MOTOR LUBLIN - RAKÓW CZĘSTOCHOWA 1:1
Bramki: Ndiaye 68 - Brunes 90+1

1. Lech Poznań	27	45	46-37
2. KGHM Zagłębie Lubin	28	44	42-33
3. Jagiellonia Białystok	28	43	44-35
4. Górnik Zabrze	28	43	40-33
5. Wisła Płock	28	42	29-26
6. Raków Częstochowa	28	40	37-35
7. GKS Katowice	27	39	36-35
8. Motor Lublin	28	39	37-40
9. Lechia Gdańsk	28	37	55-51
10. Korona Kielce	28	37	36-34
11. Cracovia Kraków	28	37	33-33
12. Piast Gliwice	27	35	34-36
13. Legia Warszawa	28	34	33-32
14. Radomiak Radom	28	34	43-42
15. Arka Gdynia	28	34	30-47
16. Pogoń Szczecin	27	34	36-42
17. Widzew Łódź	28	33	33-35
18. Bruk-Bet Termalica	28	25	33-51

29. kolejka:

17 kwietnia (piątek)
GKS Katowice - Motor Lublin (godz. 18.00), Legia Warszawa - Zagłębie Lubin (godz. 20.30)
18 kwietnia (sobota)
Radomiak Radom - Widzew Łódź (godz. 14.45), Górnik Zabrze - Korona Kielce (godz. 17.30), Pogoń Szczecin - Lech Poznań (godz. 20.15)
19 kwietnia (niedziela)
Bruk-Bet Termalica Nieciecza - Wisła Płock (godz. 12.15), Raków Częstochowa - Cracovia Kraków (godz. 14.45), Arka Gdynia - Jagiellonia Białystok (godz. 17.30)
20 kwietnia (poniedziałek)
Lechia Gdańsk - Piast Gliwice (godz. 19.00)

JEDENASTKA KOLEJKI



NAJLEPSI STRZELCY

- 15 goli**
Tomáš Bobček (Lechia Gdańsk), Karol Czubak (Motor Lublin)
- 13 goli**
Mikael Ishak (Lech Poznań)
- 12 goli**
Jonatan Braut Brunes (Raków Częstochowa)
- 11 goli**
Sebastian Bergier (Widzew Łódź), Jesus Imaz (Jagiellonia Białystok)
- 10 goli**
Afimico Pululu (Jagiellonia Białystok)

BOHATER WEEKENDU

Sebastian Bergier (Widzew)
Dwunasty gol w sezonie. Dzięki niemu zespół drżący o utrzymanie dopisał nie jeden, ale trzy punkty. Tuż przed doliczonym czasem gry znalazł sposób na bramkarza ostatniej Bruk-Bet Termaliki Nieciecza. Kto by się w Łodzi spodziewał latem, że zawodnik ściągnięty za darmo będzie najskuteczniejszy na tym etapie?



Trener Jagiellonii na zwycięstwo w Kielcach będzie musiał jeszcze poczekać

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Adrian Siemienienc, trener Jagiellonii Białystok nie ma szczęścia do meczów z Koroną w Kielcach. Na pierwsze zwycięstwo w Świętokrzyskiem musi jeszcze poczekać.

Dla Siemienienc, który niedawno przedłużył kontrakt z Jagiellonią, była to czwarta wizyta w Kielcach w roli trenera Jagiellonii i po raz kolejny nie

udało mu się wywieźć komplet punktów. W piątek jego „Jaga” zremisowała w Kielcach 1:1. Bilans jego występów na tym terenie to teraz dwa remisy i dwie porażki.

- Będę musiał poczekać na zwycięstwo w Kielcach. Bardzo liczyłem na to, że to będzie dzisiaj, ale nie zrobiliśmy tego - powiedział na pomeczowej konferencji prasowej.

Z postawy swoich podopiecznych zadowolony był szkoleniowiec gospodarzy Jacek Zieliński, choć nie krył, że

czuje niedosyt, wskazując na przewagę statystyczną swojego zespołu, który oddał aż 21 strzałów.

- Uważam, że zagraлиś dobry mecz. Myślę, że jeden z lepszych na wiosnę, jeśli nie najlepszy. Byliśmy dzisiaj mimo wszystko stroną dominującą - ocenił spotkanie trener Korony.

Mecz w Kielcach toczył się w atmosferze żałoby po zmarłym w piątek Jacku Magierze. Obaj szkoleniowcy swoje wypowiedzi rozpoczęli właśnie

od zmarłego byłego trenera m.in. Legii Warszawa i Śląska Wrocław, oddając mu hołd. Adrian Siemienienc przyznał, że Magiera był mu szczególnie bliski.

- Żadne słowa nie oddadzą tego, jak my wszyscy się czujemy. Żegnaj Jacku i spoczywaj w pokoju - powiedział trener Jagiellonii.

- Straciliśmy porządnego, dobrego człowieka i dobrego trenera. Przykre - mówił wyraźnie poruszony szkoleniowiec gospodarzy Jacek Zieliński.

Od oświadczenia swoją konferencję rozpoczął także trener Lechii Gdańsk John Carver po meczu w Płocku z Wisłą, przegranym przez jego zespół 0:1.

- Zanim zacznę podsumowywać spotkanie, chciałbym powiedzieć, w imieniu społeczności Lechii Gdańsk, że jesteśmy pogrążeni w smutku, że odszedł znakomity trener Jacek Magiera. Wierzę, że dzieli nas tylko czas, a nie odległość, że się spotkamy. Łączymy się z rodziną w smutku - powiedział.

Trener Wisły Mariusz Misiura nie krył zadowolenia z faktu, że jego zespół na tym etapie rozgrywek ma już 42 punkty.

- Gratuluję mojej drużynie dyscypliny i realizacji planu sztabu szkoleniowego. Przygotowanie do meczu było fantastyczne. Ten wynik, który dziś zrobiliśmy, jest kluczem dla nas, że po zdobyciu 40 pkt ten sezon się nie zakończy, ale żeby się dopiero rozpoczął - podsumował mecz Misiura. ©©

Gęsior: Finały to przede wszystkim przyjemność

Jaromir Kruk
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Rozmawiamy z Dariuszem Gęsior - legendą ekstraklasy, z Ruchem Chorzów i Widzewem Łódź mistrzem Polski, z Ruchem i Wisłą Płock zdobywcą krajowego pucharu, wicemistrzem olimpijskim z Barcelony.

22-krotny reprezentant Polski seniorów mocno przeżył śmierć Jacka Magiery. Grali razem w Widzewie Łódź, spotykali się na boisku również jako rywale, ale też w innych okolicznościach - już jako szkoleniowcy.

Trudno uwierzyć w to, że nie ma już z nami Jacka Magiery...

Jak wszyscy jestem w szoku, nikt nie był na to przygotowany. Graliśmy razem w Widzewie, to był fajny czas, zdołałem poznać Jacka, a to człowiek, o którym można tylko mówić w superlatywach. Emanował spokojem, był bezkonfliktowy, pomocny, lubiano go i szanowano. Nigdy nie widziałem jak się dener-

wuje, ale na pewno przeżywał mecze, treningi, decyzje, będąc zawodnikiem i trenerem, na swój sposób.

Funkcjonowanie w piłce nożnej wiąże się olbrzymim stresem.

Są różne charaktery, różne temperamy, dlatego rozmaitości reagujemy na poszczególne bodźce, ale oczywiście - w piłce nożnej na wysokim poziomie cały czas dokonywane są rozliczenia. Jest zatem presja wywoływana przez działaczy, kibiców, media - przez całe środowisko. Podejmując decyzję, nie masz pewności, że będzie dobra, nie zawsze też się wygrywa. Ostatnio Jacek miał nieco spokojniejszą pracę, był asystentem w pierwszej reprezentacji Polski i pomagał Janowi Urbanowi. Widać, że dawało mu to wiele satysfakcji, ale niestety nie awansowaliśmy na mundial. Każdy to przeżył na swój sposób... Pewnych sytuacji nie jesteśmy w stanie przewidzieć, a śmierć Jacka boli bardzo. Nie tak dawno zmarł również zasłużony trener - Mircea Lucescu,



FOT. JACEK SROKA

- Liga Mistrzów ekscytuje, ale nie mamy prawa narzekać na Puchar Polski - przekonuje Dariusz Gęsior

legenda Szachtara Donieck i Rumunii. Pracował jeszcze z kadrą narodową, miał problemy zdrowotne, ale do końca dawał z siebie wszystko. Miesiąc temu nikt nie spodziewał się, że Lucescu odejdzie tak nagle... Brakuje mi słów, podobnie było w przypadku Henia Duszy, byłego zawodnika Ruchu Chorzów, który odszedł podobnie jak Jacek... Widziałem, że Szachtar oddał cześć Lucescu. Na pewno wszyscy w klubie

z Doniecka marzą o triumfie w Lidze Konferencji, który byłby hołdem dla trenera, który doprowadził zespół Szachtara z naszym Mariuszem Lewandowskim w składzie do wygrania Pucharu UEFA.

Inny Lewandowski, Robert z Barcelony przegrał z Atletico Madryt 0:2 w pierwszym ćwierćfinale Ligi Mistrzów. Duma Katalonii może odwrócić losy rywalizacji?

To jest Liga Mistrzów, dzieją się w niej niemożliwe rzeczy. Fakt, że się jest faworytem nie znaczy wiele, trzeba potwierdzić siłę na boisku. Moim głównym pretendencem do zwycięstwa jest Bayern, który zachwyił w Madrycie. Tyle że trzeba pamiętać, iż Real ma indywidualności - i to nie tylko Kyliana Mbappe czy Viniciusa Juniora. One mogą zrobić różnicę. Po czterdziestce zachwyca Manuel Neuer, nie dziwię mnie głosy o ewentualnym powrocie tego golkipera do reprezentacji Niemiec, która ma kłopot z obsadą bramki. Na szczęście to nie mój problem. Liga Mistrzów ekscytuje, ale my nie mamy prawa narzekać na Puchar Polski. Półfinał Rakowa Częstochowa z GKS Katowice był fantastyczną reklamą rozgrywek. Szkoda drużyny z Katowic, bo prowadziła 2:0, ale Raków podolał roli faworyta. W Pucharze Polski nie raz częstochowianie wychodzili z opresji, nie może więc dziwić ich kolejny finał. Na pewno jednak z Górnikiem na Stadionie Narodowym ławstwo nie będą mieli.

Jak wygrać takie finały? Wygrywałem finały, choćby z Ruchem Puchar Polski w 1996 roku. Nawet strzeliłem tuż przed końcem zwycięskiego gola GKS Bełchatów. Gra w finałach to przede wszystkim przyjemność, ale jednej konkretnej recepty na zwycięstwo nie ma. Najbardziej boli oczywiście, jak się nie bierze udziału w takich spotkaniach, kiedy odpada się wcześniej. Górnik długo czekał, by dotrzeć do finału, będzie mógł liczyć na Stadionie Narodowym na wielkie wsparcie kibiców, ale szanse obu ekip oceniam fifty-fifty. Liczę na super widowisko, jakie choćby na Narodowym stworzyły Legia z Pogonią Szczecin. Nie mamy się czego wstydzić, możemy być dumni z krajowego pucharu, w wielu krajach zazdroszczą choćby otoczki i miejsca rozgrywania tego meczu. Oczywiście, wiem też jak trudno jest się pogodzić z finałową porażką, co mnie zdarzyło się w finale igrzysk w 1992 roku. Tym bardziej, że byliśmy w stanie na Nou Camp w Barcelonie pokonać Hiszpanię... ©©

Ligi zagraniczne. Grabara coraz bliżej degradacji, Lewandowski na ławce

Jakub Jabłoński
redakcja@polskapress.pl

PIŁKA NOŻNA. Kamil Grabara wpuścił dwie kolejne bramki, a jego Wolfsburg jest głównym kandydatem do spadku. Robert Lewandowski spędził mecz na ławce, a pozostali nasi liderzy nie zachwycili.

Martwić muszą przede wszystkim dwie kontuzje. Jakuba Modera zabrakło w ostatnich treningach Feyenoordu Rotterdam, co przełożyło się na nieobecność pomocnika w składzie na niedzielne spotkanie z NEC Nijmegen. To już kolejna taka przerwa reprezentanta Polski - wcześniej kontuzja pleców wykluczyła go z gry w pierwszej części sezonu i na boisko wrócił dopiero w lutym. Z powodu urazu wypadł do końca sezonu skrzydłowy Sturm Graz, Filip Różga. 19-latek doznał kontuzji mięśniowej podczas treningu i nie pomoże drużynie w decydującej fazie rozgrywek.

Kapitan podziwiał... konkurenta

Ponadto Lewandowski cały mecz 31. kolejki La Ligi, w którym FC Barcelona podejmowała derbowego rywala Espanyol

nyol Barcelona, przesiedział na ławce rezerwowych. W tym czasie jego największy konkurent o miejsce w składzie w ofensywie, Ferran Torres, błyszczał na murawie, kompletując dublet już po 25 minutach.

FC Barcelona po przerwie dorzuciła jeszcze dwa trafienia - na listę strzelców wpisali się Lamine Yamal oraz Marcus Rashford, który w 89. minucie ustalił wynik meczu na 4:1 na Camp Nou. Lewandowskiemu na ławce towarzyszył rezerwowy bramkarz zespołu prowadzonego przez Hansiego Flicka, Wojciech Szczęsny.

Spadek zagląda w oczy

Niepokoić może także forma Kamila Grabary. Bramkarz VfL Wolfsburg oraz reprezentacji Polski od kilku tygodni prezentuje słabszą dyspozycję. Już wcześniej został jednym z najgorzej statystycznie wypadających golkipierów pod względem liczby wpuszczonych bramek, a w meczu z Eintrachtem Frankfurt dodał kolejne dwie, powiększając liczbę strat w trwającym sezonie do 65. Sytuacji nie ułatwia postawa defensywna, a sam Wolfsburg po kolejnej



FOT. SYLWIA DABROWA/POLSKA PRESS

Widmo degradacji coraz mocniej zagląda w oczy Kamilowi Grabarze i jego kolegom z VfL Wolfsburg

porażce znajduje się w bardzo trudnym położeniu - na przedostatnim miejscu w tabeli, zagrożonym spadkiem z Bundesligi do niższej klasy rozgrywkowej.

Wielki triumf w Serie A zanotowało „polskie” Udinese Calcio, które sprawiło sensację na San Siro, pokonując 3:0 faworyzowany AC Milan. Co prawda tylko z jednym Polakiem na murawie - Jakubem

Piotrowskim, który pojawił się na boisku po wejściu z ławki w drugiej połowie, gdyż ostatnio kontuzjowany napastnik Adam Buksa nie podniósł się z niej choćby na chwilę.

Niesamowita droga trenera Runjaicia

Podopieczni Kosty Runjaicia - byłego trenera Legii Warszawa i Pogoni Szczecin - zajmują wciąż 10., „spokojne”

miejsce tabeli. Przy okazji warto przypomnieć, drogę jaką niemiecki trener przebył w ostatnich miesiącach do bezpiecznej strefy w Serie A. Otóż dokładnie trzy lata temu remisował z... Miedzią Legnica przy 5000 widzów na trybunach.

Nicola Zalewski w Atalancie Bergamo musiał przełknąć gorzkie porażki u siebie z Juventusem FC (0:1). Decydującego gola strzelił Jeremie Boga chwilę przed zejściem do szatni na przerwę. Reprezentant Polski zagrał do 55. minuty, kiedy zmienił go Giacomo Raspadori. Arkadiusz Milik, który niedawno wrócił po ciężkich kontuzjach i długich rehabilitacjach, przesiedział całe spotkanie 32. kolejki na ławce rezerwowych Starej Damy.

Na drugim planie we Francji

We Francji z kolei postaciami drugoplanowymi w Stade Rennes byli dwaj reprezentanci Polski. Przemysław Frankowski oraz Sebastian Szymański - który szczególnie przeżył śmierć swojego trenera z czasów Legii Warszawa, Jacka Magiery - pojawili się na boisku w meczu przeciwko Angers SCO

przed ostatnim kwadransem spotkania.

Nie wpłynęli jednak na wynik rywalizacji - obie bramki dla ich zespołu padły jeszcze w pierwszej połowie.

WYNIKI W LIGACH TOP5

32. kolejka Premier League:
West Ham - Wolves 4:0, Arsenal - Bournemouth 1:2, Brentford - Everton 2:2, Burnley - Brighton 0:2, Liverpool - Fulham 2:0, Crystal Palace - Newcastle 2:1, Nottingham - Aston Villa 1:1, Sunderland - Tottenham 1:0.

29. kolejka Ligue 1:
Paris FC - AS Monaco 4:1, Olympique Marsylia - Metz 3:1, Auxerre - Nantes 0:0, Stade Rennes - Angers 2:1.

31. kolejka La Liga:
Real Madryt - Girona 1:1, Real Sociedad - Alaves 3:3, Elche - Valencia 1:0, Barcelona - Espanyol 4:1, Sevilla - Atletico 2:1, Osasuna - Betis 1:1, Mallorca - Rayo Vallecano 3:0.

29. kolejka Bundesliga:
Augsburg - TSG Hoffenheim 2:2, Heidenheim - Union Berlin 3:1, Wolfsburg - Eintracht Frankfurt 1:2, Borussia Dortmund - Bayer Leverkusen 0:1, RB Lipsk - Borussia M'gladbach 1:0, FC St. Pauli - Bayern 0:5, FC Koeln - Werder Brema 3:1.

32. kolejka Serie A:
AS Roma - Pisa FC 3:0, Torino - Hellas Werona 2:1, Cagliari - Cremonese 1:0, AC Milan - Udinese 0:3, Atalanta - Juventus 0:1, Genoa - Sassuolo 2:1, Parma - Napoli 1:1. ©©

CAŁEJ POLSKIEJ PIŁCE BĘDZIE CIEBIE BRAKOWAŁO, JACKU...

Adam Godlewski
redakcja@polskapress.pl

Niezwykle trudno jest pogodzić się z myślą, że odszedłeś tak wcześnie, o wiele za wcześnie, Jacku... Szok, żal i niedowierzanie pozostaną na długo z ludźmi, którzy Cię szanowali. A szanowaliśmy wszyscy...

Zanim dotarło do mnie, że Jacek Magiera nie żyje, minęła niejedna dłuższa chwila, nie mogłem uwierzyć, że tragiczna wiadomość na pewno dotyczy właśnie tego młodego - zaledwie 49-letniego - wysportowanego i niegarnie prowadzącego się mężczyzny.

Jeśli miałbym określić Jacka jednym słowem, użyłbym epitetu: dojrzały. „Magic” był taki już jako junior (poznaliśmy się tuż po zdobyciu przez polskich juniorów tytułu mistrza Europy w kategorii U-16 w 1993 roku), świetnie panował nad emocjami, był ponad wiek ogarnięty jeśli idzie o życiową inteligencję; nie tylko tę boiskową, choć na placu gry też w wieku 20 lat był gotowy na występy w walczącej o najwyższe trofea Legii.

Nie zaniedbał przy tym edukacji, mimo przeprowadzki z Częstochowy (i Rakowa) do stolicy i ograniczeń - przede wszystkim czasowych - które w tym zakresie niesie kariera zawodowego piłkarza, skończył wyższe studia na wydziale historycznym. I odkąd pamiętam - był naturalnym liderem, urodził się z takimi predyspozycjami. Paweł Janas nawet się nie zastanawiał przejmując młodzieżówkę, która walczyła o igrzyska w Sydney w roku 2000, kto dostanie opaskę, tylko po prostu wręczył ją Jackowi. I bardzo mu zaufał, „Magic” był rzeczywiście prawą ręką trenera, i to nie tylko podczas meczów.

Jako młody, „szalejący” reporter byłem odpowiedzialny w redakcji „Przeglądu Sportowego” za tamtą młodzieżową kadrę. Jeździłem na - zdecydowaną - większość meczów i zgrupowań, które odbywały się głównie w miejscowości Dąb Polski niedaleko Płocka, gdyż to obiekt tamtejszej Wisły był areną eliminacyjnych meczów zespołu Janasa. Magiera miał u trenera specjalne prawa, wypowiadał się na tematy związane z organizacją treningu bodaj na równi z szefem banku informacji, którym był Maciej Skorża. A gdy temu drugiemu nie udało się właściwie „przeciżyć” lewej nogi Franka Lamparda przed kon-



Odszedłeś zdecydowanie za wcześnie, Jacku... Spoczywaj w pokoju

frontacją z Anglią, potrafił z tego faktu publicznie zartować (co także dowodziło jego pozycji w grupie) - tyle że w sposób taktowny, subtelny. Bo to także cechowało tego pasjonata futbolu, któremu Janas zmienił pozycję - ze stopera na defensywnego pomocnika, zamieniając na boisku z Maciejem Terleckim. To - czyli wysoka kultura osobista.

W pamięci utkwiał mi moment, gdy dzień przed rozpoczęciem kwalifikacji młodzieżowego Euro w Bułgarii Jacek zadzwonił do mnie tuż przed północą, abym pomógł mu... zebrać resztę kadry z dyskotek w okolicach Żółtych Piasków. Takie były czasy, taka (niska) świadomość profesjonalizmu u ówczesnych młodzieżowców, ale i z takim niestandardowym wyzwaniem doskonale sobie poradził. Przypominam ten epizod, aby oddać, jak bardzo czuł się odpowiedzialny za zespół, i ile był w stanie zrobić i poświęcić dla grupy, w której funkcjonował. On - zawodowiec w każdym calu, który niczego nie robił na pół gwizdka.

W rozmowach lubił podkreślać, że w reprezentacjach młodzieżowych - licząc od najmłodszych roczników - rozegrał 99 meczów i zabrakło tylko tego setnego - w pierwszej reprezentacji Polski. Zabrakło pewnie trochę szczęścia - i być może pew-

nej dozy dynamiki, którą dysponowali konkurenci do gry w dorosłej kadrze - ale „Magic” nigdy nie rozdzierał szat z tego powodu. Bo mimo studiów na historii od początku miał klarowny pomysł na siebie po karierze; w życiu zawodowym chciał być trenerem, w prywatnym głową rodziny, tatą Jasia i Małgosi. Współtworzył w Legii Młode Wilki, aby dzieci miały gdzie spotykać się z futbolem, w czasach, gdy (prawie) nikt nie myślał jeszcze o szkoleniu w akademiach.

Jako piłkarz zapisał się w historii Legii - nie tylko tytułem mistrzowskim, ale też i piękną bramką wbitą wielkiej Wisły Kraków we wrześniu 2003 roku. Jako szkoleniowiec również pobierał szlify w klubie z Łazienkowskiej - specjalizował się w trudnych przypadkach, co może potwierdzić... Kamil Grosicki - którego starał się trzymać w ryzach, ale była to edukacja bardzo udana. I owocna. Jacek w nagrodę rozegrał z Legią niezapomniane mecze w Lidze Mistrzów - zremisowany z galaktycznym Realem Madryt i zwycięski ze Sportingiem Lizbona, wywalczył tytuł mistrza Polski. Walory swego warsztatu potwierdził tytułem wicemistrzowskim ze Śląskiem Wrocław. „Po drodze” był selektorem kadry U-20, zasmakował

startu w mistrzostwach świata w tej kategorii wiekowej - na polskich boiskach.

Co ważne, Jacek zawsze był taki sam. Spokojny, opanowany, zachowywał zimną krew. Nawet wówczas, gdy został w Legii skreślony jako zawodnik przez Franciszka Smudę i musiał przejść na - chwilowe - wypożyczenie do Widzewa. Rozmawialiśmy dosłownie chwilę po tamtej decyzji, ale dzwoniąc do mnie „Magic” już na chłodno analizował scenariusze na jutro, nie drapywał ran; choć mógł i w zasadzie powinien.

Był pasjonatem, ale - może zresztą przede wszystkim - perfekcjonistą. Mocno, od zawsze i do końca, pracował nad samorozwojem, dużo dawał od siebie. Nie załamywał się na zakrętach, nie odlatywał po sukcesach. Zawsze pozostawał sobą, to znaczy dojrzałym facetem, co w pewnym momencie podkreśliła tylko przedwczesna siwizna.

Takim właśnie Jacku Cię zapamiętam... Miałeś wszystko, aby zostać selektorem pierwszej reprezentacji Polski - w każdym wymiarze, zarówno warsztatowym, jak i tym ludzkim, również etycznym... Odszedłeś za wcześnie, zdecydowanie za wcześnie...

Żegnaj. Polskiej piłce będzie Ciebie brakowało... ©©

Jacka Magierę pożegnali prezydent i reprezentanci

Damian Świdorski
redakcja@polskapress.pl

W piątek, 10 kwietnia polski futbol pogrzyżył się w żałobie. W wieku 49 lat niespodziewanie zmarł Jacek Magiera - były piłkarz, trener, ostatnio asystent selekcyjna reprezentacji Polski.

Szkoleniowiec zasłabł podczas treningu i mimo interwencji lekarzy zmarł. Drugiego trenera reprezentacji pożegnali prezydent RP Karol Nawrocki, prezes PZPN Cezary Kulesza, UEFA, a także reprezentanci Polski, m.in. Sebastian Szymański, Matty Cash oraz Robert Lewandowski.

W piątkowy poranek, Magiera wyszedł pobiegać i nagle zasłabł. Przewieziono go do Wojskowego Szpitala Klinicznego we Wrocławiu. Niestety, akcja reanimacyjna nie przyniosła rezultatu. Cała polska piłka pogrzyżyła się w żałobie. Każdy mecz trwającej kolejki w PKO Ekstraklasie i w niższych ligach został poprzedzony minutą ciszy.

Wiadomość o śmierci Jacka Magierę, z głębokim żalem przyjął prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Karol Nawrocki. Napisał: „Żegnaj, Polska Ci dziękuję” - dodając zdjęcie, na którym ściskają sobie dłonie.

Minister sportu i turystyki, Jakub Rutnicki przypomniał o zaangażowaniu zmarłego szkoleniowca w rozwój futbolu młodzieżowego:

„Z ogromnym smutkiem przyjąłem informację o śmierci Jacka Magierę. Wspaniały człowiek, świetny trener, mistrz Polski z Legią Warszawa, który z pasją rozwijał polską piłkę nożną - także w pracy z młodzieżowymi reprezentacjami. Wyrazy współczucia dla Rodziny i Bliskich”.

Drugiego trenera reprezentacji kraju pożegnał Polski Związek Piłki Nożnej i jego prezes, Cezary Kulesza:

„Z wielkim smutkiem i niedowierzaniem przyjąłem informację o śmierci Jacka Magierę. Trudno znaleźć właściwe słowa w obliczu tak nagłej i zupełnie niespodziewanej straty. Jacek był wyjątkowym piłkarzem, świetnym trenerem, ale przede wszystkim bardzo dobrym człowiekiem, na którym zawsze można było polegać. Pragnę złożyć wyrazy współczucia rodzinie i bliskim. Jednocześnie apeluję do mediów oraz wszystkich komentujących o uszanowanie prywatności pogrzeżonej w żałobie rodziny”.

„Z głębokim smutkiem dowiedzieliśmy się o śmierci asystenta trenera reprezentacji

Polski, Jacka Magierę. Nasze myśli są z całą polską społecznością piłkarską, a także z Jego rodziną, przyjaciółmi i kolegami w tym trudnym czasie. Spoczywaj w pokoju, Jacku” - to wpis z oficjalnego profilu UEFA.

Swego szkoleniowca pożegnali również reprezentanci Polski. Kapitan drużyny narodowej Robert Lewandowski opublikował swoje zdjęcie z Magierą i dodał: „Trenerze, nie tak miało być. Wyrazy współczucia dla rodziny i najbliższych”.

Bardzo osobisty wpis opublikował Sebastian Szymański, który rozwijał się pod okiem trenera Magierę nie tylko ostatnio w drużynie narodowej, ale także na znacznie wcześniejszym etapie, w Legii Warszawa:

„Serce pękło. Nie mogę dopuścić do siebie myśli, że już nigdy nie usiadziemy razem do rozmowy. Byłeś dla mnie kimś więcej niż trenerem, Jacek. Dałeś mi o wiele więcej, niż można oczekiwać od trenera. Nauczyłeś mnie rzeczy, o które nigdy bym nie poprosił, a które

Byłeś dla mnie kimś więcej niż trenerem, Jacek. Nauczyłeś mnie rzeczy, o które bym nie poprosił, a okazały się najważniejsze...

okazały się najważniejsze. Wszystko, co dziś osiągnąłem, zaczęło się od Ciebie. Pokazałeś mi drogę, którą mam podążać - nie tylko jako zawodnik, ale też jako człowiek. Każda minuta z Tobą była czymś wartościowym. Tyle rozmów, tyle pięknych chwil razem. Już mi tego brakuje. Spoczywaj w pokoju, Jacek” - napisał Szymański.

„Byłeś takim niesamowitym facetem, zawsze z uśmiechem. Będzie nam Ciebie bardzo brakować. RIP Legendo” - dodał Cash.

Legendarny bramkarz Jan Tomaszewski przyznał w rozmowie z „Super Expressem”, że widział Magierę jako przyszłego selekcyjera reprezentacji i to już jako następcę obecnego trenera kadry.

Zmarłego pożegnali kluby PKO Ekstraklasy i niższych lig. W żałobie są Legia Warszawa i Śląsk Wrocław, które Magiera prowadził. Kluby opublikowały kondolencje na swoich profilach w mediach społecznościowych. Piłkarze obu zespołów wyszli na mecze w specjalnych strojach, a fani Legii domagają się, aby Akademia klubu została nazwana imieniem zmarłego w piątek legendy... ©©

Świątek zignorowała kadre i Polki bez szans w BJKC

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Polki nie udźwignęły ciężaru meczu, którego stawką był występ w finałach Billie Jean King Cup, ponosząc drużogoczą porażkę z Ukrainkami 0:4 w PreZero Arenie w Gliwicach.

Reprezentacja Polski w rywalizacji z Ukrainą o wrześniowe finały Billie Jean King Cup w Shenzhen była na straconej pozycji już na starcie. Konkretnie w momencie, gdy okazało, że najlepsza nasza rakietka Iga Świątek odmówiła występu w Gliwicach. I zamiast obrony barw narodowych wybrała przygotowania do turnieju WTA 500 Porsche Tennis Grand Prix w Stuttgarcie, gdzie poza sowitą nagrodą pieniężną do wygrania jest najnowszy model szykownego auta.

Ukrainki w przeciwieństwie do Biało-Czerwonych, które w najważniejszym w roku meczu reprezentacji poza naszą pierwszą rakietką nie wystawiły także drugiej Magdaleny Fręch, zagrały w najsilniejszym składzie, z siódmą w światowym rankingu Eliną Switoliną oraz dwudziestą siódmą Martą Kostiułką. Także debel naszych przeciwniczek w osobach sióstr Kiczenok - Ludmyły i Nadii był zdecydowanie wyżej notowany od polskiej pary Maja Chwalińska - Martyna Kubka.

Honoru Polski w Gliwicach przy pustych trybunach 15-tysięcznej areny przyszło bronić Magdzie Linette i Katarzynie Kawie oraz wspomnianym Chwalińskiej i Kubce, a także naturalizowanej Czeszce Lindzie Klimovicovej. I trzeba przyznać, że na tle piekielnie mocnych Ukrainek Biało-Czerwone wyglądały mizernie.

Podopieczne kapitana Dawida Celta nawet nie zbliżyły się

do urwania choćby punktu Niebiesko-Żółtym.

Na początek, w piątek, Magda Linette gładko przegrała 4:6, 0:6 z Martą Kostiułką, a Katarzyna Kawa - 2:6, 1:6 z Eliną Switoliną. Oznaczało to, że sobotnie spotkanie deblistek będzie starciem o wszystko.

Chwalińska i Kubka walczyły dzielnie, ale po ponad trzech godzinach uległy 5:7, 7:6 (7-4), 3:6 siostrze Kiczenok. - Zabrakło nam trochę szczęścia, ale też doświadczenia - nie kryła Kubka. - Dobrze pamiętamy nasze poprzednie spotkanie z tymi przeciwniczkami w Radomiu. To dla nas kolejna cenna lekcja, bo nie rozegraliśmy tylu meczów w największych turniejach co rywalki - dodała Chwalińska.

Ostatni pojedynek nie miał już znaczenia. Linda Klimovicova nie poradziła sobie z Oksandrą Olijnykową 4:6, 1:6 i Polki przegrały do zera.

Porażka tenisistek z Ukrainą oznacza nie tylko brak awansu do turnieju finałowego Billie Jean King Cup, ale także konieczność gry w barażach o utrzymanie. Jak przed rokiem, Biało-Czerwone będą musiały w listopadzie bronić się przed spadkiem z Grupy Światowej I. Przeciwniczki nie są jeszcze znane, podobnie jak miejsce zagrama meczu. Losowanie zaplanowano na 23 kwietnia.

BJKCRUNDA KWALIFIKACYJNA

Włochy - Japonia 3:1

Belgia - USA 3:1

Australia - Wielka Brytania 1:3

Kazachstan - Kanada 3:1

Słowenia - Hiszpania 1:3

Szwajcaria - Czechy 2:3

Polska - Ukraina 0:4

(Magda Linette - Marta Kostiułka 4:6, 0:6; Katarzyna Kawa - Eliną Switoliną 2:6, 1:6; Maja Chwalińska/Martyna Kubka - Ludmyła Kiczenok/Nadia Kiczenok 5:7, 7:6(4), 3:6; Linda Klimovicova - Oksandra Olijnykowa 4:6, 1:6)

©©



Ukrainki Nadia Kiczenok i Ludmyła Kiczenok oraz Polki Maja Chwalińska i Martyna Kubka przed debel BJKC

Debiut Igi z nowym trenerem

Zbigniew Czyż
zbigniew.czyz@polskapress.pl

TENIS. Iga Świątek szykuje się w Stuttgarcie do rozpoczęcia sezonu, pierwszego w tym sezonie, turnieju na kortach ziemnych. Polka poznała pierwszą rywalkę.

Sześciokrotna wielkoszlemowa mistrzyni rywalizację u naszych zachodnich sąsiadów rozpocznie w 2. rundzie od pojedynku ze zwyciężczynią meczu pomiędzy Magdaleną Fręch i Laurą Siegemund. Świątek pierwszy mecz w Stuttgarcie zagra w środę lub czwartek. Zajmująca aktualnie czwarte miejsce w rankingu WTA raszynianka w pierwszej rundzie otrzymała wolny los.

Świątek wygrywała halowy turniej na maczce w Stuttgarcie w latach 2022 i 2023. 24-letnia Raszynianka w dwóch ostatnich edycjach niemieckiego turnieju przegrywała z późniejszymi triumfatorkami - w 2024 roku w półfinale z Jeleną Rybakiną, a w zeszłym sezonie w ćwierćfinale z Jeleną Ostapenko. Łotyszka znalazła się na liście zawodniczek także w tym roku.

Obsada turnieju w Stuttgarcie jak co roku jest bardzo mocna. W Niemczech wystąpią m.in. Rybakina, Coco Gauff, Jasmine Paolini, Eliną Switoliną, która zagrała przeciwko Polsce z reprezentacją Ukrainy w Gliwicach w Billie Jean King Cup oraz broniąca tytułu. Z powodu



Iga Świątek turniej w Stuttgarcie rozpocznie od drugiej rundy. Jej pierwszą rywalką może być Magdalena Fręch

kontuzji, z turnieju wycofała się liderka światowego rankingu Aryna Sabalenka. Nieobecność Białorusinki spowodowała, że w głównej drabince - bez konieczności gry w eliminacjach znalazła się Magdalena Fręch, która w pierwszej rundzie zagra z reprezentantką gospodarzy.

Zwycięzcy całych zawodów otrzyma sportowy samochód. W tym roku będzie to Porsche 911 Carrera S Cabriolet wart ok. 850 tys. zł. Pula nagród w WTA 500 - „Porsche Tennis Grand Prix” wynosi 1 206 446 dolarów.

Przed przyjazdem do Stuttgartu, Świątek trenowała na Majorce w Akademii Rafaela Nadala już z nowym trenerem, Hiszpanem Francisco Roigiem, który zastąpił zwolnionego przez Polkę Belga Wima Fissette'a. Zmiana trenera była pokłosiem słabszej formy Świątek, jaką prezentuje od początku tego sezonu. Po raz pierwszy od sześciu lat nie dotarła do półfinału żadnej imprezy, a drugi rok z rzędu nie wygrała turnieju w trzech pierwszych miesiącach. Jej dorobek z czterech startów to trzy ćwierćfinały, spadła też w swia-

towym rankingu z drugiego na czwarte miejsce.

58-letni Hiszpan przez 17 lat był w sztabie Nadala, który wywalczył 22 tytuły wielkoszlemowe. Nowy trener ma za zadanie pomóc polskiej tenisistce przede wszystkim odbudować pewność siebie. Świątek trenowała na Majorce nie tylko pod okiem nowego szkoleniowca, ale również byłego tenisisty - Rafy. Hiszpan, który był idolem Świątek, brał udział w zajęciach i dzielił się wskazówkami.

- Współpraca z trenerem Roigiem może otworzyć Idze możliwości do dalszego rozwoju. Nie jest tajemnicą, że lubiła się wzorować na grze Nadala, nawet wtedy, gdy była jeszcze nastolatką. Gra Hiszpana zawsze ją inspirowała. Roig przez wiele lat był w jego bliskim otoczeniu, dlatego na pewno może być dla Igi dużą wartością dodaną. Może właśnie Iga chce teraz poznać inny model pracy. Patrząc z drugiej strony, to może być też szansa dla samego trenera, bo z tak wybitną kobietą w świecie tenisa jeszcze nie pracował - mówi w rozmowie z Polska Press Michał Kaznowski, drugi trener Igi Świątek w latach 2010-2015.

Celem na najbliższe tygodnie dla Świątek będzie wygranie rozpoczynającego się 24 maja French Open. Świątek w Paryżu zwyciężyła cztery razy, w 2020 roku oraz w latach 2022-24.

©©

Coraz szybciej - w aucie i na bieżni. Plaża nie dla naszych

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Mikołaj Marczyk z pilotem Szymonem Gospodarczykiem (Skoda Fabia RS Rally2) wygrali 27. edycję hiszpańskiego Rajdu La Llana w kategorii aut Rally2.

Rallye La Llanay - jedna z rund asfaltowych mistrzostw Hiszpanii - to start przygotowujący aktualnych mistrzów Starego Kontynentu do inauguracji sezonu rajdowych mistrzostw Europy.

Hiszpański rajd składał się z dziesięciu odcinków specjalnych o łącznej długości blisko 108 km. Polacy triumfowali z przewagą ponad minuty nad drugą załogą.

- Kończymy Rajd La Llana jako najszybsza załoga w kategorii Rally2 - powiedział Mikołaj Marczyk. - To było dla nas bardzo dobre przetrwanie przed Rajdem



Mikołaj „Miko” Marczyk to aktualny mistrz Europy

Sierra Morena. Oczywiście oba te rajdy nie są dokładnie takie same, więc nie skupialiśmy się na samych ustawieniach auta, a na dobrym wyczuciu samochodu i zgraniu zespołu. O poranku prezentowaliśmy bardzo mocne tempo, później kontrolow-

waliśmy sytuację. Jestem bardzo zadowolony z minionego weekendu.

Rajd Sierra Morena zainauguruje 17 kwietnia sezon rajdowych mistrzostw Europy.

Szybciej od Bolta

Mateusz Kaczor (RLTL GGG Radom) i Izabela Paszkiewicz (AZSUMCS Lublin) zdobyli w Łodzi złote medale mistrzostw Polski w maratonie.

Podczas lekkoatletycznych mistrzostw Australii, które odbyły się w Sydney, 18-letni sprinter Gout Gout uzyskał czas 19.67 i wygrał bieg na dystansie 200 metrów. Tym samym został pierwszym reprezentantem swojego kraju, który złamał barierę 20 sekund na tym dystansie.

Gout pobił nie tylko swój rekord Australii, który wcześniej wynosił 20.02, ale także rekord świata w kategorii do lat 20, należący od 2022 roku do Amery-

kanina Erriyona Knightona - 19.69.

Na brazylijskim piasku

W ćwierćfinale turnieju Beach Pro Tour najwyższej rangi Elite 16, którego gospodarzem była brazylijska miejscowość Saquarema, nasi siatkarze Łosiak przegrali z Norwegami Andersenem Molem i Christianem Sorerumem 0:2 (14:21, 18:21).

Polacy jeszcze nigdy nie wygrali z Norwegami, mistrzami olimpijskimi z Tokio.

Michał Bryl i Bartosz Łosiak - brązowi medaliści mistrzostw świata z 2023 roku, w pierwszej imprezie międzynarodowej w tym sezonie do ćwierćfinału nie ponieśli porażki.

W fazie grupowej odnieśli komplet zwycięstw, a w 1/8 finału pokonali Szwajcarów Marco Krattigera i Leo Dilliera w dwóch setach (21:9, 21:13).

©©

Olimpijskie faux pas. Sportowcy z kasą i tokenami

Paweł Wiśniewski
redakcja@polskapress.pl

Wszyscy polscy medalści i ich trenerzy oraz zawodnicy, którzy zajęli miejsca 4-8 na XXV Zimowych Igrzyskach Olimpijskich otrzymali nagrody finansowe i rzeczowe na Gali Olimpijskiej.

- Wypłaciliśmy najwyższe w historii nagrody. Są już na kontach - potwierdził prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego, Radosław Piesiewicz.

Wysokość nagród w gotówce dla medalistów Kacpra Tomasiaka, Pawła Wąska i Władimira Semirunnija oraz ich trenerów - Macieja Maciusiaka i Rolanda Cieślaka to kwota 1 650 000 złotych.

Do tego doszły tokeny TMPL na łączną wartość 1 100 000 złotych oraz cenne nagrody rzeczowe. Wśród nich były diamenty, vouchery wakacyjne, biżuteria i obrazy.

Nagrodę specjalną dla multimedalisty Kacpra Tomasiaka, w postaci mieszkania w inwestycji Miasto Polskich Mistrzów Olimpijskich, ufundowała firma Profbud.

Sportowcy, którzy wywalczyli miejsca 4-8 dostali tokeny TMPL o łącznej wartości 280 000 złotych.

Wydarzeniu towarzyszył pokaz na telebimie filmów z igrzysk we Włoszech, w tym te fragmenty, które przypominały wywalczenie medali przez polskich sportowców.

- Przed igrzyskami mówiłem, że liczę na trzy medale. Niektórzy się z tego śmiali. Skończyło się na czterech. Zabrakło jednego - hymnu - przyznał w trakcie uroczystości prezes Piesiewicz. Dodał, że minister sportu i turystyki Jakub Rutnicki dostał zaproszenie na Galę, ale w ogóle na nie nie odpowiedział.

Przypomniano, że igrzyska w Mediolanie i Cortinie D'Ampezzo po imprezach w Soczi (2014) i Vancouver (2010) były trzecimi najlepszymi w historii startów polskich olimpijczyków. Biało-Czerwoni w klasyfikacji medalowej zajęli 21. miejsce. W rankingu punktowym (55) uplasowali się o trzy pozycje wyżej. Zapunktowali w ośmiu z 16 dyscyplin.

Największe brawa z sali otrzymał multimedalista olimpijski - Kacper Tomasiak.



Uczestnicy Gali Olimpijskiej podsumowującej XXV Zimowe Igrzyska Olimpijskie

- Po pierwszym zdobytym medalu już się nie stresowałem przed skokami. Nie było już dla mnie żadnej różnicy. To nie było już nowe doświadczenie - przyznał skoczek narciarski.

W trakcie gali doszło niestety do kuriozalnej wpadki. Na czeku opiewającym na 300 000 złotych, który prezes

PKOl - Radosław Piesiewicz przekazał skoczkowi, znalazł się błąd. Zamiast „Tomasiak” widniało... „Tomasik”...

Kiedy szef PKOl zorientował się w sytuacji, czek został błyskawicznie odwrócony na drugą stronę. Co ciekawe, tam nazwisko młodego zawodnika zapisane było już poprawnie.

Szef sztabu polskich skoczków narciarskich - Maciej Maciusiak potwierdził, że jedną z najtrudniejszych decyzji w życiu musiał podjąć tuż przed igrzyskami. - Do kadry aspirowało 6-7 zawodników. A mieliśmy trzy miejsca. Liczyłem na jeden medal - przypomniał.

Z kolei Władimir Semirunnij potwierdził, że „Polska jest jego domem”. - Chciałbym podziękować wszystkim, którzy w mnie wierzyli - powiedział lyżwiarz.

Pochodzący z Jekaterynburga na Uralu zawodnik dostał od attache polskiej reprezentacji olimpijskiej - Czesława Langa profesjonalny rower. Sam obdarowany przyznał, że wykorzysta go w trakcie treningów.

Jego trener Roland Cieślak nie ukrywał, że z powodu braku możliwości startu na 5000 metrów i niemal pewnego miejsca na podium powstał niedosyt. - Przepisy są takie, a nie inne - wyjaśnił.

Reprezentanci Polski w XXV Zimowych Igrzyskach Olimpijskich we Włoszech wywalczyli cztery medale - 3 srebrne i 1 brązowy.

Aż trzy razy stanął na podium 19-letni Tomasiak - najmłodszy polski medalista zimowych igrzysk w historii. Zdobył srebro na normalnej skoczni, brąz na dużej oraz srebro z Pawłem Wąskiem w konkursie duetów. Wicemistrzem olimpijskim na 10 000 metrów został panczenista Semirunnij. ©©

Popis Gamrota w UFC 327 w Miami. Udany debiut Oktagonu na polskiej ziemi

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

SPORTY WALKI. Mateusz Gamrot wrócił na zwycięską ścieżkę podczas gali UFC 327 w Miami. Organizacja Oktagon zaliczyła emocjonujący polski debiut galą Oktagon 86 w Szczecinie.

Polski „lekki” Mateusz Gamrot (26-4) zdominował i poddał Argentyńczyka Estebana Ribovicsa (15-3) w drugiej rundzie walki na karcie wstępnej gali UFC 327 w arenie Kaseya Center w Miami.

Gamrot ostatnią walkę w październiku 2025 roku w Brazylii z byłym mistrzem świata Charlesem Oliveirą przegrał w drugiej rundzie przez poddanie. Tym samym oddaliła się „Gamerowi” wymarzona walka o tytuł wagi lekkiej amerykańskiej organizacji UFC.

Pojedynek z Argentyńczykiem Estebanem Ribovicsem miał pomóc 35-latkowi w powrocie na zwycięską ścieżkę. Notowany na ósmym miejscu Polak miał pokazać w starciu z zawodnikiem spoza Top 15, że porażka z Oliveirą była tylko wypadkiem przy pracy.

Od początku Mariusz zaatakował więc przeciwnika, punktując prostymi. Ribovcs odgryzał się lowkingami, ale Gamrot

szybko dopadł rywala i przeniósł walkę do parteru. Argentyńczyk oddał plecy, dzięki czemu Polak umiejętnie go obijał. Gdy „El Gringo” starał się powstać, Mateusz skontrował rywala i znowu go osłabiał. Udaną rundę zakończył dwoma łokciami na korpus.

Drugą odsłonę Ribovcs rozpoczął od kopnięć, ale „Gamer” szybko przeszedł do ofensywy i ponownie obalił Argentyńczyka. „El Gringo” próbował przejść do stójki, ale kapitalnie dysponowany był podwójny mistrz KSW zakręcił przeciwnikiem i nie dał mu wstać. Ponownie ułożył Estebana na macie i powtórzył scenariusz z pierwszej rundy. Po kilku ciosach i łokciach udało się Polakowi zapiąć trójkąt i zaciśnięty Ribovcs odklepał porażkę.

Po ogłoszeniu werdyktu i opuszczeniu klatki Gamrot skomentował swoje efektowne zwycięstwo:

- Czuję się wspaniale. Kolejny gość spoza rankingu, a ja znów pokazuję różnicę. Nikt nie jest w stanie mnie zatrzymać. Jeśli mam za sobą pełen obóz - nikt mnie nie powstrzyma. Szanuję Diego Lopesa, ale jeśli chce przejść do kategorii lekkiej, to jestem tu. Jedziemy, jedziemy ku...! - nie gryzł się w język rozemocjonowany „Gamer”.



Czeska organizacja mieszanych sztuk walki Oktagon zaliczyła w Szczecinie udany debiut na polskiej ziemi

Szkoda tylko, że walka Polaka odbyła się w karcie wstępnej i nie obejrzał jej gość specjalny gali w Miami - prezydent USA Donald Trump, który pojawił się w Kaseya Center na ostatni akord eventu UFC 327: Prochazka vs. Ulberg.

W walce wieczoru Nowozelandczyk Carlos Ulberg (14-1) w dramatycznych okolicznościach znokautował w pierwszej rundzie szalonego Czecha Jiriego

Prochazkę (32-6-1), sięgając po tytuł mistrzowski wagi półciężkiej.

Tym samym Ulberg wyrubował serię swoich zwycięstw do dziesięciu. Dla Prochazki była to trzecia kolejna nieudana próba odzyskania pasa 205 funtów.

Czesko-słowacka organizacja MMA - Oktagon zadebiutowała na polskiej ziemi sobotnią galą Oktagon 86 w Szczecinie i był to udany początek.

W walce wieczoru polska ikona sportów walki, Michał Materla, pokonał Niemca Christiana Jungwirtha w limicie umownym 89 kg (196 funtów) jednogłośnie decyzją sędziów w pierwszym w historii organizacji pojedynku na zasadach „STAND and BANG”.

Przed ostatnią rundą wszystko było jeszcze możliwe, ponieważ obaj zawodnicy mieli swoje mocne momenty, jednak mocny knockdown w wykonaniu Materli w ostatniej odsłonie przesądził o jego zwycięstwie. Obaj wojownicy okazali sobie wielki szacunek po wspólnej walce na dystansie pięciu rund, a Materla mógł świętować zwycięski powrót przed własnymi fanami.

W co-main evencie Alexander Poppeck (21-5, 1NC) odniósł największe zwycięstwo w swojej karierze, pokonując na punkty Tomasza Narkuna (21-7) w pojedynku w wadze półciężkiej nazwanym „Bitwą o Szczecin”. „Ironsides” miał przewagę w stójce i skutecznie bronił się przed próbami przeniesienia walki do parteru przez Narkuna, dzięki czemu jednogłośnie wygrał na kartach punktowych. Poppeck umocnił swoją pozycję w czołówce dywizji półciężkiej i jest o krok od walki o pas. ©©

WYNIKI OKTAGONU 86:

karta główna
walka wieczoru wg zasady „STAND and BANG”
limit umowny (89 kg/196 funtów): Michał Materla pokonał Christiana Jungwirtha przez jednogłośnie decyzję (49-45, 48-46, 48-46)
co-main event

„Bitwa o Szczecin”
waga półciężka: Alexander Poppeck (21-5, 1NC) pokonał Tomasza Narkuna (21-7) przez jednogłośnie decyzję (29-28, 29-28, 29-28)

waga półśrednia: Amiran Gogoladze (18-3) pokonał Iona Surdu (17-8) przez nokaut (ciosy) w 2:34 pierwszej rundy

limit umowny (88kg/194 funty): Mateusz Janur (12-6) pokonał Robina Roosa (8-7) przez jednogłośnie decyzję (30-27, 30-27, 30-27)

waga ciężka: Michał Piwowarski (8-4) pokonał Timo Feuchta (8-2) przez TKO (ciosy) w 3:57 drugiej rundy

waga piórkowa: Henrique Madureira (10-7) pokonał Jonatana Kujawę (5-3) przez jednogłośnie decyzję (30-26, 30-26, 29-28)

karta wstępna
waga lekka: Jan Stanovsky (8-2) pokonał Łukasza Rajewskiego (13-11, 1NC) przez TKO (łokiec) w 4:16 drugiej rundy

waga średnia: Kacper Frątczak (3-0) pokonał Zorana Solaję (3-5) przez TKO (ciosy) w 2:39 trzeciej rundy

waga półśrednia: Natan Niewiadomski (3-0) pokonał Patricka Spirka (5-4) przez poddanie (duszenie zza pleców) w 3:08 pierwszej rundy

waga kogucia: Lukáš Chotěnovský (8-3) pokonał Michała Hawro (7-3) przez poddanie (duszenie zza pleców) w 4:14 trzeciej rundy

limit umowny (59kg/130 funtów): Niamh Kinehan (2-0) pokonała Emilię Czerwińską (3-2) przez TKO (ciosy) w 4:48 trzeciej rundy

SNY O ATOMIE W CZASACH SCHYŁKOWEJ POLSKI LUDOWEJ

40 lat temu, 10 kwietnia 1986 r., przyjęto tzw. prawo „atomowe”. Miało pomóc w przemianie PRL-u w państwo korzystające z energii jądrowej. Program docelowo obejmował wybudowanie kilku elektrowni i elektrociepłowni

Mariusz Grabowski

Już 15 lat wcześniej - 12 sierpnia 1971 r. rząd PRL podjął decyzję o budowie polskiej elektrowni jądrowej. Komisja Planowania przy Radzie Ministrów ustaliła lokalizację pierwszej polskiej elektrowni jądrowej we wsi Kartoszyno koło Żarnowca.

Komuniści planują

„Atomowe” plany Polski Ludowej były imponujące. Miały diametralnie zmienić obraz polskiej energetyki. Koncepcja budowy elektrowni jądrowej w Polsce pojawiła się już w latach 50., w momencie gdy Związek Radziecki przystąpił do programu „Atom dla pokoju”. Utworzono wtedy Instytut Badań Jądrowych w Świerku koło Otwocka. W 1958 r. uruchomiono tam pierwszy w Polsce doświadczalny reaktor jądrowy EWA, który pracował do 1995 r.

Wybór miejsca na siłownię atomową w Żarnowcu także nie był przypadkowy. Za budową w tym miejscu przemawiały dwa fakty - gęstość zaludnienia oraz warunki geograficzne. Prawo atomowe z 1986 r., ściślej ustawa „Prawo atomowe w Polsce”, było z kolei pierwszym tej rangi aktem w prawie polskim normującym działalność związaną z wykorzystaniem energii jądrowej.

Program energetyki jądrowej docelowo obejmował wybudowanie kilku elektrowni i elektrociepłowni jądrowych. Kolejną po Żarnowcu elektrownią miała być Elektrownia Jądrowa Warta położona koło miejscowości Klempicz w Wielkopolsce.

Fakty vs. akty

Gdy uchwalano prawo „atomowe”, budowa w Żarnowcu trwała już ponad trzy lata. W 1982 r. wysiedlono część mieszkańców przydzielając im, w ramach rekompensaty, ziemię i domy w niedalekim Odargowie. Na 70 hektarach przeznaczonych pod elektrownię gruntów ruszyły prace budowlane. Budynków miało powstać łącznie 189, w tym w 79 miała działać sama elektrownia.

Do 1986 r. ukończono prace nad większością obiektów pomocniczych elektrowni, takich jak hale magazynowe, kotłownia technologiczna, hydrofornia,



17 grudnia 1990 r. rząd Tadeusza Mazowieckiego podjął uchwałę o postawieniu inwestycji „Elektrownia Jądrowa Żarnowiec w budowie” w stan likwidacji

oczyszczalnia ścieków, stółka, budynki socjalne, hotele pracownicze. Wzniesiono również „Ośrodek Pomiarów Zewnętrznych”, czyli stację meteorologiczną z 205-metrowym masztem, która od razu zaczęła działać jeszcze przed wybudowaniem elektrowni.

Harmonogram szwankował, jak to w socjalizmie. Minister górnictwa i energetyki zrywał się na posiedzeniu rządu: „Elektrownia jądrowa w Żarnowcu jest zaawansowana do tego stopnia, że myśmy już przejęli dokumentację kompletną radziecką. (...) buduje się to według licencji. (...) Jedyny problem to decyzje”.

Z nowym generatorem

Serca elektrowni stanowią miały cztery bloki wyposażone w: reaktory WWER-440 o mocy elektrycznej 440 MW, zaprojektowane w ZSRR, a wyprodukowane w zakładach Škoda w Czechosłowacji, turbozespoły typu 4K-465 produkcji zakładów Zamech w Elblągu oraz generatory GTHW-600 produkowane przez Dolmel z Wrocławia.

Reaktor WWER-440 był rodzimą odmianą używanego

wówczas na całym świecie reaktora typu PWR, w którym chłodziwem, moderatorem i reflektorem jest zwykła woda pod ciśnieniem, w przeciwieństwie do moderowanych grafitem reaktorów RBMK, stosowanych tylko na terenie ZSRR, w tym także w Czarnobylu.

W Żarnowcu planowano uruchomienie modelu V-213 reaktora WWER należącego do reaktorów tzw. II generacji.

Rozdziały i paragrafy

Sięgnijmy do tekstu ustawy. W rozdziale 1., punkcie 1. czytamy: „Ustawa reguluje działalność związaną z wykorzystaniem energii atomowej na potrzeby społeczno-gospodarcze kraju, określa obowiązki jednostek organizacyjnych prowadzących tę działalność, organy właściwe w tym zakresie i ich zadania, zasady odpowiedzialności cywilnej za szkody jądrowe i odpowiedzialność za wykroczenia przeciwko bezpieczeństwu jądrowemu i ochronie radiologicznej”.

Następnie ustawodawca precyzyjnie ustalał: czym są obiekty jądrowe, materiały jądrowe, źró-

dła promieniowania jonizującego, odpady promieniotwórcze. Ponadto określał „transport materiałów jądrowych oraz źródeł i odpadów promieniotwórczych”, organizował „szkolenie i ochrona zdrowia pracowników” i ustanawiał odpowiedzialność cywilną za szkody jądrowe.

W rozdziale 9. szczegółowo omówiono rolę i zadania Państwowej Agencji Atomistyki. Zaliczono do nich m.in. koordynację i kontrolę działań w zakresie bezpiecznego wykorzystywania energii atomowej, badania i zastosowanie energii atomowej w gospodarce narodowej, produkcję aparatury i urządzeń jądrowych oraz źródeł promieniotwórczych i obrotu nimi, a także ewidencję, kontrolę i ochronę fizyczną materiałów jądrowych.

Triumfy prawne

Trzy lata przed ustawą „atomową”, 31 grudnia 1983 r., Rada Ministrów podjęła uchwałę o planowanym terminie oddania do eksploatacji bloku nr 1 w grudniu 1990 r. i nr 2 rok później. W uchwale czuć było nutę

triumfalizmu, jak się okazało przedwczesnego.

Prace budowlane przy budynku głównym rozpoczęto w październiku 1984 r., a w maju 1985 r. zakończono etap prac przygotowawczych. W 1985 r. prezes Państwowej Agencji Atomistyki wydał zezwolenie na realizację pierwszego etapu elektrowni. Było to zielone światło dla rozpoczęcia właściwych robót - wznoszenia budynków dwóch pierwszych bloków energetycznych z użyciem tzw. bloków przestrzennie zbrojonych, dostarczanych z Gdyni.

To wtedy wmurowano uroczystie akt erekcyjny, którego pierwsze słowa brzmiały dość zabawnie: „Naonczas, kiedy w rządzie PRL premierem był generał armii Wojciech Jaruzelski - PZPR zarazem pierwszy sekretarz, Radzie Państwa przewodniczył profesor Henryk Jabłoński, a tekę ministra energetyki dzierżył generał dywizji Czesław Piotrowski - mocą umowy zawartej między ościennymi i przyjacielskimi sobie krajami PRL i ZSRR elektrownię jądrową wzniesić postanowiono”.

Żarnowiec i okolica

Można śmiać się z upodobania towarzyszy do staropolszczyzny, ale od strony technicznej Żarnowiec był inwestycją na wskroś nowoczesną. Budowanie w technologii bloków przestrzennie zbrojonych przypominało w pewnym stopniu wznoszenie budowli z kłoczków - puste, sześciennie bloki układano w wymagany sposób, a następnie wypełniano je betonem. Co ciekawe, podobne techniki budowy stosuje się dziś w niektórych nowoczesnych siłowniach III generacji.

„Na inwestycji skorzystała też okolica. Niemal 2,5 tys. mieszkań dla budowniczych i przyszłej załogi elektrowni zaczęto budować w Wejherowie, Gniewinie i Redzie. W tych miejscowościach miała też powstać bogata infrastruktura: żłobek, dwa przedszkola, trzy szkoły oraz hotele, restauracje, dom kultury, oczyszczalnia ścieków, gazociągi, drogi, poczta, sklepy” - trafnie zauważył Andrzej Zawistowski w tekście o Żarnowcu w „Gazecie Prawnej” z kwietnia 2017 r.

W kolejnych latach podobne inwestycje miały być prowadzone w Łęborku. Nie wszystkie zamierzenia zrealizowano, ale część budynków powstała i służy do dzisiaj.

Strach i „Żarnobyl”

Jednak dalsze przygotowania do budowy atomu przerwała katastrofa czarnobylska z 26 kwietnia 1986 r. W jej wyniku gwałtownie wzrosła fala protestów przeciwko budowie elektrowni. W czasie ich trwania powstał nawet neologizm „Żarnobyl” będący zlepką dwóch nazw miejscowości - Żarnowca i owianego złą sławą Czarnobyla.

Emocje po katastrofie były tak wielkie, że przeprowadzone referendum w 1990 r. w województwie gdańskim potwierdziło konieczność zamknięcia projektu (przy frekwencji wynoszącej 44,3 proc. opowiedziało się w 86,1 proc. przeciwko budowie elektrowni. Za było jedynie 13,9 proc. poprawnianych głosów). Ponadto stał się on również celem działań środowisk aktywistów. Mowa tutaj np. o Franciszkańskim Ruchu Ekologicznym czy Gdańskim Forum Ekologicznym. Obie organizacje przeprowadziły dziesiątki wykładów, manifestacji na temat zagrożenia, jakie może wynikać z budowy elektrowni atomowej w Polsce.

Po latach określenie nabrało dodatkowego znaczenia. Ruina, w jaką popadła budowa niedokończonych elektrowni, nasuwała pewne skojarzenia z wymarłym miastem Prypeć opustoszałym po czarnobylskiej katastrofie.

Przerwanie budowy

Rok później, w 1987 r., po okresie pozornej stabilizacji, w wyniku źle przeprowadzonych reform, gospodarka PRL tkwiła już w głębokim kryzysie. Pojawiały się problemy z finansowaniem budowy elektrowni „Żarnowiec”, co skutkowało wyhamowywaniem robót do tego stopnia, że pod koniec 1988 r. zabezpieczano jedynie istniejącą konstrukcję, nie wznosząc nowych. Kryzys gospodarczy i związane z tym narastające niezadowolenie społeczne przyczyniły się do przeprowadzenia w Polsce transformacji ustrojowej i gospodarczej.

17 grudnia 1990 r. nowy, demokratyczny rząd Tadeusza Mazowieckiego podjął uchwałę o postawieniu inwestycji „Elektrownia Jądrowa Żarnowiec w budowie” w stan likwidacji. Rozpoczęto demontaż i złomowanie już zakupionych urządzeń elektrowni.

Reaktory przeznaczone dla Żarnowca trafiły do Finlandii i na Węgry. Sprzedano też część sprzętu zakupionego wcześniej na potrzeby elektrowni.

W 1997 r. na terenie niedokończonej budowy uruchomiono Specjalną Strefę Ekonomiczną „Żarnowiec”.

DROBNE

Jak zamieścić ogłoszenie drobne lub nekrolog?

Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

NASZE BIURA OGŁOSZEŃ

ZIELONA GÓRA al. Niepodległości 25
czynne pon.-pt. 8.00-15.00
tel. 510 026 518
e-mail: bo.gazetalubuska@polskapress.pl

GORZÓW WLKP. ul. Sikorskiego 111 (Park 111, II p.)
czynne pon.-pt. 8.00-16.00
tel. 510 026 986
e-mail: bog.gazetalubuska@polskapress.pl

SŁUBICE ul. T. Kościuszki 6/1
czynne pon.-pt. 8.30-16.30
tel. 95 75 80 760
e-mail: bos@gazetalubuska.pl

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH

NIERUCHOMOŚCI • mieszkania - sprzedam • mieszkania - kupię • mieszkania - do wynajęcia • mieszkania - wynajmę • mieszkania - zamienię • domy - sprzedam • domy - kupię • domy - do wynajęcia • domy - wynajmę • domy - zamienię • lokale użytkowe - sprzedam • lokale użytkowe - kupię	• lokale użytkowe - do wynajęcia • lokale użytkowe - wynajmę • lokale użytkowe - zamienię • działki, grunty - sprzedam • działki, grunty - kupię • gospodarstwa • garaże • pośrednictwo • inne • bank stancji	• elektronika, komputery • telefony • car audio • antyki • kolekcjonerstwo, sztuka • jubilerstwo • filmy, muzyka • foto, książki • instrumenty muzyczne • lombardy • sport i rekreacja • maszyny urządzenia • materiały budowlane • materiały opałowe	• tekstylia, odzież • dla dziecka • meble • inne
MOTORYZACJA • samochody osobowe • ciężarowe, dostawcze • busy autobusy • rolnicze • przyczepy, naczepy • zabytkowe • uszkodzone, rozbite • motocykle • części i akcesoria	FINANSE BIZNES • kredyty, pożyczki • usługi finansowe • usługi prawne • biura rachunkowe • ubezpieczenia • oferty • inne	NAUKA • szkoły • kursy/szkolenia	• języki obce • korepetycje • inne
PRACA • zatrudnię • urzędy pracy • szukam pracy • inne	ZDROWIE • apteki • pomoc całodobowa • chirurgia • ginekologia • internia • neurologia	USŁUGI • agd rtv foto • budowlano-remontowe	• pediatria • psychologia • psychiatria • stomatologia • urologia • inne specjalizacje • przychodnie, kliniki • laboratoria • zabiegi • opieka • sprzęt medyczny • uroda • inne
HANDLOWE • AGD • RTV	TURYSTYKA • agroturystyka • kraj • świat • biura podróży • obozy i kolonie • wycieczki • przewozy • inne	ZWIERZĘTA • lecznicze • usługi • inne	KOMUNIKATY ZYCZENIA/PODZIĘKOWANIA GASTRONOMIA • dania na telefon • usługi • inne
	ROLNICZE • maszyny rolnicze • ogrodnictwo • plody rolne • zwierzęta hodowlane • inne	TOWARZYSKIE USŁUGI KAMIENIARSKIE USŁUGI POGRZEBOWE	

AUTOREKLAMA

aktualne z całej Polski przetargi



nasze komunikaty.pl

REKLAMA

0011507788

KOMUNIKAT

Zarząd Zielonogórskiej Spółdzielni Mieszkaniowej informuje, że na stronie internetowej www.zielonogorska-sm.pl zamieszczono ogłoszenie o wyborze ofert na zadania:

- Wykonanie oświetlenia awaryjnego w pawilonie handlowym** – Budziszynska 18 w Zielonej Górze
- Wymiana systemu domofonowego** przy ul. Wyszyńskiego 103 – 133 i 135-165 w Zielonej Górze.
- Modernizacja instalacji przeciwpożarowej w pawilonie handlowym** - ul. Żołnierzy 2 Armii 30-40 w Zielonej Górze.
- Remont klatek schodowych z malowaniem piwnic** – ul. Powstańców Warszawy 15-39 w Zielonej Górze.
- Wykonanie oświetlenia awaryjnego w budynku** – Owocowa 1 w Zielonej Górze.
- Wykonanie oświetlenia awaryjnego w budynku** – Owocowa 3 w Zielonej Górze.

REKLAMA

0011507544

Burmistrz Międzyrzecza

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy o gospodarce nieruchomościami informuje, że do publicznej wiadomości podany został wykaz nieruchomości gruntowych lub ich części przeznaczonych do wydzierżawienia na czas nieokreślony (Zarządzenie nr 41/2026).

Wykaz wywieszony został w dniu 7 kwietnia 2026 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Międzyrzeczu, Rynek 1 i Zakładu Gospodarki Lokalowej w Międzyrzeczu, ul. Krótka 2, oraz umieszczony na stronie internetowej Urzędu Miejskiego (www.bip.miedzyrzecz.pl).

REKLAMA

0011506881

WÓJT GMINY SKAPE

działając na podstawie art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2025 r. poz. 399)

informuję,

że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Skape oraz na stronie internetowej Urzędu – <https://samorząd.gov.pl/web/gmina-skape> zamieszczono wykaz nieruchomości gminnych przeznaczonych do dzierżawy i sprzedaży.

REKLAMA

0011507873

Burmistrz Brodów

zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. z 2026 r. poz. 399)

informuje,

że w siedzibie Urzędu Miejskiego Brody, na tablicy ogłoszeń na okres 21 dni został wywieszony wykaz nieruchomości, stanowiących własność Gminy Brody, przeznaczonych do sprzedaży w drodze przetargowej (Zarządzenie Nr 231/26 z dnia 9.04.2026 r.).

0011508533

*„Jak trudno żegnać na zawsze kogoś,
Kto jeszcze mógł być z nami”*

Ze smutkiem zawiadamiamy, że 9 kwietnia 2026 roku odeszła od nas w wieku 71 lat moja kochana Żona, nasza Mama i Babcia

śp

Elżbieta Hoffmann

Pogrzeb odbędzie się we wtorek 14 kwietnia 2026 roku o godz. 11.50 na Starym cmentarzu komunalnym przy ul. Wrocławskiej w Zielonej Górze.

Pożegnanie w kaplicy o godz. 11.20.

Pograżona w żałobie
rodzina

Msza święta w intencji Zmarłej zostanie odprawiona w dniu pogrzebu o godz. 8.00 w kościele pw. Ducha Świętego w Zielonej Górze.

Praca

ZATRUDNIĘ

FIRMA zatrudni opiekunki do pracy

w Niemczech, 790-480-590

Zdrowie

PSYCHIATRIA

LECZENIE depresji tel. 512 594 490

Usługi

MONTAŻOWE

OKNA, bramy drzwi, roletki,

naprawy okien, montaż PlastMat. Tel.

68 470 19 70, Wrocławska 35.

REKLAMA

0011504916

Stacja demontażu pojazdów

ZŁOMUJGRATA.PL

KASACJA POJAZDÓW

64-100 Lasocice k. Leszna
ul. Wschodnia 36A (przy S5)

500 545 500

OKNA, rolety, roletki. Montaż-

serwis- naprawa. Ptasia 32/7B, tel.

535 530 555

Turystyka

KRAJ - GÓRY

Beskidy turnusy 60+ w maju od

1050 zł dostępny masaż leczniczy

/ dowóz, tel.: 501-642-492.

PROMOCJA - pobyt - 95 zł ze

śniadaniem. TYLICZ k/Krynicy G., pok.

z łaz.+TV, bilard, parking, 730-007-166

Różne

KASA za stare książki 609-643-399

AUTOREKLAMA

**Samochód sprzedasz
szybciej niż zaparkujesz**

Tutaj zlecisz ogłoszenie!

tel. 510 026 518
bo.gazetalubuska@polskapress.pl
tel. 510 026 986
bog.gazetalubuska@polskapress.pl

0011502538

INFORMATOR POGRZEBOWY

KAMIŃSCY Zielona Góra, ul. Kościelna 4, Zyty 19, tel. 693 424 440; 68-3230509 oraz Polkowice ul. Spokojna 1; Legnica ul. Chojnowska 7; Szprotawa ul. Kościuszki 31A przewóz zmarłych 24 godz., kompleksowa organizacja pogrzebów oraz transmisja pogrzebu online.

MIĘJSKI ZAKŁAD POGRZEBOWY

Zielona Góra, Masarska 13, tel. 68-3202235, 68-3202232, przewóz zwłok, kompleksowa obsługa pogrzebów 601798365 całą dobę.

PRO MORTE Gorzów Wlkp. ul. Żwirowa 19E, tel. 95-7810083

Organizacja Pogrzebów, Pogotowie Pogrzebowe 24 h.



Nauczyłam się już nie czytać i nie przejmować się opinią ludzi, których nawet nie znam



Anna Cieślak w „Fakcie” o internetowych komentarzach na temat swego małżeństwa z Edwardem Miszczakiem Fot. Sylwia Dąbrowa

Z ŻYCIA GWIAZD W TELEWIZJI

Michał Koterski spacerował po mieście

Aktor spędził minione święta w Sopocie. Poza rodzicami i synem towarzyszyła mu nowa partnerka. Zakochanych sfotografowano podczas romantycznego dnia tylko we dwoje. Spacerowali i spędzali czas w luksusowym hotelu. Koterski wybrał się również do kościoła – ale bez partnerki. Wracając, kupił obiad na wynos w jednej z restauracji.



Za linią wroga Stopklatka, 20:00

Polska, czasy drugiej wojny światowej. Grupa alian-tów, do której należy m.in. Kamiński, zostaje wysłana za linię wroga, aby z rąk nazistów uwolnić naukowca, który zajmuje się bronią jądrową. Każdy z uczestników misji zdaje sobie sprawę z tego, że jeden niewłaściwy krok oznacza śmierć dla niego, a także dla kolegów z drużyny.

Venom 3: Ostatni taniec Polsat, 21:40

Tom Hardy powraca jako Venom, jedna z najbardziej złożonych postaci Marvela, w ostatnim filmie trylogii. Eddie i Venom uciekają ścigani przez oba swoje światy. Muszą podjąć trudną decyzję.

John Wick TVN, 22:40

John Wick na prośbę żony porzucił zajęcie płatnego zabójcy. Po jej śmierci nie będzie mu dane w spokoju przeżyć żałoby. Syn rosyjskiego gangstera odebrał mu ostatnią pamiątkę po ukochanej żonie i tylko czekać aż osiągnie go zemsta.

Co kryje się pod powierzchnią TV 4, 22:40

16-letnia Libby poznaje nowego partnera swojej matki, Johna. Dziewczyna początkowo jest oczarowana przystojnym mężczyzną, wkrótce jednak odkrywa coś, co mrozi jej krew w żyłach.



KRZYŻÓWKA NR 55

Poziomo:

- 1) pomieszczenie w wiejskiej chacie,
 - 6) w parze z popytem,
 - 11) kondycja fizyczna, krzepkość,
 - 12) auto z fabryki Toyoty,
 - 13) ryżowy trunek z Japonii,
 - 14) wada układów optycznych,
 - 15) arena rycerskich turniejów,
 - 17) pozytywna cecha charakteru,
 - 18) George, ukochana Fryderyka Chopina,
 - 19) produkt z mleka sojowego, bogaty w proteiny,
 - 20) miękka tkanina z wełny wielbłądziej,
 - 23) grecka wyspa na Morzu Jońskim,
 - 25) zakładka na sukni, fałda,
 - 26) domena Roberta Lewandowskiego,
 - 27) pasiate ssaki z sawanny,
 - 28) cicha bezdźwięczna mowa,
 - 31) górna część kostiumu damskiego,
 - 34) wędrówka bez określonego celu, włączenie się,
 - 36) kuchnia na okręcie,
 - 37) płytki lub głęboki w serwisie stołowym,
 - 38) utracony nigdy nie wróci,
 - 39) drobny przedmiot przypominający jakąś osobę,
 - 40) pastewna roślina zielona.
- Pionowo:
- 2) niejedno w makówce,
 - 3) świadectwo kontroli technicznej,
 - 4) dekoracyjny układ otworów,
 - 5) płaszcz rosyjskich wojskowych,
 - 6) państwo w Azji ze stolicą w Islamabadzie,
 - 7) rozbieranie maszyny na części,
 - 8) wysokie zboże na chleb,
 - 9) miejsce akcji dramatu „Wesele”,
 - 10) przyjmuje pasywną postawę,
 - 16) robione w galerii handlowej,
 - 21) szlam na dnie stawu, nanos,
 - 22) uciskowa lub na włosy,
 - 23) „Biały ...”, piosenka Czerwonych Gitar,
 - 24) wypływa na półow dorszy,
 - 29) niewielkie, łagodne wzniesienie,
 - 30) oddarty kawałek papieru,
 - 32) likier na bazie kminku,
 - 33) pantera śnieżna z gór Azji,
 - 34) owad z rodziny ważek,
 - 35) Zegrzyński w pobliżu Warszawy.



AUTOPROMOCJA 0011227864

GAZETA LUBUSKA

w prenumeracie z Tele Magazynem

☎ 68 381 70 52

ROZWIĄZANIE NR 54

B	R	U	K	M	R	K	A	S	E	K	B	K			
E	L	L	A	N	E	R	O	A	I	D	A	H	O		
O	K	N	O	I	M	L	O	L	E	K	N	L			
R	S	Z	K	L	I	W	O	C	S	J	E				
K	U	S	Z	A	Z	R	Z	E	P	M	A	L	Z		
C	P	O	M	A	D	A	S	H	L	L	A				
P	I	S	M	O	O	D	O	A	L	L	U	M	N		
I	A	L	E	C	H	P	O	Z	N	A	N	K	K		
R	E	I	G	L	E					C	Z	A	P	A	
A	A	A	D							Z	R				
T	E	N	D	E	R					T	A	R	C	Z	A
L	Z	O								Y	O	E			
M	A	R	I	A	Z					T	U	N	I	K	A
N	W	K								U	D	A			
U	D	K	O	A	C	H	I	L	L	E	S	O	C	Z	Y

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Dzisiaj poczujesz przyrost energii i motywacji. Horoskop dzienny radzi działać odważnie, ale unikać przy tym konfliktów.

Ryby (19.02 - 20.03)

Spokój i cierpliwość przyniosą najlepsze efekty. Horoskop na dziś to wskazówka, by skupić się na relacjach i docenić drobne chwile.

Baran (21.03 - 19.04)

Komunikacja będzie kluczem do sukcesu. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi słuchać uważnie innych i nie bać się wyrażać swoich myśli.

Byk (20.04 - 20.05)

Emocje mogą grać główną rolę. Horoskop dzienny podpowiada, by znaleźć czas na odpoczynek i rozmowę z kimś, kto Cię rozumie.

Bliźnięta (21.05 - 21.06)

Twoja pewność siebie przyciągnie uwagę. Horoskop na dziś radzi wykorzystać to mądrze i nie zapominać o potrzebach innych ludzi.

Rak (22.06 - 22.07)

Dzień sprzyja porządkom i planowaniu. Horoskop dzienny na poniedziałek to wskazówka, by skupić się na tym, co naprawdę ważne.

Lew (23.07 - 22.08)

Harmonia w relacjach przyniesie spokój. Horoskop dzienny to wskazówka, by unikać sporów i postawić na szczerze rozmowy.

Panna (23.08 - 22.09)

Intuicja poprowadzi Cię właściwą drogą. Horoskop na dziś stanowczo podpowiada, by zaufać sobie i nie zdradzać wszystkich planów.

Waga (23.09 - 22.10)

Optymizm doda Ci skrzydeł. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi spróbować czegoś nowego i pozwolić sobie na odrobinę spontaniczności.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Praca i obowiązki będą na pierwszym miejscu, ale znajdź chwilę, by zadbać o siebie. Horoskop dzienny mówi, że jest Ci to potrzebne.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Kreatywność dzisiaj rozkwitnie. Horoskop na dziś to wskazówka, by wykorzystać ją w praktyce i podzielić się pomysłami z innymi osobami. Wrażliwość pomoże Ci zrozumieć innych. Horoskop dzienny na poniedziałek radzi jednak unikać nadmiernego zamartwiania się...